TYTUSA LIWIUSA

DZIEJÓW RZYMSKICH

OD ZAŁOŻENIA MIASTA

KSIĘGA PIERWSZA

Z ŁACIŃSKIEGO NA POLSKIE

PRZEŁOŻYŁ

FRAŃCISZEK HABURA

profesor fil. klas. i lit. pol.

W TARNOWIE.
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI KAROLA RASCHKI.
Nakładem autora.
1888.

Drukiem J. Styrny w Tarnowie.

Drowi Henrykowi Blumenstokowi

Drowi Wład. Bogdaniemu

Drowi Leonowi Cyfrowiczowi

Drowi Karolowi Dworzańskiemu

Bolesławowi Dzianottowi

Apollinaremu Górze

Antoniemu Hanuszowi

Edwardowi Kostce

Drowi Henrykowi Kowalskiemu

X. Wojciechowi Koniecznemu

Drowi Ludwikowi Lustgartenowi

Miecz. Michniewiczowi

Alfredowi Mikockiemu

Drowi Antoniemu Podobińskiemu

Janowi Rumińskiemu

X. Romualdowi Schwarzowi

Drowi Henrykowi Senftowi

Drowi Eugen. Skakalskiemu

Julianowi Spornowi

X. Piotrowi Strzelichowskiemu

X. Janowi Urbańczykowi

Drowi Wład. Wilkoszowi

Drowi Stan. Zawadzińskiemu
Kazimirzowi Zielonce
Adolfowi Zopothowi
Henrykowi Zubczewskiemu

i

WSZYSTKIM ZACNYM KOLEGOM SWOIM Z KLASY VIII.

na cześć i pamiątkę

w 25 letnią rocznicę złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazyum Św. Anny

tudzież

na uczczenie 300 letniéj rocznicy założenia tegoż gimnazyum

poświęca

AUTOR.

PRZEDMOWA.

Dobre przyjęcie, jakiego w świecie naukowym i literackim doznał mój przekład Sallustyusa ogłoszony drukiem w r. 1877., zachęcił mnie do wydania niniejszego przekładu pierwszéj księgi dziejów rzymskich Liwiusa. Jestto owoc méj pracy jeszcze z r. 1877., który pewny owéj przestrogi Horacyusa: „Nonum prematur in annum“ chowałem w ukryciu, czekając, czy mnie kto lepszą pracą w tym przedmiocie nie wyprzedzi. Co gdy się nie stało, puszczam tę pracę w świat w przekonaniu, że się nią jako tako przysłużę czytającemu światu a szczególnie tym, których obchodzi literatura rzymska czyto z powodu ich powołania czyto z powodu ich zamiłowania w studyach klasycznych.

Znam ja trudności dobrego tłómaczenia, którego warunki wyłożył w swéj cennéj rozprawie „O tłómaczeniu“ profesor Jan Czubek, sam mistrz w przekładaniu z języków klasycznych na ojczysty, to też nie sądzę bynajmniéj, że przekład mój jest bez zarzutu. To tylko z góry oświadczam, że skorzystałem z cennych uwag poczynionych mi dobrotliwie przez pana F. J. recenzenta mego przekładu pism Sallustyusa w Bibliotece Warszawskiéj z r. 1878. za miesiąc sierpień oraz ze wskazówek p. Czubka — i starałem się, aby przekład mój odpowiadał prawidłu podanemu już dawno przez wiekopomnego O. Kopczyńskiego zawartem w słowach: „Tłómaczyć jestto jednę myśl drugim powiedzieć językiem“. Starałem się daléj nie zasłużyć na przyganę Horacyusa zawartą w słowach: „Imitatorum servum pecus“ i dokładałem starania, aby myśl autora wyrażoną po łacinie odważyć na uncye i oddać ją poprawnym językiem polskim, nie naruszając prawideł ani brzmienia ani toku ani wyrazu ani tonu mowy; słowem starałem się, aby mój przekład był według wymogów O. Kopczyńskiego nie tylko gramatycznym ale zarazem historycznym i retorycznym.

Pracę swą poprzedziłem wstępną rozprawą o żywocie i pismach Liwiusa, bo takową zwłaszcza w braku prac o literaturze rzymskiéj w języku polskim uważałem za potrzebną, a przekład sam zaopatrzyłem w komentarz, bez którego zrozumienie rzeczy w tekscie zawartych byłoby trudném a czasem wprost niemożebném, o ile że pracę tę przeznaczam nie dla samych zawodowych filologów.

Źródła, z których tak we wstępnéj rozprawie jak w przekładzie korzystałem, podałem rzetelnie w odnośnikach.

Pracę tę poświęciłem swoim kolegom szkolnym z r. 1863. nie dla tego, żebym ją uważał za tak znaczną, iżby odpowiadała ich czci i godną była dla nich pamiątką. Wielu z nich bowiem zajmuje tak wysokie w hierarchii społecznéj stanowisko, i tak wielkie położyło około dobra publicznego zasługi, że tylko praca mistrza i to obszerna godną byłaby dla nich ofiarą, ale chciałem przezto poczcić tylko drogą memu sercu pamięć dni spędzonych na jednéj ławie szkolnéj. A oto właśnie, kiedy kończyłem wstępną rozprawę o Liwiusie, nadeszło mi od jednego z owych kolegów podpisane przez komitet zaproszenie do wzięcia udziału w zjeździe kolegów w 25-letnią rocznicę ukończenia studyów w gimnazyum Św. Anny w Krakowie schodzące się z 300-letnią rocznicą założenia tegoż gimnazyum. Przyszły mi więc na myśl błogie chwile na ławach szkolnych spędzone z takimi kolegami, jakimi się poszczycić można. Do nichto stosują się owe słowa poety:

„Cudneż to było to nasze grono!
„Z tą myślą wiecznie w słońce zwróconą
„I z tém ramieniem młodzieńczém, hardém,
„Co krawędź nieba z krawędzią świata
„Sili się spoić — wierząc, że zbrata!“

Zaiste! dziś świat trzeźwiejszy, nie patrzy w słońce tylko w ziemię, to też nie tak pohopny do niesienia życia na ofiarę i do głoszenia ewangelii czerwonoskórcom za oceanem, jak jeden z tego „cudnego grona“. Przyjmcież tedy kochani koledzy od najmniejszego z Was to skromne kwiecie niezabudki, które na niwie młodości wyrosło a po upływie ćwierci wieku woń i barwę jeszcze zatrzymało. Et haec meminisse iuvabit!

***Tarnów,** dnia 2. października 1888.*

ŻYWOT I PISMA LIWIUSA.

1.

Ozdobą zastępu pisarzy w złotym wieku literatury rzymskiéj[1]) jest Tytus Liwius. Tylko pod temi dwoma imionami znany jest ten pisarz. Familijne jego nazwisko nigdzie nie jest wzmiankowane. Dopiero w nowszych czasach przydają mu nazwisko *Patavinus*, które oznacza miejsce jego urodzenia.

Na ziemi weneckiéj, w uroczéj dolinie zroszonéj falami Brenty, nad rzéką Bacchiglione leży miasto głośne w kościele chrześcijańskim, jako miejsce urodzenia św. Antoniego, słynne w dziejach oświaty, jako siedziba sławnego niegdyś uniwersytetu, znane i w Polsce, bo tam się kształcili najwięksi nasi mężowie, jak Jan Kochanowski, Jan Zamojski i Łukasz Górnicki. Jestto Padwa, w czasach rzymskich *Patavium* zwana. Tu się urodził i tu umarł wielki historyk rzymski Liwius. Miasto to szczyciło się pokrewieństwem z Rzymem, o ile żé odnosiło swój początek do Antenora Trojańczyka[2]), którego pamięć długie wieki czciło[3]). W czasach Liwiusa było to miasto kwitnącé: ludne i bogate. Współczesny Liwiusowi Strabon wymienia je między największemi miastami państwa rzymskiego, kładąc je obok Alexandryi i Gades. Bogactwa swoje zawdzięczało szczęśliwemu położeniu, handlowi i przemysłowi: położone na gościńcu między półwyspem apenińskim a północą, było miejscem składowém towarów, a wyroby swego przemysłu rozsyłało na wszystkie strony świata. Ale przedewszystkiem w mieście tém kwitło zdrowie moralne: obywatele jego słynęli z czystości i surowości obyczajów[4]),

---

[1]) Literatura rzymska dzieli się na pięć okresów:

Okres I. Od czasów najdawniejszych aż do wprowadzenia dramatu greckiego przez Liwiusa Andronika r. 240 przed Chr.

Okres II. Od r. 240. do r. 81. t. j. do wystąpienia Cycerona (okres archaistyczny).

Okres III. Od r. 81 do r. 14 po Chr. t. j. do śmierci Augusta (wiek złoty).

Okres IV. Od r. 14. do r. 117 t. j. do śmierci Trajana (wiek srebrny).

Okres V. Od r. 117 do wieku V. po Chr. (czasy upadku).

[2]) Liw. I. 1.

[3]) Tac. Ann. XVI. 21.

[4]) Plin. Ep. I. 14, 6.

którato okoliczność wpłynęła korzystnie na charakter naszego historyka. Patavium należało do *tribus Fabia*, a mieszkańcy byli rzymskimi obywatelami. We wojnach domowych między Cezarem a Pompejusem stali po tronie tego drugiego, skąd poszło, że i Liwius nabył tego samego politycznego przekonania, któremu i później, po upadku rzeczypospolitéj wierności dochował.

Liwius urodził się za konsulatu C. Juliusa Cezara i M. Kalpurniusa Bibulusa w r. 59. (według ery Katońskiej). Więc jako chłopiec patrzał na przejście Cezara przez Rubikon, jako młodzieniec był świadkiem wszystkich okropności trzeciéj wojny domowéj, jako mąż dożył bitwy pod Akcyum i upadku rzeczypospolitéj.

Rodzinne jego stosunki mało są znane. Że to była rodzina bogata, można wnioskować z wykwintnego a więc kosztownego wychowania, jakie odebrał. Był wykształcony w literaturze greckiéj [5]) i znał dobrze język grecki; oddawał się z zapałem retoryce, w któréj wielkie zrobił postępy, o czém świadczą mowy w jego dziele historyczném, i filozofii, w któréj tak był biegłym, że nawet traktaty filozoficzne pisał; ale najwięcéj przykładał się do historyi, któréj poświęcił swój żywot. Bawił długi czas, zapewnie już od r. 29. przed Chr. w Rzymie, gdzie studyował jego pamiątki historyczne, pracował nad historyą rzymską i obracał się w kole pisarzy, dla których Mecenas i August przybytki swoich pałaców otwarli. O jego synu wspomina Kwintylian [6]), o jego zięciu Seneka [7]). Publicznych urzędów nie piastował. Po śmierci Augusta, którego całém sercem miłował, powrócił do swego rodzinnego miasta, gdzie umarł w r. 17. po Chr. W Padwie żyła długie czasy rodzina Liwiusa. W r. 1413. po Chr. znaleziono tu dwa nagrobki z napisami łacińskimi, z których wnioskowano, że to nagrobki Liwiusa i jego rodziny. A gdy w jednym z tych nagrobków obok kościoła św. Justyny znaleziono także trumnę z kośćmi, nie wątpiono, że to szczątki wielkiego historyka. Wystawiono tedy w roku 1548. wspaniałe mauzoleum, w którém ze czcią owe szczątki złożone zostały.

O charakterze Liwiusa należy mówić z uznaniem. Był on otwarty i w przekonaniach swoich stały. Choć w bitwie pod Akcyum upadła rzeczpospolita i Cezar Oktawian jedynowładnie panował, Liwius stale wielbił Pompejusa i republikanów, czego mu jednak

---

[5]) O tém świadczą jego własne wzmianki: III. 68 (Demostenes), V. 4 (Platon), IX. 17. Xenofont, XXXVII. 19 (Homer) i w. i.

[6]) Inst. or. X. 1. 39.

[7]) Controv. X. 29. 2.

wspaniałomyślny August nie brał za złe, jak mówi Tacyt: „Titus Livius Cn. Pompeium tantis laudibus tulit, ut Pompeianum eum Augustus appellaret; neque id amicitiae eorum offecit.“[8]) Szanował go tedy i czcił August, choć go Pompejańczykiem nazywał, a Liwius, wielbiąc ród Julijski, przyjaźń swą dla rodziny Augusta zachował aż do późnéj starości, o czém świadczy ta okoliczność, że za jego namową wziął się do pisania historyi Klaudyus, późniejszy cesarz.[9]) O czci powszechnéj, jakiéj Liwius za życia doznawał, i o jego rozgłośnéj sławie świadczy ta okoliczność, że według świadectwa Pliniusa młodszego[10]) i św. Hieronima[11]) pewien znakomity obywatel miasta Gades przybył w licznym orszaku współziomków z kresów świata do Rzymu, aby oglądać Liwiusa, a skoro się mu napatrzył, natychmiast do domu powrócił. „Osobliwsza to zaiste była rzecz — mówi św. Hieronim — że cudzoziemiec w tak świetnéj stolicy, jaką był Rzym, co innego godném ciekawości osądził, jak onę samę.“

2.

Spuścizna literacka po nim jest nie wielka, choć pisał bardzo wiele. Według świadectwa Seneki syna[12]) pisał Liwius dyalogi częścią filozoficznéj częścią historycznéj treści tudzież dzieła wyłącznie filozoficzne, które atoli całkiem zaginęły. Musiały one być niemałéj wartości, kiedy ów pisarz, porównywując prace tego rodzaju, kładzie je po dziełach Cycerona na trzeciém miejscu.

Ale największą sławę tak u współczesnych jak u potomnych zjednał sobie Liwius przez napisanie historyi rzymskiéj. Dzieło to obejmowało czasy od przybycia Eneasa do Lacyum aż do śmierci Druzusa r. 9. przed Chr. Składało się ono ze 142 ksiąg. Z téj ogromnéj liczby ksiąg doszły naszych czasów tylko księga I. do X. XXI. do XLV. (z tych ks. XLI. i XLIII są niezupełne a wreszcie ułamek księgi XCI. odkryty na watykańskim palimpseście, który roku 1820. Niebuhr poprawił i uzupełnił. Jakiém takiém odszkodowaniem ksiąg zaginionych są t. z. *periochae* pospolicie *epitomae* lub *argumenta* zwane. Sąto wyciągi (jak je zwie Ossoliński) z poszczególnych ksiąg podające treść tychże a umieszczone na ich przedzie. Idą one od księgi 1. do 142. z wyjątkiem ksiąg 136. i 137. Autorstwo ich przypisują niektórzy Florusowi

8) Ann. IV. 34.

9) Suetonius: Claud. 41.

10) Epist. II. 3.

11) Epist. ad Paulinum tom. IV. pars II. p. 568. ed. Martian.

12) Epist. 100.

nieznanemu bliżéj, acz niesłusznie, chyba z tego powodu, że jakiś L. Annaeus Florus (za Hadryana?) napisał liche dzieło p. t. Epitome de gestis Romanorum s. rerum romanarum libri IV.

Nad dziełem tém tak olbrzymich rozmiarów strawił większą połowę swego życia. Wnioskując z tego, że w księdze I. roz. 19. wspomina tylko o pierwszém zamknięciu świątyni Janusa przez Oktawiana w r. 29. przed Chr., trzeba przypuścić, że dzieło swe zaczął pisać po r. 29., a ponieważ August w r. 25. zamknął tę świątynię po raz wtóry: więc jasna rzecz, że Liwius rozpoczął pisanie swego dzieła między rokiem 29. a 25. przed Chr., a tytuł „Augusta" w tém dziele się znachodzący wskazuje, że pracę tę zaczął po r. 27., bo w tym roku ów tytuł został nadany Oktawianowi. Co do ukończenia dzieła nie mamy tak wyraźnych wskazówek; atoli te wskazówki, które mamy, pozwalają wnioskować, że ostatnie dwadzieścia trzy księgi po śmierci Augusta (r. 14.) zostały napisane. A ponieważ Liwius po śmierci Augusta żył tylko trzy lata, więc widać do końca swego życia nad dziełem swém pracował. Jeżeli tedy jako rok rozpoczęcia dzieła weźmiemy r. 26. przed Chr. a za rok jego ukończenia r. 16. po Chr., to się okaże, że Liwius 42 lata poświęcił téj pracy.

Co do *tytułu* Liwiusowego dzieła, to sprawa ta do dziś dnia nie jest wyświéconą i prawdopodobnie nigdy należycie wyświeconą nie będzie. To jest rzeczą pewną, że poszczególne tego dzieła części miały osobne tytuły n. p. ks. 109. — 116. miały tytuł: „Civilis belli libri octo." Czy całe dzieło miało jeden tytuł, jest rzeczą niepewną, a jeżeli go miało, to nie opiewał on ani *Historiae* ani *Annales*, jak wielu mniema, lecz *Ab urbe condita libri* z domyślném *Rerum Romanarum* albo *Historiarum*, jak to dzieło od czasów Sygoniusa[13]) nazywano, co można wywnioskować z napisów wielu wyciągów czyli peryoch.

Dzieło swoje dzielił sam autor na *volumina* lub *libri* (VI, 1. X 31, XXXI. 1.) a podział na *dekady*, ze względu na wielką liczbę ksiąg zaprowadzony, jest późniejszych czasów wyrobem.

3.

Poznawszy koleje żywota Liwiusa i zewnętrzne strony dzieła, przypatrzmy się wewnętrznéj stronie tego dzieła, t. j. poznajmy jego *wartość literacką* i to tak pod względem treści jak formy.

[13]) C. Sigonius wydał dzieło Liwiusa w Wenecyi w r. 1555. poprawiwszy tekst i zaopatrzywszy go w uwagi zwane scholia.

Pod względem treści przewyższa dzieło Liwiusowe wszystkie dzieła rzymskich historyków przez to, że przedstawia całokształt dziejów rzymskich; a ponieważ z historyą Rzymu, jako pana ówczesnego świata, łączą się dzieje prawie wszystkich ówczesnych narodów cywilizowanych trzech świata części, przeto dzieło to można uważać za pierwszą historyą powszechną. Pisze on na podstawie źródeł, materyałem umie należycie władać, a obrazom jego przyświeca myśl historyosoficzna.

Źródła, z których Liwius korzystał, są następujące: a) Pomniki budowlane prastarych czasów, na które własnemi patrzał oczyma, jak: podwaliny Kapitolium, wał Serwiusa, kloaki, cyrk i w. i. b) spis urzędników (fasti magistratuum, IX. 18.) c) księgi lniane (libri lintei — IV. 20. VII. 12. XXIII. 2. VIII. 18) d) tablice cenzorów (tabulae censoriae); e) pamiętniki familijne (comentarii familiarum); f) pieśni ludowe; g) poemata (n. p. Enniusa); h) annaliści czyli kronikarze rzymscy, jak: 1) Q. Fabius Pictor (I. 44.), 2) L. Cincius Alimentus (VII. 3, XXI. 38.) 3) L. Calpurnius Piso, 4) annales Aciliani, 5) Claudius Quadrigarius (XXV. 39. XXXV, 14, VI. 42, i t. d.) 6) L. Caelius Antipater (XXI. 38. XXVII. 27), 7) Q. Valerius Antias, 8) C. Licinius Macer, (IV, 7) 9) Q. Aelius Tubero (IV. 23), 10) M. Porcius Cato, 11) Clodius Licinus (XXIX, 22), 12) Rutilius Rufus (XXXIX, 52.) g) kronikarz grecki Silenus (XXVI. 49). Że znał i korzystał z dzieł tych kronikarzy, sam to poświadcza: „Omnes ante me annales secutus" (IV, 20. podobnie VII. 21. VIII 6.) „Ceteri Graeci et Latini auctores, quorum equidem legi annales" (XXXII. 6.). Często na tych kronikarzy powołuje się słowy: *traditur*, *memoria traditum*, *proditum est*, *tradiderunt*, *fama est* i t. p. Ale najwięcéj korzystał Liwius szczególnie począwszy od wojen punickich z historyka greckiego Polibiusa,[14]) którego Rzymianie wysoko cenili. (Cicero: De off. III. 32. Ad Attic. XIII. 30. Fam. V. 12.) Tu można Liwiusowi uczynić zarzut, że nie ze wszystkich źródeł korzystał, z których korzystać mógł. I tak n. p. nie zna dokumentu w świątyni Dyany (I. 45.) ani słupu, o którym mówi w ks. II. roz. 41., który Dyonizyus widział, ani lex Iulia (III. 31), ani traktatu z Ardeą (IV. 7) i z Gabii (Dion. IV. 58). Wiele napisów n. p. Emiliusa (XL, 52.) Semproniusa

---

[14]) Polybius urodzony między r. 212. a 204. przed Chr. w Megalopolis, dostał się do Rzymu jako jeniec (jeden z 1000) achajskiego związku. Jego dzieło Ἱστορία κοινή w 40 księgach kreśli stylem żołnierskim, metodą pragmatyczną, w układzie synchronistycznym, dzieje narodów objętych panowaniem Rzymu.

XLI, 28. zna tylko z annalistów. Traktatów, ustaw, uchwał senatu nie czytał w oryginale, choć dużo z tych rzeczy miał pod ręką. Ale co najgorzéj, nie korzystał z tak ważnych dokumentów jak: *annales maximi* i *annales pontificum*, przynajmniéj nigdzie się na takowe nie powołuje, a przez „annales veteres", o których mówi, rozumie dzieła kronikarzy.

Z powodu tego niejedna rzecz jest niejasno lub niedokładnie przedstawiona jak n. p. wyprawa hiszpańska w czasie drugiéj punickiej wojny; inne są pominięte i t. p. Tłómaczy w téj mierze Liwiusa nawał pracy i rozmiar dzieła, który go zmuszał iść spiesznie naprzód, aby dojść do kresu. Z powodu pospiechu wkradły się do dzieła Liwiusowego i inne wady; n. p. że jednę rzecz dwa razy opowiada, bo kronikarze, z których czerpie, wspominają o niéj w różnych latach, a Liwius nie ogląda się wstecz; II. 16. i 21. XXIX. 22 i 34 i t. d.) daléj sprzeczności (V, 12. i 13. V. 18. IV, 29. VII. 3; XXIV. 10; XXIII. 25); daléj wspomina o jakiejś rzeczy jako znanéj, choć o niéj wprzód nie mówił n. p. liczba senatorów w ks. II. roz. 1. wynosi trzysta, choć téj liczby wprzód nie podał; i na odwrót zapowiada coś przedstawić, a potém o tém ani wzmianki nie czyni albo inaczéj przedstawia (VI. 42. i VII. 10.); a wreszcie nieraz wyraz lub zdanie Polibiusa źle pojął (XXXIII. 8. XIII. 7. XXXV. 35.)

To jest pierwsze źródło niedostatków i błędów w dziele Liwiusowém, a nie brak rzetelności lub wprost niesumienność, a wtórém jest miłość ojczyzny, która nieraz wźrok jego ducha zaślepiła i chwałą Rzymu omamiła. I tak Hannibal wojujący z Rzymiany nazywa Rzym stolicą świata, jak gdyby już był uznał jego zwierzchnictwo; z uwag Polibiusa nad tém, czy Rzymianie czy Kartagińczycy dali powód do drugiéj punickiéj wojny przytacza tylko te, które służą na usprawiedliwienie Rzymian; Scypiona Afrykańskiego, swego ulubionego bohatyra przyozdabia nawet takiemi cnotami, których tenże nie posiadał. Ale od téj wady dziś z francuska szowinizmem zwanéj któryż historyk jest wolny?! — Tego może zbytniego uniesienia się miłością ojczyzny jest świadom autor, skoro w przedmowie oświadcza: „Ceterum aut me amor negotii suscepti fallit, aut nulla umquam res publica nec maior nec sanctior nec bonis exemplis ditior fuit." Że go atoli ta miłość nie zaślepiła zupełnie, że mu nie zamknęła oczu na cnoty i zalety nieprzyjaciół z jednéj strony, a na wady i zdrożności swych rodaków z drugiéj strony, o tém świadczy charakterystyka Hannibala (XXI. 4. czytaj także V. 38; IX. 11.) i skargi na upadek moralny

Rzymian już w przedmowie się zaczynające: „Nuper divitiae avaritiam et abundantes voluptates desiderium per luxum atque libidinem pereundi perdendique omnia invexere.“ Wytyka im téż zabobonność i bezbożność (VIII. 11; XLIII. 13) chciwość i okrucieństwo, gdzie się potemu nadarzy sposobność. A w wypowiadaniu pochwał rodakom jest skąpy i nie skory do tego, jeżeli podstawy do tego nie są stwierdzone. (VIII. 30; IX. 15.) Rzetelność, którą się odznaczał w życiu swém, przenosi i do swego dzieła. Niektórzy z tych słów Flawiusa Wopiskusa, w których pod względem sumienności przenosi historyków mniéj utalentowanych nad najznakomitszych a między nimi i Liwiusa,[15]) oraz z tego ustępu Kwintyliana, w którym powiada, że „mleczna obfitość“ Liwiusa nie dosyć nauczy tego, komu nie tyle o sposób przedstawienia rzeczy jak o prawdę chodzi“[16]), wnioskowali, że ci starożytni pisarze zarzucali Liwiusowi nierzetelność. Jestto atoli bardzo błędna konkluzya; rozumieli oni tylko (i to słusznie), że w dziele historycznėm, nie tyle chodzi o formę ile o treść, nie tyle o styl ile o rzecz samę. Że zaś moje zdanie ma za sobą nie tylko moc sylogistyczną ale i historyczną, dowodzi ta okoliczność, że go ci właśnie pisarze chwalą: Flawius Wopiskus zalicza go do najwymowniejszych, a Kwintylian porównuje go z Herodotem i wynosi pod obłoki. Ale mamy i inne, pozytywne, dowody rzetelności Liwiusa. Oddaje on każdemu mężowi, co się mu należy. Choć pisał *w czasach rządów monarchicznych*, to jednak Scypiona, Afraniusa, Brutusa i Kassyusa nie nazywa ojcobójcami i łotrami, a Pompejusa tak wychwalał, że go August „Pompejańczykiem“ nazywał. Ten objaw rzetelności wielbili w Liwiusie już starożytni, a Seneka zowie go „natura candidissimus omnium magnorum ingeniorum aestimator.“ [17]) Podobnie rzetelnie postępuje sobie i z faktami. Kwintylian sam powiada, że kiedy idzie o czas i miejsce zdarzenia lub też o osoby działające, Liwius jest bardzo często „wątpiącym.“[18]) To też sądy starożytnych pisarzy o Liwiusie są nader pochlebne. Sądy Kwintyliana i Wopiskusa już znamy. Wellejus Paterkulus[19]), Kassyodor[20]) zaliczają go do mężów swojego wieku geniuszem najznakomitszych, a św. Hieronim wymienia go między tymi pisarzami, na których

---

15) Prob. Cap. II.

16) Instit. or. I.

17) Suas. VI. 21.

18) Instit. II. 4. 19.

19) II. 36.

20) Chron.

historycy jako na wzór się zapatrują.[21]) I zasłużył sobie Liwius na to uznanie. Jego zamiłowanie w prawdzie i historycznéj wierności okazuje się w tém, że niedowierza i lekceważy kronikarzy fałszujących dzieje (n. p. Waleryusa Antyasa), że pomiędzy podaniami kronik waży się, porównywa je, zestawia i wybiera, co uzna za najpodobniejsze do prawdy, że wreszcie trzyma się najczęściéj Polibiusa, choć nie Rzymianina. Miał tedy prawo powiedzieć o sobie: „Ego praeterquam quod nihil haustum ex vano velim, quo nimis inclinant ferme scribentium animi." (XXII. 7. porównaj XXVI. 49; XXIX. 14; XL. 29.) To téż nawet wielkoduszny i wspaniałego charakteru Tacyt mówi o nim: „T. Livius eloquentiae ac fidei praeclarus inprimis." (Ann. IV. 34.) Więc niesłuszny jest i zarzut szowinizmu, który mu niektórzy czynili z tego powodu, że z takiém uwielbieniem pisze o cnotach swoich przodków. W téj mierze warta posłuchać polemik francuskich pisarzy: La Harpe'a z Defontaines'em. „Defontaines — pisze La Harpe — wyrzucał Liwiusowi, iż go nazbyt blask wielkości Rzymu zaślepiał, i dla tego o Rzymie ledwo z pieluch się wydobywającym tak górnym wysławiał się tonem, jakimby ledwie przystało w późniejszym uwielbiać go czasie, kiedy po długim lat szeregu stał się już stolicą świata. Ja z mojéj strony nie piszę się na tę naganę. Rzym nigdy tak prawdziwą wielkością nie jaśniał, jak w owéj swéj młodości porze, kiedy prawdziwie zasługiwał na chlubną nazwę gniazda i siedliska rycerskiéj i obywatelskiéj cnoty, męstwa, odwagi i czystéj miłości ojczyzny. Zaiste! nie wśród owej jaskrawéj łuny, kiedy nad całym światem rozciągnął swe panowanie, opływał istotnie w rzetelnéj chwały zaszczyty. Wtenczasto, kiedy przeciw Pirrhusowi i Kartaginie o swoję walczył całość, lud ten rzymski w oczach całego świata przedstawił się narodem najwspanialszym i między wszystkimi innymi sprawiedliwie otrzymującym pierwszeństwo. To więc piętno wielkości oznaczające przyszłe jego tak świetne losy, które przy rozwijaniu się jego czerstwości już mogło bić w oczy, słusznie powinno się było objawiać pod mistrzowskim Liwiusa pędzlem." [22]) Na ten sąd i my się piszemy. Bo kogóż nie zadziwia wielkość narodu rzymskiego granicząca niemal z cudownością. Naród tak wielki musiał mieć i wielkich ludzi o szerokiéj piersi posągów Fidyasa, w któréj się mieściły i wielkie cnoty i wielkie występki, istne ognie Prometeusów, wulkany, które i po wygaśnięciu ogromem lawy

[21]) Ep. ad Paul. Tom. IV. par. II. 365.

[22]) La Harpe: Cours de litterature ancienne et moderne à Paris — An VII. de la Republique Tome III. Partie I. Chap. I. sect. I. pag. 298 — 302.

zadziwiają. Czyż można tedy za złe brać Rzymianinowi, kiedy wyrokom przeznaczeń przypisuje powstanie tak wielkiego ogromu państwa: „Sed debebatur, ut opinor, fatis tantae origo urbis maximique secundum deorum opes imperii principium.“ (I. 4.) Również nie można mu czynić zarzutu nierzetelności z tego powodu, że historyą swoję, a mianowicie początkowe dzieje Rzymu przepełnił mitami t. j. klechdami i baśniami. Jakżeż miał uczynić? Czy wejść od razu „in medias res“ i zacząć opowiadanie od tych czasów, których dzieje opierają się na pomnikach pewnych t. j. od czasów historycznych? A cóż się miało stać z dziejami pierwotnymi? Któryż czytelnik nie zapytałby się: „A cóż przedtem było? Skąd i jak powstał ten Rzym, co po władzę nad światem sięga?“ Każdy historyk całokształtu dziejów narodowych zaczyna od kolebki narodu. A kolebka każdego narodu otoczona jest mgłą niepewności, opromieniona baśniami i klechdami ludu. Więc historycy zapomocą hipotez t. j. przypuszczeń starają się tę mgłę rozpędzić i wprowadzić światło historyczne w te czasy bajeczne. Ale żaden historyk nie zdoła uczynić pierwotnych dziejów bajecznych historycznymi. Tak czynili i nasi historycy i do takich samych doszli rezultatów. Prawda, że Liwius nawet nie próbował przyłożyć skalpela krytyki do tych mitów, ale ich téż dziecinnym umysłem nie brał za prawdę (II. 8; V. 21; VII. 6; XXIX. 14.) Owszem był świadom ich bajeczności, jak sam w przedmowie powiada: „Quae ante conditam condendamve urbem poeticis magis decora fabulis quam incorruptis rerum gestarum monumentis traduntur, ea nec adfirmare nec refellere in animo est; datur haec venia antiquitati, ut miscendo humana divinis primordia urbium augustiora faciat. Więc według niego te baśnie zawięzujące węzły pokrewieństwa między bogami a ludźmi mają służyć do opromienienia blaskiem kolebki państwa. Ale nie tylko z patryotyzmu nie pominął takowych, ale raczej dla tego, że takowe zrosły się w tradycyi narodu z historyą jego tak dalece, że nawet taki badacz jak Warron nie targnął się na ich świętość i nie wyrugował ich z przybytków badań historycznych. Jestto podwalina dziejowa, a jak stuczna i misternie zbudowana! Idąc tedy za poetami a szczególniéj za Enniusem, stworzył mistrzowską budowę historyi krolów rzymskich[23]) i pierwszych czasów republiki, usuwając z niéj przydatki niepotrzebne zwłaszcza poetów greckich, które w nie wprowadzały sprzeczności i zamęt i tak rozrywały i wątliły jéj zrąb

[23]) Czytaj moję rozprawę: »O najpodobniejszém do prawdy znaczeniu podania o pojedynku trzech braci Horacyusów z trzema braćmi Kuryacyusami«. (Progr. gimn. tarn. z r. 1875.)

stylowy. Jeszcze jedna okoliczność zniewoliła go do przedstawienia tych dziejów mitycznych. Początki bardzo wielu urządzeń politycznych, religijnych, wojskowych i sądowniczych narodu rzymskiego ginęły w czasach mitycznych. Otóż Liwius o ile może, początki te tłómaczy, przywodząc nawet formuły takowych w późniejszéj ich historycznéj formie.

Ważniejszym niedostatkiem dzieła historycznego Liwiusa jest *słaba znajomość geografii*, z powodu czego niejeden fakt niejasno i niedokładnie jest przedstawiony (XXV. 30; XXXIV. 10.) a wypadki bez związku i bez przeglądu całości tam, gdzie ich widownią było kilka krajów, są naszkicowane, jak n. p. druga wojna punicka.

Ale najważniejszym niedostatkiem tego dzieła jest niedokładne i niejasne przedstawienie wewnętrznych stosunków Rzymu. Autor nie był rodowitym Rzymianinem, urzędu publicznego nigdy żadnego nie piastował, w życiu publiczném udziału nie brał, to też ani politycznych ani sakralnych ani wojskowych urządzeń nie znał należycie. Z tego powodu wewnętrzne dzieje Rzymu, których sprężyną są ustawy i urządzenia polityczne, sakralne lub wojskowe, słabo, niejasno i niedokładnie w wielu miejscach są naszkicowane, wiele rzeczy do organicznego ich związku należących zostało pominiętych. (I. 43; II. 8, 33; III. 34; IV. 6 i w. i.); trybunów w początkach istnienia téj magistratury przedstawia w takiém świetle, jak trybunów późniejszych w czasie wojen domowych — jako wichrzycieli i warchołów politycznych; *plebs* w czasach późniejszych i *nobilitas* pojmuje tak jak *plebs* w pierwotnych czasach i patrycyat, choć te stosunki pod względem politycznym wcale były inne.

Wielkie natomiast nadaje dziełu temu znaczenie myśl przewodnia, która autorowi przyświeca przez całą przestrzeń skreślonych czasów, która niby nić Aryadny wiedzie go po labiryncie dziejów, a tą myślą jest podniesienie poziomu moralnego swego pokolenia, uzacnienie charakteru swoich współczesnych i następnych pokoleń. Wiadomo, że wojny domowe w ostatnim wieku rzeczypospolitéj[24]), idące za niemi proskrypcye, niezmierne bogactwa i opanowanie świata sprowadziły upadek moralny Rzymian. Znikła prostota życia, wiara i bojaźń bogów, karność obywatelska i dobre obyczaje, a ich miejsce zajęły zbytek, niewiara i bezbożność, wyuzdana swawola, chciwość i rozwiozłość. Do tego doszło, że jak mówi w przedmowie Liwius, już „Rzymowi ciążyła wielkość jego" i że „ani przywar swoich ani lekarstw na te przywary

[24]) Obraz tych czasów skreśliłem w »Żywocie Sallustyusa« poprzedzającym przekład »Księgi o Spisku Katyliny« — Tarnów w r. 1877.

nie mogli znieść owi panowie świata“, gdyż „teraz wprowadziły bogactwa chciwość a wyuzdane rozkosze pragnienie zaguby i zniszczenia wszystkiego przez marnotrawstwo i rozwiozłość.“ Więc jakby wołając na ziomków swoich z Horacym: „Quo quo scelesti ruitis?!“ i pragnąć ich zatrzymać na pochyłości wiodącéj ich w przepaść zatracenia, zaklina ich pamięcią i świętością ich przeszłością i stawia im w obrazie dziejów cnoty ich przodków przed oczyma. „Ad illa mihi — mówi w przedmowie — pro se quisque acriter intendat animum, quae vita, qui mores fuerint, per quos viros quibusque artibus domi militiaeque et partum et auctum imperium sit.“ Uważa on więc historyą, tak jak Cyceron, nietylko za „testis temporum“ ale oraz za „lux veritatis“ i za „magistra vitae“, bo oto tak daléj w przedmowie pisze: „Hoc illud est praecipue in cognitione rerum salubre ac frugiferum, omnis te exempli documenta in illustri posita monumento intueri: inde tibi tuaeque reipublicae quod imitere capias inde foedum inceptu, foedum exitu, quod vites.“ Patryotyzm tedy podał Liwiusowi do ręki rylec historyka. Ta tendencya może poniekąd obniżyła wartość dzieła jego pod względem pragmatycznym, ale podniosła wartość jego pod względem historyosoficznym, bo autorowi nie chodzi już o wierne, ścisłe i dokładne skreślenie, rzekłbym plastyczne wycieniowanie faktu, ale o przedstawienie go z téj strony i w takiém świetle, żeby czytelnik znalazł w nim moralny pożytek. Stądto owo życie, którém tchnie historya Liwiusa, tak iż nam się zdaje, że czujemy pulsa i bicie serca w ludziach w niéj występujących. I témto właśnie różni się historya Liwiusa od historyi Herodota, owego ściśle przedmiotowego pragmatyka, z którym Liwiusa Kwintylian porównywał.

Słusznie krytycy przyznają Liwiusowi głęboką *religijność*. Uważał on snać uczucia religijne za regulatory czynności ludzkich tak w prywatném jak w publiczném życiu, i dlatego stara się te uczucia wskrzesić w sercach swego pokolenia i przez to właśnie moralnie je podnieść. Znaną jest pobożność starożytnych Rzymian: całe ich życie było kultem bogów, a w życiu państwowém nie rozpoczynali nic bez porady bogów. „Auguriis certe — mówi autor w ks. I. roz. 36. — sacerdotioque augurum tantus honos accessit, ut nihil domi bellique postea nisi auspicato gereretur; concilia populi, exercitus vocati, summa rerum, ubi aves non admisissent, dirimerentur“ (por. IX. 1.) W tym względzie t. j. co do religii, jest Liwius tylko tłómaczem wiary swoich przodków. Już Eneasa,

praojca Rzymian „wiodą ze zgliszczów Troi wyroki przeznaczeń do założenia większego państwa"; (I. 1.) „wyroków przeznaczeń sprawą było także założenie Miasta, z którém się bogowie władzą nad światem podzielili." (I. 4.) Romulus po śmierci objawiwszy się Prokulusowi, każe mu obwieścić Rzymianom, że „bogów jest wolą, aby jego Rzym był stolicą świata." (I. 16.) I dlategoto Liwius z taką troskliwością spisuje wszystkie objawy woli bogów: omina, prodigia, portenta (XXI. 62; XXIV. 10; XXVII. 37; XXVIII. 11; XXIX. 14.). Że Liwius sam wierzył w to, iż podobne cudowne znaki są objawami woli bogów, idąc za nauką Stoików, można wnioskować stąd, iż wskazuje nieraz na ziszczenie się tych znaków (I. 39. XXVI. 6; XLI, 18.) oraz stąd, że karci niewiarę swoich czasów: „Eadem neglegentia, qua nihil deos portendere vulgo nunc credant." (XLIII. 13. por. X. 40.) Nie jest atoli zabobonny, owszem zabobon i religijne mrzonki odróżnia od rzetelnéj wiary (IV. 30; V. 21; VII. 3; XXIV. 44; XXV. 1,) a mianowicie gani to, że powszednie, zwykłe znaki brano za objawy woli bogów (XXVII. 23; XXVIII. 11; XL. 2.). Bogowie sami są u niego nie abstrakcyjnemi pojęciami ale potęgami czynnemi rządzącemi światem wedle swéj woli: są oni świadkami czynności ludzkich, którzy za dobre nagradzają a za złe karzą (IV. 20; IX 9; XXVII 16.) szczególniéj występują jako mściciele pogwałcenia świętych ustaw (XXI. 10; XXX. 42). Te ich opatrzne rządy światem czyli tę opatrzność historyczną nazywa *deorum monita* (V; 32.) a naczęściéj *numen* (I. 21; I. 23; II. 42; VII. 6; X. 36.) — Obok téj opatrzności bogów włada światem *fortuna* (fors, casus,) jakaś nieodgadniona potęga, któréj starożytni przypisywali zmienne koleje wypadków tam, gdzie głębsze ich przyczyny rozumowi nie były dostępne (XLIV. 40.); szczególniéj losami wojen władająca (IV. 57; V. 19; VIII. 29; IX. 17.), któréj człowiek nie ujdzie (V. 37; XXX. 31.) Ta *fortuna* działa często po myśli bogów: „forte quadam divinitus super ripas Tiberis effusus" (I. 4.) czasem wbrew woli bogów, z powodu czego bogowie przeciw niéj występują: (X. 13.) Ale nad wolą i nad kaprysami fortuny unosi się *fatum*, jakaś potęga nieodgadniona, wieczna, nieodmienna, któréj moc zowie się *necessitas* t. j. konieczność, bo jéj bogowie sami słuchać muszą, IX. 4: „pareatur necessitati, quam ne dii quidem superant"; V. 32: „deorum monita ingruente fato spreta," a tém więcéj ludzie, I. 42: „nec rupit tamen fati necessitatem humanis consiliis"; XXV. 16: „nulla tamen providentia fatum imminens moveri potuit." Jego wyroki (fata) iszczą się w poszczególnych wypadkach: te wyroki wiodły Eneasa do

Lacyum (I. 1.) dawały zwycięstwo (V. 22; XXVI. 41.) i klęskę Rzymianom (XXII. 43.) Czasem jednak to *fatum* działa wspólnie z bogami II. 44: „cetera — fata et deos gesturos.“ (por. V. 16; VI. 9.) Atoli mimo władania tych potęg jest człowiek wolny, cnota i wina to jego zarobek, a tylko wynik i kara jest w mocy wyższych potęg: „Romani ex iis, quae in deum immortalium potestate erant, ea habemus, quae dii dederunt: animos, qui nostrae mentis sunt, eosdem in omni fortuna gessimus gerimusque (XXXVII. 45.) „Si non deum ira, nec fato, cuius immobilis rerum humanarum ordo seritur, sed culpa periimus ad Cannas, cuius tandem ea culpa fuit.“ XXV. 6. — por. XXIII. 1; XLV. 8.). Owa najwyższa potęga naznacza granice ludzkiéj mocy, a im kto wyżéj się wzniesie, tém bardziéj się jéj obawiać powinien (IX. 17; X. 13,); im zaś jest cnotliwszy i pobożniejszy, tém więcéj może liczyć na jéj łaskawą pomoc (XXXVIII. 51.) To téż wiarą w bogów i pobożnością wzrósł Rzym do światowładczéj potęgi: „favere pietati fideique deos, per quae populus Romanus ad tantum fastigium venerit.“ (XLIV. 1.).

Ten duch religijny, którym przejęta jest historya Liwiusa, czyni z niéj wspaniałą, ogromną, na podwalinach okręgu ziemskiego wzniesioną świątynię, w któréj rozbrzmiewa chwała bogów połączona z cichą bojaźnią przed nieubłaganém Przeznaczeniem. Ta idea rządów bożych w dziejach ludzkości nadaje dziełu Liwiusa znaczenie historyosoficzne, którego mu niektórzy uczeni odmawiają. Nie nowato była idea. Mógł ją Liwius znaleść już w dziejach (Ἱστορίαι) Herodota, który żył blisko pięć wieków przed nim, według którego Nemezys rządzi losami ludzi i narodów i odwieczna, sprawiedliwa Ustawa (fatum,) która każdemu śmiertelnikowi oznaczyła zakres działania i która, czuwając nad równowagą czynów ludzkich i boskich, wszystko, co naznaczoną przechodzi miarę i burzy odwieczny porządek, z nieubłaganą karze surowością. Tę karzącą sprawiedliwość bóstwa, która wobec namiętności ludzkiej staje się Nemezą, nazywa Herodot „zazdrością bogów“ (φθόνος θεῶν) I. 32; III. 40; VII. 10.). Tę ideę głosił także Sokrates jak czytamy w Platona Fedonie r. 97. i w Ksenofonta Pamiętnikach r. 17: „Należy tedy sądzić, że rozum (φρόνησις, u Platona νοῦς) panuje we wszechświecie i wszystko urządza według swego upodobania.“ Wolno Sokratesowi nieznającemu nauki objawionéj nazywać tę istotę rządzącą światem *rozumem*, — Heglowi, wyznawcy zachłanności germańskiéj, wolno ją zwać absolutem, my nazwiemy ją ze św. Augustynem Bogiem a rządy jéj z A. Cieszkowskim i Z. Krasińskim ***opatrznością historyczną***. Pojęcia Liwiusa o rządach bogów dziejami ludzkości oraz

stosunku tych rządów do wolności ludzkiéj dziwnie się zgadzają z pojęciami tego rodzaju naszego historyosofa A. Cieszkowskiego, które Z. Krasiński przystroił w przecudną szatę poezyj. Oto przykład porównania:

„Tchem dzieje świata Tyś przegiął jak kłosy —
„ . . . .
„ . . . . twój zamysł czeka
„Zawieszon w górze, aż własnym obiorem
„Człowiek lub naród jego pójdzie torem!
„Z wolnością tylko twój Duch się wciąż swata —
„Nikt niewolnikiem w bezmiarach wszechświata."[25])

Te przekonania religijne Liwiusa wywarły wpływ i na jego przekonania polityczne. Ponieważ w czasach rzeczypospolitéj opieka bogów nad Rzymem była najtroskliwszą, ponieważ okres ten dziejów jest okresem największych cnót obywatelskich Rzymian, przeto Liwius jest na wskróść *republikaninem*, choć dzieje swoje w czasach cesarstwa pisze. Jest on miłośnikiem obywatelskich swobód tak wielkim, że wolność uważa za warunek istnienia Rzymu: „Eam esse voluntatem omnium, ut qui libertati erit in illa urbe finis, idem urbi sit" (II. 15.) Królewska władza jest dlań czém nieznośnem: „Regium nomen, alibi magnum, Romae intolerabile esse." (XXVII. 19) i z wolnością obywatelską niezgodném: „Natura inimica inter se esse liberam civitatem et regem" (XLIV. 24. por. XXXVII. 54.); służyć kaprysom despoty jest rzeczą człeka niegodną a dla Rzymianina wstrętną (I. 59; II. 10; IV. 16; VI. 20; XXIII. 3.); wolność jest ozdobą dzielnego męża (XXVIII. 19); urok swój ma ona w saméj sobie (II. 9.) i wszyscy ją z upragnieniem witają (XXXIII. 32; XXIV. 21.) Ale jego republikanizm nie jest skrajny; jego wolność nie jest wolnością ślepych tłumów (II. 1.), bo gmin „wszędzie w wolnych narodach był brudnym osadem społecznym" (XLII. 30.) niezdolnym do panowania nad sobą i do używania prawdziwéj wolności: „Haec natura multitudinis est, aut servit humiliter aut superbe dominatur: libertatem, quae media est, nec spernere modice nec habere sciunt." (XXIV. 25.) Jest on tedy republikaninem umiarkowanym, legalistą. Wolność według jego pojęcia zasadza się na podporządkowaniu władzy urzędów pod ustawy i obyczaje przodków. O tém świadczy ustęp z ks. VI. r. 17. gdzie Appius karcąc trybunów i plebejstwo woła: „Ea demum Romae libertas est non senatum, non magistratus, non leges, non

[25]) Psalm Dobréj Woli.

mores maiorum, non instituta patrum, non disciplinam vereri militiae." Wolność według niego polega daléj na szanowaniu ustaw, na patryotyzmie czyli na poświęceniu interesów osobistych interesom państwa, na sprawiedliwym podziele społeczeństwa na stany I. 42: „censum enim instituit rem saluberrimam tanto futuro imperio", a wreszcie na umiarkowanéj, roztropnéj i silnéj arystokracyi, jaką w czasach kwitnącego stanu państwa senat reprezentował. Sądził tedy, że Pompejus i jego stronnictwo jest przedstawicielem owéj dawnéj, pełnéj taktu i powagi arystokracyi, tego panowania optymatów, które może w lepszém, niż było rzeczywiście, widział świetle, i dla tego tak Pompejusa jak jego stronników Afraniusa i Scypiona chwali i uwielbia; sądził daléj, że trybunowie i Cezar sięgający po berło jedynowładzcy reprezentują stronnictwo wywrotu politycznego i dla tego powiedział o Cezarze: „In incerto esse, utrum illum magis nasci reipublicae profuerit an non nasci." (Senec. N. 9. V. 18.)

Oto wzory, oto ideały, jakie Liwius stawia przed oczy swemu pokoleniu; oto zasady, jakie w nie wszczepić pragnie, chcąc je moralnie i politycznie podźwignąć.

Zapatrzony okiem uwielbienia w przeszłość, w niéj widzi zarody lepszéj teraźniejszości i przyszłości, jakby już znał owę historyosoficzną prawdę naszego A. Cieszkowskiego: „Bo uzasadnieniem Przyszłości jest Przeszłość tak dalece, że gdyby owa Przyszłość nie miała swych zasad w Przeszłości, toby sama nie była rzeczywistą Przyszłością ale urojeniem"[26]), którąto prawdę w tak cudne ujął słowa nasz wieszcz Z. Krasiński: „Wy co chcecie stawiać teraźniejszość i odkryć przyszłość z jéj szczytów, weźcie wprzód w głąb duszy wszystkie myśli zbiegłe przeszłości."[27]) A choć Liwius swém dziełem nie zawrócił wstecz dziejów rzymskich, choć się na tym światowładczym narodzie iściły daléj wyroki smutnych przeznaczeń, choć ducha bohatyrskiego i poczucia wolności nie wskrzesił w masach narodu, choć „ruere in servitium consules; patres, eques"[28]), choć wreszcie „suis et ipsa Roma viribus ruit"[29]): to jednak posiew jego nie był daremny, bo wydał w następném pokoleniu takich

---

[26]) Ojcze — Nasz.
[27]) Nied. Poem.
[28]) Tacit. Ann. I. 7.
[29]) Horat. Epod. 16.
[30]) Histor. I. 3.

Tacytów, Seneków, Agrykolów, Trazeów, Sennecyonów tak, że mógł Tacyt o swoich czasach powiedzieć: „Non tamen adeo virtutum sterile seculum, ut non et bona exempla prodiderit."[30])

Tyle o treści ksiąg dziejowych Liwiusa.

4.

Ale nie sama osnowa stanowi wartość ksiąg dziejowych Liwiusa. Niepoślednią wartość nadaje im także ich forma t. j. sposób przedstawienia rzeczy i wysłowienie. Tak jedno jak i drugie ma dodatnie i ujemne strony.

Mimo historyozoficznego widnokręgu, w jakim Liwius dzieje pojmuje, mimo historyozoficznéj myśli przewodniéj, jaka mu w pisaniu dziejów przyświeca, nie jest jego sposób przedstawienia rzeczy historyozoficzny ale raczéj pragmatyczny. O tém świadczy tak układ przedmiotu jak światło, w jakiém go przedstawia.

Co się tyczy *układu* przedmiotu, to takowy nie jest artystyczny ale więcéj kronikarski. Liwius nie umie rzeczy mających wewnętrzny, kauzalny, związek ugrupować w jeden obraz, ale je ustawia obok siebie ze względu na ich koléj w czasie. Dlatego nieraz opowiadanie przerywa a wstawia coś innorodnego dlatego, że się w tym samym przydarzyło roku. Mimo to jest pewien choć *zewnętrzny ład* w historyi Liwiusowéj. Materyał podzielony jest na partye łatwo w oczy wpadające. Tak n. p. księga I. zawiera historyą królów; następujące cztéry księgi zawierają dzieje rzeczypospolitéj aż do napadu Gallów; dalsze dziesięć ksiąg przedstawiają odbudowanie Rzymu i nowe urządzenie się jego wewnętrzne przez ustawy zwłaszcza Licyniusa i podboje w Italii; następnych ksiąg piętnastu treścią główną są wojny punickie; w następnych znowu piętnastu księgach kreśli opanowanie wschodu; księgi CIX do CXVI miały według Pliniusa starszego nawet napis „Civilis belli libri".

Choć atoli nie było zamiarem Liwiusa opracować historyą artystycznie lub krytycznie, to jednak i pragmatyzm jego nie jest takim, jaki znajdujemy u Polibiusa, polegającym na zbadaniu przyczynowego związku wypadków, na przedstawieniu ich wewnętrznych przyczyn i zewnętrznych powodów, ich skutków, na szukaniu tych przyczyn w stosunkach narodów i państw tak względem siebie nawzajem jak względem Rzymu. Choć Liwius Polibiusa wysoko ceni, choć takiego sposobu pisania historyi domagało się, — jak świadczy Gellius V. 18. — wielu dziejopisarzy przed Liwiusem: to jednak nie mógł się go imać nasz autor ze względu na swój cel etyczno-wychowawczy. On musiał swoje księgi historyczne uczynić przyje-

30) Histor. I. 3.

mnemi, ponętnemi dla czytelników, więc musiał się do ich smaku literackiego zastosować. Ówczesna zaś czytająca publiczność, nawet najwykształceńsi mężowie, nie szukała, (jak świadczy Dyonizyus — de comp. verbb. 4.) — w historyi filozofii wypadków, ani wykładu stosunków religijnych, spraw wojskowych, skarbowych, prawniczych i t. p., ale powabnego przedstawienia rzeczy, świetnego wykładu, wykwintnego stylu, uważając dzieło historyczne za „opus oratorium maxime", jak mówi Cyceron (Leg. l. 2.) Szczegółowiéj tę myśl wypowiada Cyceron w Orat. 20. 66: „Huic generi historia finitima est, in qua et narratur ornate, et regio saepe aut pugna describitur; interponuntur etiam contiones et hortationes"; a najszczegóniéj wypowiada ją w dziele p. t. De orat. II. 15. 63: „Natura przedmiotu wymaga porządku czasów i opisu okolic a nadto, ponieważ w rzeczach wielkich i pamięci godnych upatrujemy najprzód pomysłów, potém czynów, następnie skutków, powinien autor wyjawić swój sąd o pomysłach, a co do wypadków — opowiedzieć nie tylko, co się stało, albo co powiedzianém zostało, ale także, jak się stało; a przy opisywaniu wypadku mają być wyłożone wszystkie przyczyny tkwiące czyto w przypadku czy w rozumném postanowieniu czy w nierozwadze; co się wreszcie tyczy ludzi samych, to należy przywieść nie tylko ich czyny ale oraz żywot i charakter, jeżeli się którzy wsławili." Tym wymogom najzupełniéj odpowiedział Liwius. Jego *obrazy bitew i okolic,* jego *charakterystyka wybitniejszych osób działających* są doskonałe.

Przez wprowadzenie w tok opowiadania mów wprost ożywił to opowiadanie, dodał mu uroku, wprowadził czytelnika w najtajniejszą kryjówkę sprężyn czynów, bo w serce i umysł osób działających, a więc odsłonił, jak chce Cyceron, pomysły, z których wynikły czyny i uzupełnił przez to charakterystykę osób. Te mowy różnego doznały sądu. Pompejus Trogus[31]) uważa mowy wprost (orationes rectae) za błąd w sposobie przedstawienia historycznym, bo historyk powinien mowy zwracać do czytelników, a więc przytaczać je sposobem ubocznym (orationes obliquae.) Inni znów, i to już w starożytności, uważali je za największą dzieła historycznego zaletę, wykształceni mężowie podziwiali je, chłopcy uczyli się ich na pamięć, retorowie wypisywali je, jako wzory krasomówstwa, despoci zaś bali się ich, jako zarzewia śmiałych czynów, jak n. p. Domicyan, o czém pisze Swetonius. (Dom. 10.) Już u swoich poprzedników, u kronikarzy, z których czerpał, znalazł Liwius

[31]) Ap. Justin. 38. 6.

podobne mowy (II. 32; III. 67; V. 27; XXII. 38.) ale nie przytacza ich w brzmieniu oryginału, lecz je po swojemu przerabia i strzeże się rozwlekłych mów, jakie n. p. czytał w dziele greckiém Dyonizyusa z Halikarnassu w historyi pierwotnéj Rzymu, kiedyto przecię tak Rzymianie jeszcze mówić nie umieli. W obrazie pierwotnych dziejów Rzymu przedstawia Liwius rzadko kiedy osoby mówiące albo im kładzie w usta tylko krótkie przemówienia najczęściéj sposobem ubocznym. Dopiéro, gdy się rozpoczyna działalność trybunów, gdy forum rzymskie wre życiem i walkami stronnictw politycznych, stają się te mowy częstszemi i dłuższemi, co odpowiada w zupełności i duchowi Rzymian i ich sposobowi życia politycznego: bo w Rzymie każdy kandydat o urząd publiczny musiał go sobie zdobywać wymową na zgromadzeniu; każdy wnioskodawca musiał bronić swego wniosku przed zarzutami przeciwników, każdy obrońca sądowy czyto przed trybunałem pretorów i i stu mężów czyto przed trybunałem rycerzy wybieranych przez lud musiał w obecności całego ludu dobywać oręża z arsenału wymowy; musieli się tedy zawczasu zaprawiać w krasomowstwo w domu, jak się zaprawiali w męstwo w obozie. Nie ma się tedy czemu dziwić — mówi La Harpe — że tak wychowani i wśród wymowy prawie wzrośli częstsze niż my i dłuższe miewali mowy. Cezar, Katon, Scypion byli równie dzielnymi mowcami jak wojownikami. Wymowa w czasach republiki była sterem kierującym nawą państwa. W stosownych téż miejscach umieszczał te mowy Liwius. We ważnych rozstrzygających momentach, w poważnych sytuacyach wielkich mężów używał téj formy, aby czytelnikom odsłonić ukryte motywa działających osób, plany i zasady senatu, ducha i cele stronnictw, podmiotowe usposobienie mówiących, zasady religijne, polityczne, społeczne, z których, jako z kwiatu, wyrósł owoc czynów. Tak tedy autor udramatyzował swoję historyą i wlał w nię strumienie potężnego życia. Czytając księgi Liwiusa, zdaje ci się, że żywemi oczyma oglądasz czasy i ludzi, że patrzysz na wypadki, że czujesz tętno życia i uderzenia serca ludzi działających na widowni dziejów. Nie wiem tedy, czy nie słusznie mowy te uważają za szczyt sztuki dziejopisarskiéj Liwiusa. Tąkim jest pragmatyzm Liwiusa: psychologiczny i poetyczny — mówiąc słowy Weissenborna —[32]), taki pragmatyzm odpowiadał smakowi ówczesnego pokolenia. Nie nadarmo się też Liwius przykładał w młodości z taką usilnością do retoryki, i zasłużył

[32]) Wstęp do wydania Liw. Berlin. 1866.

na pochwały późniejszych, jak Tacyta (Agr. X.) i Kwintyliana, który powiada: „Livium cum in narrando mirae iucunditatis clarissimique candoris tum in contionibus supra, quam enarrari potest, eloquentem“ (X. 1. 101.).

Co się tyczy samej dykcyi czyli wysłowienia się Liwiusa, to na takową składały się różne czynniki, a mianowicie: upodobanie współczesnych, któremu on chciał odpowiedzieć, jego stosunki rodzinne a wreszcie jego osobiste usposobienie.

Chcąc odpowiedzieć i celowi, jaki sobie dla swéj historyi założył i upodobaniu współczesnych, nie mógł się w swoich księgach dziejowych posługiwać ani zbyt obszerną a nieraz wodnistą a symetryczną mową Cycerona i Cezara ani zwięzłą a ucinaną Sallustyusa, którego on zresztą nie lubił: ale musiał wrowadzić w język pewną swobodę; musiał poszukać pierwiastków nowych, bogactwa i ozdoby wyrażeń; musiał gramatyczną i retoryczną budowę wyrazów i myśli — jak mówi Weissenborn — daléj rozwinąć; musiał dla okresów nową zdobyć formę. Stądto znajdujemy w jego stylu tyle wyrazów i zwrotów wziętych z poezyi zwłaszcza z Wergiliusa, a mianowicie tyle figur syntaktycznych i retorycznych, jak chiasmus i anaforę, personifikacyą i metaforę, synekdochę i metonimią. Jeszcze więcéj zbliża się styl jego do stylu poetycznego w szyku wyrazów, który jest swobodniejszy a nie taką ścisłością architektoniczną, jak u Cycerona, skrępowany, więcéj plastyczność myśli i effekt niż logiczny związek myśli mający na oku. Widzimy to szczególniéj w *okresach*, które nie mają wszędzie Cyceroniańskiéj symetryi i zaokrąglenia, ale za to są bardzo obrazowe, rzecz wybornie malujące szczególniéj w mowach na wrażenie obliczonych. Wzbogacił on język piśmienniczy przez wprowadzenie weń niektórych wyszłych z użycia wyrazów lub wyrazów mowy potocznéj. Jego *archaizmy* wybornie oddają rzeczy trącące starożytnością, jak starą wiarę w *prodigia* i stare formuły sakralne n. p. praef: ausim; *occipere*; I. 18: *adclarassis* I. 24: *defexit*; X. 19: *duis, duellum*; XXII. 10: *clepsit*; XXVIII. 30: *indipisci*; XXIX. 27: *auxitis*, *porricere*. O jego wyrazach wziętych z mowy pospolitéj, które nań ściągnęły zarzut patawinizmu, pomówimy późniéj. — Również w użyciu wyrazów i składni jest Liwius swobodniejszy i zbliża się do mowy poetów i mowy pospolitéj. Tu należą: określenia przyimkowe (nieznane Cyceronowi a powszednie i utarte już u Tacyta), używanie rzeczowników słownych jako przydawki, używanie przymiotników lub imiesłowów jako rzeczowniki lub przysłówki i na odwrót przysłówków, za przymiotniki (enallage), rozleglejsze użycie datywu i genitywu

konjunktywu, partycypium na wyrażenie oderwanego pojęcia czynności tudzież kładzenie tegoż w dowolnych miejscach, rozległe użycie infinitywu i gerundyum i t. d.

W ogóle mówiąc jest styl Liwiusa mistrzowski: brzmienie mowy harmonijne, tok równy, wyraz trafny, i wykwintny, ton szlachetny. Mimo to styl ten ma liczne skazy i niedostatki szczególnie w toku i wyrazie mowy. Jeżeli tok w mowach jest często krótkim, ucinkowym, popędliwym, jak mówi Ossoliński, to znów w opowiadaniach jest ten tok nieraz przewlekłym i ciężkim. Autor ten używa — mówi słusznie Ossoliński —[33]) przeładowanych, często napuszonych a z przeciwieństw pokojarzonych peryodów tak dalece, że dla wyłuszczenia ich i wyjaśnienia dla czytelnika trzeba je niby snop rozbierać na „drobniejsze kitki i garście." Same klamry i ogniwa, któremi, że tak rzekę, luźne przęsła w jeden łańcuch mowy spaja, zdają się tłómaczom na inne języki ledwo nie przywarą jego stylu. Przynajmniéj często musimy poglądać na nie, jak na nudzące mostki, które położone na mniéj znacznych rowkach do przeskoczenia łatwych raczéj bieg mowy przerywają niż ułatwiają. Dla téj rozwlekłości chciał cesarz Kaligula dzieła Liwiusa wyrzucić ze swéj biblioteki, nazywając go „verbosum in historia negligentemque."[34]) Tę samę wadę wytyka mu i Kwintylian: „Vitanda μακρολογία id est longior quam oportet oratio, ut apud Livium: legati non impetrata pace domum, *unde venerant*, redierunt."[35]) Gdzieindziéj karci tę rozwlekłość delikatniejszą nazwą „lactea ubertas" t. j. mléczna obfitość przeciwstawiając ją zwięzłości Sallustyusa: „Itaque, ut dixi, neque illa Sallustiana brevitas, qua nihil apud aures vacuas atque eruditas potest esse perfectius — apud occupatum variis cogitationibus iudicem et saepe ineruditum captanda nobis est, neque illa Livii *lactea ubertas* satis docebit eum, qui non speciem expositionis sed fidem quaerit."[36]) Tę rozwlekłość spowodowała tedy chęć pięknego wykładu (speciem expositionis), bo Liwius chciał odpowiedzieć owemu prawidłu Cycerona co do stylu historycznego: „Verborum autem ratio et genus orationis fusum atque tractum et cum lenitate quadam aequabili profluens — persequendum est."[37]) To znów wpada czasem Liwius w drugą ostateczność: w zbytnią krótkość zaciemniającą myśli autora

[33]) We wstępie do przekładu Dziejów Rzymskich Liwiusa — Lwów. 1850.
[34]) Suet. Cal. 34.
[35]) VII. 3. 53.
[36]) X. 1. 32.
[37]) De Orat. II. 15. 64.

n. p. I. 43. 12; IV. 20; VI. 42., jak gdyby chciał się trzymać polecenia owego greckiego nauczyciela, o którym w jego historyi czytał Kwintylian,[38]) że uczniom kazał umyślnie myśli mową zaciemniać, mówiąc: σκότισον. Zaciemnia też myśl miejscami niewłaściwe wyrażenie się, które mu już Kwintylian zarzucał,[39]) tudzież tak niesforny i bezładny szyk, iż zapewne samym rodowitym Rzymianom, jak mniema Ossoliński, bez poprzedniego uporządkowania musiały być trudne do zrozumienia te „pomatane i pojeżone zadziergi.“ Również nie przyczynia się do jasności wyrażenia niedbałość, — jak słusznie uważa Ossoliński — w rozgatunkowaniu i uwydatnieniu odpowiednimi wyrazami uczuć i namiętności ludzkich. Tak n. p. *ira* znaczy raz *zapalczywość*, drugi raz *gniew*, (I. 7; 10.) to znów *oburzenie*, *uniesienie gniewem*, *szał gniewu*, *uraza*, *niechęć*, *rozjątrzenie*. Niedokładność i niedobitność wyrażenia powoduje używanie zbyt częste ogólnego wyrazu *res*, co także słusznie zauważył Ossoliński, który należy tłómaczyć rozmaicie: *rzecz*, *sprawa*, *wypadek*, *zajście*, *okoliczność*, *państwo* i t. d. Te wady toku i wyrazu mowy tłómaczy nam ogrom dzieła i pośpiech, z jakiém je Liwius pisać musiał, chcąc je ukończyć, pomny wskazówki Hipokratesa: „Ars longa, vita brevis.“

Natomiast ma styl Liwiusa jednę wielką zaletę estetyczną t j. rozmaitość w jedności i jedność w rozmaitości. Rzadko się znajdzie pisarz, któryby tak mało okazywał jednostajności w stylu, który przecię z jednéj płynie duszy. Umysł jego giętki, uczucie tkliwe naginają się, że tak rzekę, i nastrajają do przedmiotu, który opisuje; to też tok, wyraz i ton mowy tak wszędzie odpowiadają naturze przedmiotu, iż się czytelnikom zdaje, że autor raz stawia gmachy z granitu, drugi raz rzeźbi w marmurze, trzeci raz maluje na płótnie, to znów opiewa rapsod, to wreszcie gra na lutni lub grzmi na forum wymową Cyceronów. Autor ten — mówi pięknie Ossoliński — który bystrym płynie nurtem, nie wszędzie jest sobie podobny: tu wylewa z brzegów, ówdzie zamyka się w ściślejszém korycie, niekiedy rozlewa przeźroczyste wody po kwiecistych łąkach, niekiedy drze się przez skały, to szumi, to warczy na odmętach, często miłym łoskotem łechcze ucho, pospolicie zaś ciągłym i wspaniałym zaprząta je gałuchem. Wielu uważa, że samą odmianą tonu naśladuje pochop namiętności ludzkiéj i onęż wyraża. Jakże różnym jest styl Liwiusa w księdze pierwszéj od stylu ksiąg dalszych, jakże

[38]) VIII. 2. 18.
[39]) IX. 2.

innym w dekadzie pierwszéj a w dekadach następnych. Z krótkiego, dość niezgrabnego i ciemnego, jakąś starością tchnącego staje się coraz dłuższym, zgrabniejszym aż wreszcie staje się wykwintnym, powabnym, wspaniałym, a przedewszystkiém lekkim, tak że — jak mówi La Harpe — jego bystry i bujny dowcip, niedając żadnéj po sobie poznawać pracy, prawie sam z siebie wznosi się aż pod sam szczyt wielkości rzymskiéj. Szczególnie wpada w oczy jego artyzm w oddawaniu delikatniejszych uczuć ludzkich, który w nim już podziwiał Kwintylian: „Sed affectus quidem praecipue eos, qui sunt dulciores, ut parsissime dicam, nemo historicorum commendavit magis.“ (l. c.) A w téj rozmaitości widzimy ścisłą jedność: czujemy to samo tętno serca autota, ten sam ton szlachetny, to samo stanowisko sądu autora, słowem autor „sibi ipsi constat,“ jak mówi Horacy: jednaki spokój filozoficzny w przedstawieniu rzeczy, — prostota i przejrzystość w przedstawieniu zdarzeń, — unaocznienie i żywość w obrazowaniu, — polot, godność i powaga w kreśleniu wielkich wydarzeń, żywość i przejęcie się w oddaniu affektów, jednakie wreszcie bogactwo form, barw i cieni, któreto zalety już starożytni w nim cenili.[40]) Zawsze jednaki — mówi trafnie Ossoliński — przez ciąg tylu wieków tym samym idzie krokiem, nie wybacza z zamierzonego sobie toru, płynie, szerzy się, wzbiera, zawsze wespół z owym strumykiem, którym się od źródła puścił, ukazując, jakie go zrazu usiłowały tamować przeszkody i wstręty, jakie daléj za usunięciem tychże zaskoczyły; jawno widzieć u niego Rzym w różnéj wieku swojego dobie, w niemowlęctwie, w dzieciństwie, w młodości, z silnemi walczący przeciwnościami, tak iż je wszystkie zmierzywszy, wypada z Wergilim zawołać z podziwieniem: „Tantae molis erat Romanam condere gentem!“

Mimo tych wszystkich zalet stylu i języka nie uszedł Liwius dotkliwego zarzutu, o którym wspomima Kwintylian VIII. 1. 3: „Et in Livio, mirae facundiae viro, putat inesse Pollio Asinius quandam Patavinitatem.“ Co Pollion przez „patavinitas“ rozumiał, odgadnąć trudno. Gdyby rozumiał owe błędy przeciw stylowi, o których powyżéj mówiliśmy, natenczas zarzut ten trafiałby wszystkich pisarzy, a nie tylko urodzonych w *Patavium*, bo nie ma tak doskonałego pisarza, na któregoby stylu skaz nie było. Wszak i dziś poeci grzeszą przeciw prawidłom poetyki, ba nawet gramatycy przeciw prawidłom gramatyki, które drugim dyktują. Cóż więc znaczy ów „patawinizm“? Aby na to pytania odpowiedzieć, roztrząśnijmy następujące kwestye.

---

[40]) Kwintylian VIII. 1. 3. X. 1. 101. — Tacitus Agr. 10.

Czy tylko Liwius ulega tak surowéj krytyce? Nie. Wiemy, że Homer, ów mistrz nad mistrzami, uległ krytyce Zoila; Cyceronowi, owemu prawodawcy stylu łacińskiego, zarzuca mowca Rufus galicyzm i zwie go dlatego Allobrogiem.[41]) A czyż te zarzuty są słuszne?!..

Czy Pollion tylko stylowi Liwiusa przygania? Owszem ani Cezar, ani Sallustyus ani nawet Cyceron nie uszli jego nagany. [42]) I któżto był ów Asinius Pollio? Byłto mąż nieskazitelnego żywota, republikanin bolejący nad upadkiem rzeczypospolitéj, po dwakroć konsul, pogromca Dalmatów, założyciel pierwszéj biblioteki w Rzymie, autor wielu dzieł filozoficznych, mów, tragedyj, historyi greckiéj i historyi wojny domowéj. Jeżeli to więc był człowiek, co na wiatr nic nie mówił, więc należy się zastanowić nad źródłem tego jego zarzutu zrobionego Liwiusowi. Tym celem przypatrzmy się ówczesnym stosunkom literackim w Rzymie. W złotym wieku literatury rzymskiéj dzielili się pisarze na dwa przeciwne sobie obozy. Jedni, do których należał Cyceron i Liwius, starali się celować obfitością wymowy, pełnością stylu: drudzy, do których należał Sallustyus i Pollion trzeźwością i zwięzłością attycką. Pierwszym zarzucano azyatycką przesadę i napuszystość, drugim oschłość i affektacyą lakonizmu; a Pollionowi zarzucano nadto chropowatość w brzmieniu, nieozdobność i zaniedbanie we wyrazie mowy.[43]) Kwintylian mówi o nim, że tak dalekim jest od piękności i wdzięku Cycerona, że możnaby go wziąć za pisarza wcześniejszego o wiek cały. Owoż stronnicy tych dwóch obozów literackich nie lubili się wzajemnie i gdzie mogli to sobie przycinali, a Pollion był nadto niesprawiedliwym dla swych współzawodników tak dalece, że na sławę Cycerona nawet po śmierni nastawał, [44]) Cezara pomawiał o lenistwo i brak rzetelności [45]) a Sallustyusa o zbyteczne używanie zastarzałych wyrazów. [46]) Zresztą, jak powiada Gellius (I. 22; X. 26) byłto człek zgryźliwy, któremu się cały świat niepodobał.

Ale mimo to, ponieważ w zarzucie nawet niesprawiedliwym przeciwnika jest choć szczypta prawdy, która dała do tego zarzutu powód, zastanowić się wypada nad tém, co mógł Pollion w dziele historyczném Liwiusa uważać za patawinizm. Jestto powiatowszczyzna

---

[41]) Juvenal. Sat. III. 7.

[42]) Seneca Suas. VI.

[43]) Seneca Ep. c.

[44]) Seneca Suas. VI.

[45]) Sueton. Jul. Caes. 56.

[46]) Sueton. De ill. gram. 10.

lub prowincyonalizm bardzo zrozumiały w języku łacińskim. Wiemy, że żaden język na świecie nie przedstawia się jako jednolity odlew, jako odlew z jednego materyału: pełno w każdym odmian i różnic lokalnych. Ileżto dyalektów jest w języku greckim, ile prowincyonalizmów i powiatowszczyn jest w języku niemieckim, ile w francuskim, ile w polskim?! Mieszkańcy jednéj prowincyi czasem nie rozumieją niejednego wyrazu lub zwrotu pisarza drugiéj prowincyi. Tych prowincynalizmów i powiatowszczyn było daleko więcéj w języku łacińskim, co łatwo zrozumieć. Rzym już w zawiązkach swoich przedstawia w organizmie swoim politycznym trzy pierwiastki: latyński, sabiński i etruski. Późniéj rośnie przez synekizm t. j. przez osiedlanie się w nim różnych szczepów i narodów, jakto słusznie wykazuje T. Momsen w swéj Historyi rzymskiéj. Narody te wnosiły do Rzymu swoje bogi, obyczaje i mowę, a te wszystkie pierwiastki zlewały się i assymilowały w jeden organizm narodowy, państwowy, religijny, obyczajowy i językowy, ale tak, że zawsze bystry badacz dostrzeże tych pierwiastków odmiennych. Tak tedy z biegem czasu rodowity język Rzymian nabierał coraz więcéj obcych pierwiastków. Jeszcze szkodliwiéj — mówi Leon Korecki[47]) — wpływały języki zupełnie obce na czystość mowy Rzymian zamieszkałych w krajach podbitych. Dla tego zapobiegając, ażeby język rzymski nie zatarł się kiedyś zupełnie pod napływem obczyzny i nie stał się tak niezrozumiałym dla potomnych, jak był dla pisarzy złotego wieku język pieśni salijskich, ganili uczeni rzymscy nietylko sposób mówienia ludu wiejskiego (lingua rustica) ale także i ten, który po miastach prowincyonalnych (in oppidis et municipiis) był używany i wskazywali za wzór język mieszkańców Rzymu. Czém więc niegdyś był dla Greków sposób wysłowienia się atycki, czém dziś dla Francuzów jest język stolicy, tém dla Rzymian była mowa mieszkańców Rzymu czyli Miasta — Urbis. Stąd poszła nazwa *„sermo urbanus“* i jéj właściwości objęte wyrazem *„urbanitas.“* Według Cycerona zależała ona na przyjemności brzmienia, jedynie mieszkańcom Rzymu właściwego, na wyrażeniu i tonie i zabarwieniu właściwem, w którém nie było nic rażącego, niemiłego, coby trąciło jakąś wieśniaczą szorstkością lub obczyzną,[48]) a według Kwintyliana oprócz tego także na zabarwieniu, na prostocie i ścisłości w połączeniu zdań i myśli, na doborze wyrazów, na swobodzie w budowie zdań i w ogóle na smaku takim, jakim był w Grecyi smak atycki.[49])

---

47) Wstęp do Przekładu Dziejów Liwiusa dokonanego przez Ossolińskiego.

48) De orat. III. 12. — por. Brut. 46. 171.

49) Inst. Orat. l. VI. c. 4.

Że Liwius mógł, jako nieurodzony w Rzymie, popełniać pod tym względem pewne usterki, to nie ulega wątpliwości. Więcéj ich atoli popełniał w ustném wysłowieniu się niż w piśmie. Prawda, że i w historyi używa niekiedy wyrazów prowincyonalnych t. j. słów łacińsko - padewskich, ale tylko takich, które nie zbyt trąciły obczyzną, które tak były zgodne z duchem języka rzymskiego, iż go raczéj wzbogacały niż szpeciły. Że mimo tego Pollion — jak uważa L. Korecki — wprowadzenie tych nowych wyrazów za błąd mu poczytuje, łatwą jest do pojęcia rzeczą nawet bez przypuszczenia złośliwości z jego strony, jakto czynią niektórzy filologowie. Że zaś Liwius wprowadzenie tych niektórych wyrazów prowincyonalnych mógł uważać słusznie za istotne wzbogacenie języka łacińskiego, świadczy ta okoliczność, że go z tego powodu żaden z pisarzy łacińskich o kaženie języka nie posądził, a Kwintylian wyraźnie mu to za zasługę a nie za winę poczytuje: „Obczyzny przyszły do nas od wszystkich narodów, jak ludzie i urządzenia. Zamilczam o Tuskach, Sabinach i Prenestynach; bo jak z mówiącego ich językiem Wekcyusa żartuje sobie Lucylius, tak równie Pollion nagania w Liwiusie patawinizm, chociaż ja wszystko, co jest italskiém, za rzymskie uważam.“[50])

A choć nawet przy najlepszéj znajomości języka łacińskiego i przy najgruntowniejszém studyum literatury rzymskiéj uczeni nie ą w stanie wykazać drobnych szczegółów, którymi się różniły *sermo urbanus* od *sermo peregrinus*, to jednak, polegając na sądzie rodowitych Rzymian, możemy ów zarzut Polliona uważać za małoznaczny i Liwiusa uważać za doskonałego stylistę.

Reasumując to wszystko, cośmy dotąd o Liwiusa pismach powiedzieli, możemy twierdzić, że Liwius zaspokoił Cycerona skarżącego się, że „abest historia literis nostris“ (Leg. I. 2.) i stworzył dzieło, po ukończeniu którego mógł z większą niż Horacy zawołać słusznością: „Exegi monumentum aere perennius!“

5.

Liwius był bardzo pilnie czytywany tak w czasach cesarstwa rzymskiego jak w wiekach średnich. Dzieło jego często przepisywano, ale z powodu ogromnego rozmiaru rzadko kiedy a może ani razu nie przepisano całego, tylko pojedyńcze księgi lub dekady. I tato właśnie okoliczność była powodem, że tyle ksiąg tego cennego dzieła poginęło.

[50]) Inst. Orat. l. I. c. 9.

Pierwsze wydanie drukiem (editio princeps) wyszło w r. 1469. w Rzymie in folio, według recenzyi tekstu dokonanéj przez Nikomacha Flawiana Dextera, który żył przy końcu 4 stólecia. — Wtórego wydania dokonał S. Grynaeus w Bazylei r. 1531. in fol. Tu się po raz pierwszy pokazały decadis quintae libri V. — W czasach rozkwitu nauk humanitarnych w Europie mnożyły się te wydania a studya nad tekstem Liwiusa prowadzono nader gruntowne.

Jedno z najlepszych jest wydanie dokonane przez C. F. S. Alchefskiego ad codd. manuscr. fid. emend. w Berlinie r. 1841 instp.

Cenne są także wydania Gronowiusa, Grutera, Drackenborcha, Madwiga, Ussinga, a ze szkolnych wydań W. Weissenborna w Berlinie 1866, — Alchefskiego i Crusiusa.

Na język niemiecki przekładali i objaśniali Liwiusa K. Heusinger (Braunschweig 1821), C. F. Klaiber (Stuttgart 1826 nst.), F. Oertel (Stuttgart 1844).

Godną wzmianki jest rozprawa: De fontibus historiarum T. Livii comment. II. Scripsit F. Lachmann — Gott. 1822.

Czy w Polsce wydawano drukiem Liwiusa, nie wiem, ale to wiadomo, że go czytywano i za wzór brano już w wieku Zygmuntowskim. Ale mimo takiego rozkwitu dziejopisarstwa u nas w owym wieku, nie wziął się nikt do przekładu Liwiusa na język polski. Znaleźli się tacy, co przełożyli Justyna, Cezara, Maxyma, Kurcyusa, nawet kompilatora Liwiusa, a mianowicie L. Anneusa Florusa przełożył Krzysztof Grot Falisowski, a Liwiusa się nikt nie tknął. Twierdzenie Niesieckiego [50]), jakoby Krzysztof Sapieha, pisarz polny litewski, dzieje Liwiusą przełożył na język polski, nie wiedzieć na czém się opiera, bo pracy téj historya literatury polskiéj nie zna a Sapieha ów umarł (r. 1631) w młodym wieku, bo w 24. roku swego życia. Dopiero w okresie Stanisławowskim i księstwa warszawskiego, pojawiają się drukiem przekłady wyjątków z historyi Liwiusa. I tak:

a) W „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“ w tomie III. IV. XI. znajduje się *kilka mów* z Liwiusa na język polski przełożonych.

b) *Jan Wulfers,* exjezuita, profesor literatury w korpusie kadetów, zamierzył przepolszczyć wszystkie mowy w dziejach Liwiusa zawarte, i rzeczywiście w r. 1784. wyszedł w Warszawie w drukarni nadwornéj pierwszy ich tomik.

c) W „Nowym Pamiętniku Warszawskim“ z r. 1805. w tomie XVIII mieści się przekład „Bitwy Horacyusów z Kuryacyusami“ i początek księgi drugiéj pióra Konstantego Wolskiego.

[51]) Korona Polska — T. 4. p. n. Sapieha str. 29.

d) W programach popisów publicznych warszawskich szkół pijarskich mieszczą się wyimki tłómaczenia Liwiusa, które A. Zdżarski w „Pamiętniku Warszawskim“ z r. 1819. tom XV. ocenia.

e) Przekładem Liwiusa zajmował się obywatel sanocki Wincenty Podolecki, z którego wyjątki czytał Ossoliński, ale ta praca podobno nigdy nie została ogłoszona drukiem.

f) Wreszcie doczekał się i u nas Liwius tłómacza w J. M. hr. Ossolińskim, twórcy narodowego zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, mężu dla literatury ojczystéj bardzo zasłużonym, którego praca wyszła pod tytułem: „Tyta Liwiusza Dzieje Rzymskie — przekład Józefa Maxymiliana hr. Ossolińskiego. — Tom I. II. III Lwów — nakładem zakładu narod. Ossolińskich 1850“. Praca ta opatrzona jest cennym wstępem tłómacza i jeszcze cenniejszym *Leona Koreckiego*, niepośledniego znawcy języka i literatury rzymskiéj. Ossolińskiego praca jest cenna, jako pierwsza poważna praca nad Liwiusem; jest ona mozolna i staranna ale niedostateczna. Tłómacz znał warunki dobrego tłómaczenia, ale z braku zawodowéj filologicznéj erudycyi nie mógł im zadosyć uczynić. Pomijam brak znajomości krytycznego tekstu i nieustaloną a błędną pisownię imion rzymskich, a podnoszę tylko błędne dość często oddanie myśli autora płynące z braku należytéj znajomości rzeczy. A wreszcie i język jego, jak w ogóle język naszych pisarzy z okresu pseodoklasycznego błędny pod względem pisowni, napuszony, pełen zadziergów syntaktycznych i nieforemnéj budowy zdań, nieczysty i niepoprawny w wyrazie mowy, nie polski w szyku wyrazów nie może dziś sprawić upodobania czytelnikowi, a błędna interpunkcya utrudnia zrozumienie myśli. Na dowód prawdziwości tego mojego sądu niechaj posłużą następujące wyjątki. Oto początek przekładu prefacyi: „Wykonamli w przedsięwzięciu mojém pisania dziejów ludu rzymskiego od jego pierwiastków, warte trudu i jakiejkolwiek zalety dzieło, tego sam nie wiem; a chociażbym też i najpochlebniéj sobie tuszył, nieśmiałbym w ciżbie nowych coraz pisarzów, nie od dzisiaj, ani rzadką koleją luzujących się, którzy sobie ufają coś pewniejszego nad innych zjawić, i prostotę starożytności okrasą prześcignąć, z tém się oświadczyć“. (Kto to zrozumie? a szyk?!) Ks. V. roz. 44: „Połóżmy (zam. dajmy na to), żeby w Wejach przypadkiem jakim, czy z podłożenia ognia wszczął się pożar.“ — Ks. XXII. roz. 16: „... a dorywczem nagabaniem (zam. nagabywaniem), to przyskakiwaniem, to w też tropy wstecz (co za kakofonia!) pierzchaniem szukali (zam. usiłowali) ich razem i nużyć, i w potyczkę w wabić“.

g) Jest jeszcze jedno tłómaczenie dzieł Liwiusa dokonane na obstalunek przez człowieka nieumiejącego ani rzeczy ani języków ni łacińskiego ni polskiego. Jestto attentat na naukę i literaturę ojczystą, o którym bliżéj i obszerniej mówić uważam za uchybienie swéj pracy. Tyle powiem, że w szesnastu rozdziałach pierwszéj księgi, które przeczytałem, nie znalazłem ani jednego zdania wiernie myśl autora oddającego i poprawnym językowi polskim wyrażonego a za to pełno błędów przeciw rzeczy i językowi. A jednak to tłómaczenie ma młódź szkolna czytająca Liwiusa w ręku. Wyrugowanie go z rąk młodzieży powinno być nauczycielowi poczytane za zasługę wobec nauki i literatury ojczystéj, bo zaraza młodych umysłów nader szkodliwe wydaje owoce.

Przedmowa.

1. Powody, które autora skłoniły do napisania historyi rzymskiéj i to w całe kształcie.

Czy znajdzie uznanie moja praca, jeżeli od zawiązku miasta spiszę dzieje narodu rzymskiego, ani nie wiem na pewne, ani, jeżelibym wiedział, nie śmiałbym powiedzieć, gdyż widzę, że to rzecz i stara i spowszedniała wobec tego, że występują corazto nowsi pisarze, co wierzą w to święcie, że albo w wątek dziejów wniosą jakąś pewność albo sztuką przedstawienia rzeczy przewyższą starożytnych dziejopisów. Bądź co bądź miło mi przecież będzie, że się i ja do uwiecznienia pamięci dziejów pierwszego w świecie narodu według sił przyczyniłem; a jeśliby w tak wielkim pisarzy zastępie sława moja pozostała w cieniu, tobym się pocieszał blaskiem imienia i wielkością tych,[1]) którzy moje imię będą zaciemniali. Nadto nietylko przedmiot sam sprawia niezmierną trudność, o ile że i poza kres siedmiuset lat wstecz sięga i z małych wyszedłszy początków tak bardzo wzrósł, że mu już własna wielkość ciąży, ale i przeważna liczba czytelników — o czém nie wątpię — nie znajdzie upodobania w pierwotnych dziejach i najbliższych im rzeczach, bo ich porywa ciekawość do tych wypadków nowych,[2]) przez które już oddawna siły przemożnego narodu same się ścierają; ja zaś przeciwnie to także będę uważał za nagrodę swéj pracy, że w ten sposób odwrócę oblicze swoje od widoku nieszczęść, na które nasz wiek przez tyle lat patrzał i to przynajmniéj przez tę chwilę, kiedy sobie owe stare dzieje całą duszą będę uprzytomniał, próżen troski, która choćby umysłu piszącego nie mogła sprowadzić z drogi prawdy, to jednak mogłaby go nabawić niepokoju.[3])

Przyczyny obawy, czy praca jego znajdzie uznanie: a) Sława współzawodników. b) Trudności które sprawia sam przedmiot. c) Upodobania ówczesnych czytelników. W czém upatruje nagrodę swéj pracy.

2. Plan i cel dzieła.

Co się tyczy podań o dziejach przed założeniem miasta albo raczéj poprzedzających samo jego założenie raczéj poetyckiemi zmyśleniami

[1]) Fabius, Katon, Pizon i i.

[2]) Wojny domowe i cała groza ich następstw. Obraz tych czasów pełnych uroku grozy i wielkości kreśli Z. Krasiński we wstępie do Przedświtu.

[3]) Czy się przypadkiem komu z żyjących nie naraził.

upiększonych niż na wiarogodnych historycznych pomnikach opartych, to ani ich prawdy poręczyć ani ich fałszu wykazywać nie myślę. Wolno to jest starożytności, aby przez pomięszanie rzeczy ludzkich z boskiemi zawiązki miast uświetniła. A jeżeli pierwszemu lepszemu narodowi musi być wolno szatą świętości okrywać kolebkę swoję i początek swój przypisywać bogom, to naród rzymski szczyci się taką sławą wojenną, że, kiedy za swojego własnego i swego założyciela rodzica Marsa właśnie uważa, to i ludy zniosą to z takim spokojem, z jakim znoszą panowanie. Ale jakkolwiek te i tym podobne rzeczy będą uważane i oceniane, do tego ja nie wielką przywięzuję wagę: na to niech każdy o ile może baczną zwróci uwagę, jaki był żywot, jaki charakter, przez których mężów i jakimi środkami w pokoju i we wojnie panowanie zostało i nabyte i rozszérzone; kiedy następnie powoli poczyna upadać karność, niby chwiejącego się z początku budynku niechaj śledzi obyczaje, a daléj jak coraz bardziéj upadały potém nagle leciały w przepaść, aż doszliśmy do tych czasów, w których ani zdrożności naszych ani lekarstw na nie znieść nie możemy. Toć właśnie jest w poznaniu dziejów szczególnie zbawiennem i pożytecznem, iż wszelakiego przykładu przestrogi w świetnym wyryte pomniku oglądasz: stąd możesz wyczytać dla siebie i dla ojczyzny to, co szpetne w początku, szpetne w końcu, czego masz unikać.[4]) Zresztą, albo mnie zaślepia miłość przedmiotu, którym się zaprzątam, albo naprawdę nie było w świecie państwa ani większego, ani któreby prawa i religii święciéj przestrzegało, ani w piękne przykłady bogatszego, ani też nie było w świecie miasta, do któregoby tak późno chciwość i zbytek zagościły i w którémby ubóstwo i prostota tak wysoko i tak długo były w poszanowaniu: tak dalece, że im mniéj było mienia, tém mniéj było żądzy posiadania; niedawno wprowadziły bogactwa chciwość a wyuzdane rozkosze pragnienie zaguby i zniweczenia wszystkiego przez marnotrawstwo i rozwiozłość. Lecz skargi, które nawet wtedy nie mają być miłe, kiedy może będą potrzebne, niechaj przynajmniéj od wstępu do pierwszych kart tak wielkiego dzieła będą dalekiemi; radbym raczéj rozpocząć dobremi wieszczbami i ślubami i modlitwami do bogów i bogiń, gdyby i u nas[5]) był taki zwyczaj, jak u poetów, aby rozpoczęcie tak wielkiego dzieła pomyślnym uwieńczyli skutkiem.

---

[4]) Z. Krasiński powtarza we wstępie do Przedświtu: „Discite historiam exemplo moniti“. Cyceron mówi: „Historia est testis temporum, lux veritatis, magistra vitae“.

[5]) T. j. historyków, w których imieniu autor przemawia. Wezwaniem Muz rozpoczynali poeci swe epopeje, n. p. Homer Iliadę i Odysseję.

Rozdział 1.

(Przybycie Antenora do kraju Euganejczyków — Eneasa do Laurentum — sojusz Eneasa z Latynusem — zaślubienie Lawinii — założenie Lawinium — przyjście na świat Askaniusa).

Otóż[1]) przedewszystkiém dość znaném jest podanie, że po zdobyciu Troi inni Trojanie doznali okrutnego losu[2]); od głów dwóch mężów, mianowicie Eneasa i Antenora, tak dla starodawnego prawa gościnności[3]) jako też dlatego, że zawsze doradzali byli pokój i oddanie Heleny,[4]) uchylili Achiwowie wszelkie prawo wojenne; że następnie wśród rozmaitych przygód Antenor z rzeszą Enetów, którzy z Paflagonii[5]) rozterką domową wypędzeni po stracie pod Troją króla Pilemenesa[6]) i siedzib i wodza szukali, przybył do najdaléj w ląd się wciskającéj zatoki morza adryatyckiego, i że po wyparciu Euganejczyków,[7]) którzy między morzem a Alpami siedzieli, Enetowie i Trojanie one zajęli ziemie. I rzeczywiście miejsce, na którém pierwszą postawili nogę Troją się zowie i powiat stąd trojańskim się nazywa[8]); naród cały[9]) otrzymał nazwę Wenetów. Według tego samego podania Eneas z podobnego pogromu

---

[1]) »Otóż« łać. »iam« oznacza przejście od ogólnych uwag przedmowy do szczegółowego przedstawienia rzeczy w księgach dziejów.

[2]) Losy te opowiada Eneas Dydonie w ks. II. Eneidy. Tam i los Eneasa wcale inaczéj jest przedstawiony.

[3]) »Ius hospitii,« które istniało między greckimi książętami a tymi mężami. J. Kochanowski w »Odprawie posłów greckich« przedstawia rzecz tak, że Ulisses i Menelaus, którzy przybyli po Helenę do Troi, stali gościną u Antenora.

[4]) Antenor doradzał oddanie Heleny (Iliady ks. III. 148. 204. VII. 345.) ale o Eneasie nikt tego nie podaje. Odradzał on tylko wojnę (Il. XX. 298. XIII. 460.) Obu tych bohatyrów trojańskich, którzy się ocalili, łączy tu Liwius dlatego, bo przez jednego z nich (Antenora) jego rodzinne miasto a przez drugiego (Eneasa) Rzym wiąże z Troją.

[5]) Enetowie mieszkali pierwotnie w Azyi mniejszéj w krainie Paflagonii nad rzéką Parthenius (Il. II. 851.)

[6]) Opowiedziane to jest w Iliadzie ks. V. w. 576.

[7]) Naród niepewnego zapewnie celtyckiego pochodzenia wyparty z krainy nadmorskiéj siedział potém u stóp południowych Alp. Dzisiejsze nazwy Val Trompia Camunica są pamiątkami pokoleń tego narodu: Triumpilini i Camuni.

[8]) Tak się nazywał jeszcze w czasach Liwiusa.

[9]) Trojanie i Enetowie.

ucieczką się ratując siedziby ojczyste opuścił,[10]) ale ponieważ go wyroki przeznaczeń do założenia większego państwa wiodły[11]), przybył najpierw do Macedonii, stąd siedzib szukając na Sycylią zapłynął, ze Sycylii pożeglował aż do laurenckiéj ziemi i tu się zatrzymał.[12]) I to miejsce zowie się Troją. Tam Trojanie wylądowali, a ponieważ im z powodu błąkania się prawie bez końca nic krom broni i okrętów nie pozostało, więc grabieżyli po siołach; i wtedy król Latynus[13]) i Aboryginowie,[14]) którzy wówczas te krainy dzierżyli, zbiegają się z miasta i z siół z orężem w ręku dla odparcia przemocy przybyszów. Dwojakie odtąd jest podanie.[15]) Jedni podają, że Latynus zwyciężony w boju zawarł z Eneasem pokój a następnie połączył się z nim węzłami pokrewieństwa; drudzy, że, kiedy wojska w szyku bojowym przeciw sobie stanęły, wtedy przed zatrąbieniem pobudki bojowéj wystąpił Latynus w orszaku dostojników i wodza przybyszów wywołał na rozmowę; że się następnie wypytywał, coby byli za jedni, skądby byli, jakąby przygodą z domu byli wygnani i czegoby szukając wyszli na obszar laurencki, a gdy posłyszał, że ta rzesza sąto Trojanie, że ich wodzem jest Eneas, syn Anchizesa i Wenery, że po spaleniu ojczystego miasta dom porzucili i szukają siedziby i miejsca na założenie miasta, wtedy podziwiał tak sławę narodu i męża jak ducha gotowego czyto do wojny czy do pokoju i podaniem prawicy rzetelność przyszłéj przyjaźni poręczył; że potém wodzowie zawarli przymierze a wojska się nawzajem pozdrowiły; że Eneas u Latynusa był w gościnie; że tam

---

[10]) Verg. Aen. II. w. 624. i nstp. III. w 1. nstp. Inaczéj Dyonizyus I. 47., a mianowicie, że Eneas z mieszkańcami Troi i innych miast osiedlił się na górze Idzie, ale Grecy zniewolili go opuścić te siedziby.

[11]) Verg. Aen. III. 158., IV. 265, VII. 123. Ma tu na myśli państwo rzymskie. Wędrówki Eneasa trochę inaczéj przedstawia Wergili.

[12]) »Laurens ager« — nieżyzne wybrzeże od ujścia Tybru ku południowi aż po Ardeę.

[13]) Latinus, syn Fauna i nimfy Maryki, jestto »heros eponymus« latyńskiego narodu t. j. bohatyr, od którego naród latyński wziął swą nazwę, a gdy znikł z ziemi był czczony pod nazwą »Jupiter Latiaris,« jako lar t. j. bóstwo opiekuńcze czyli patron tego narodu. O jego śmierci dowiadujemy się zaraz w następnym rozdziele.

[14]) Aborigines (ab origine) po polsku »tubylcy« t. j. naród od niepamiętnych czasów tu mieszkający.

[15]) Pierwsze podanie zbliża się do téj klechdy, którą przedstawił Wergilius, I. I. 389. VII. 112., drugie do téj, którą opowiedział Dyonizyus I. 57. i 64., ale Liwius z obu tych klechd wyrzuca pierwiastek cudowności.

Latynus w obliczu penatów domowych[16]) do przymierza publicznego dodał domowe przez oddanie swéj córki w małżeństwo Eneasowi. Ta dopiero rzecz[17]) utrwala w Trojanach nadzieję, że się wreszcie skończy ich tułactwo przez uzyskanie stałéj i pewnéj siedziby. Zakładają miasto; Eneas od imienia swéj żony nazywa je Lawinium.[18]) W krótkim czasie także męski potomek z nowego małżeństwa na świat przyszedł, któremu rodzice dali na imię Askanius.

Rozdział 2.

(Wojna z Turnusem i Mezencyusem — zlanie się Aboryginów i Trojan w jeden naród Latynów — śmierć Latynusa i Eneasa.)

Następnie na Aboryginów i na Trojan spadła burza wojny. Król rutulski[1]) Turnus,[2]) z którym Lawinia przed przybyciem Eneasa była zaręczona, urażony o to, że nadeń przybysz został przeniesiony, wraz Eneasowi i Latynusowi wojnę wypowiedział. Ani jedna ani druga strona wojująca nie wyszła z tego boju zadowolniona: Rutulowie doznali porażki, zwycięzcy Aboryginowie i Trojanie utracili swego wodza Latynusa. — Następnie Turnus i Rutulowie, straciwszy wiarę we własne siły, uciekają się do kwitnącego państwa Etrusków i do ich króla Mezencyusa.[3]) Panował on w Cere,[4]) zamożném wówczas mieście, i już od samego początku wcale niezadowolniony z powstania nowego miasta, a wtedy sądząc, że zbyt szybki wzrost państwa trojańskiego zagraża bezpieczeństwu sąsiadów, z goto-

[16]) Penates (penus zapas żywności) byłyto bóstwa opiekuńcze domu (minores, privati) i państwa (maiores, publici.) Wizerunki penatów domowych umieszczone w szafie stały w głównéj izbie zw. penetralia, państwowych w penetraliach świątyni Westy. Penatami były te lub owe bogi n. p. Jupiter, Westa, Mars, Minerwa, Wenus. Larami zaś były dobre dusze nieboszczyków n. p. Latynusa, Romulusa, Akki Larencyi.

[17]) Bo już i przyjęcie samo tę nadzieję obudziło.

[18]) Lavinium (luere, lavare = miasto czystości) miasto święte związkowe państw latyńskich a później i państwa rzymskiego, siedziba penatów tych państw. (Preller: Röm. Myth. 537. 548.)

[1]) Rutuli, naród innego niż Latynowie szczepu i Latynom nieprzyjaźny.

[2]) Turnus, syn Dauna i Wenilii (Aen. VII. 410.) Nazwa jego odpowiadająca greckiemu Τυῤῥηνός wskazuje na jego etruskie pochodzenie.

[3]) Mezentius jest królem niby tylko w Cere, ale przewodzi on związkowi etruskiemu, jak później Porsenna, o którym Liwius w ks. II. roz. 9. opowiada.

[4]) Caere, jedno z 12 miast związkowych Etruryi, niedaleko od Rzymu i dla tego z nim w częstych wojnach. W czasach Liwiusa było ruiną, dziś na jego miejscu stoi Cerveteri (Caere vetus.)

wością połączył swój oręż z Rutulami. — Eneas, aby sobie zjednać serca Aboryginów przeciw strachowi tak wielkiéj wojny tudzież aby wszyscy nietylko pod tém samém zostawali prawem ale oraz mieli jednę nazwę, oba narody nazwał Latynami.[5]) I potém Aboryginowie nie ustępowali wcale Trojanom w przywiązaniu i wierności ku królowi Eneasowi. To téż Eneas zaufany w tego ducha dwóch narodów z każdym dniem coraz silniéj ze sobą się zespalających, chociaż Etrurya była tak potężną, iż się chwała jéj imienia rozlegała nie tylko po lądach ale także po morzu wzdłuż całéj Italii od Alp aż do cieśniny sycylijskiéj, to jednak, lubo mógł prowadzić wojnę odporną, broniąc się z poza murów, wyprowadził wojsko na otwarty bój w pole. Pomyślną następnie była bitwa dla Latynów, a dla Eneasa byłto ostatni z jego doczesnych czynów. Pochowanym został – jakkolwiek go nazywać jest słuszna i godziwa[6]) — nad rzéką Numikusem[7]); Jowiszem rodzinnym[8]) go zowią.

Rozdział 3.

(Założenie Albylongi i poczet jéj królów).

Jeszcze nie był dojrzałym do panowania syn Eneasa, Askanius; panowanie to jednak zostało mu w całości dochowane aż do pełnoletności: przez ten czas pod opieką kobiecą — tak wielkie dary ducha były w Lawinii — państwo latyńskie i tron po dziadku i po ojcu na chłopca czekały.

---

[5]) Latini od latus-a-um=πλατύς a więc mieszkańcy kraju płaskiego (jak Polanie od pól.) Według Wergiliusa nazwa ta pochodzi od »lateo« — kryję się — bo się tutaj krył Saturnus przed Jowiszem:

»Is genus indocile ac dispersum montibus altis
Composuit legesque dedit Latiumque vocari
Maluit, his quoniam latuisset tutus in oris«.
(Aen. VIII. 321—323.)

[6]) Czy człowiekiem czy bogiem, Eneasem czy Jowiszem opiekuńczym. Patrz następną uwagę.

[7]) Na południe od Lawinium wpada do morza. Między rzéką a miastem był święty gaj poświęcony Jowiszowi rodzinnemu: Jupiter indiges, Deus indiges, Aeneas indiges.

[8]) Indigetes [indu (in) i genere (gignere)] po grecku ἐπιχώριοι, χθόνιοι, ἐγγενεῖς sąto bóstwa rodzinne, krajowe, powstałe z duchów bohatyrskich praojców, tak jak Lares (Latinus został larem lub indygetą — patrz roz. 1. uw. 13.) A zatém indigetes, lares, penates stanowią pokrewną grupę bóstw. Gdy Eneas, jako Jupiter indiges, stał się patronem narodu rzymskiego, a Lawinium stało się siedzibą bóstw ojczystych, składali mu kapłani rzymscy corok ofiary nad rzéką Numicus.

Nie chcę się o to spierać — któżby bowiem rzecz tak dawną za coś pewnego podawał — czyto był ten Askanius czy starszy od niego ów, co się z matki Kreuzy, gdy jeszcze Ilium stało, urodził i co po tém towarzyszył ojcu w jego ucieczce, którego jako Julusa w jednéj osobie ród Julijski praojcem swoim nazywa.[1]) Ten Askanius, gdziekolwiek i z któréjkolwiek matki urodzony — to na pewne wiadomo, że był synem Eneasa, kiedy już wzrosła ludność Lawinium, kwitnące już, jak na one czasy, i zamożne miasto matce czy macosze zostawia, a sam zakłada nowe u stóp góry albańskiéj, które od swéj rozciągłości wzdłuż grzbietu góry Longa Alba[2]) nazwaném zostało. Pomiędzy założeniem Lawinium a zaprowadzeniem osady do Albylongi upłynęło lat około trzydzieści. Tak dalece jednak wzrosła jego potęga szczególnie przez pogrom Etrusków, że nawet w chwili śmierci Eneasa ani późniéj w czasie niewieściéj opieki i pierwszych początków chłopięcego panowania nie odważyli się podnieść oręża ani Mezencyus i Etruskowie ani żadne inne sąsiednie narody. Pokój stanął pod tym warunkiem, iż pomiędzy Etruskami a Latynami stanowiła granicę rzéka Albula, która się dziś Tybrem nazywa.[3]) Następnie króluje[4]) syn Askaniusa, Sylwius, w lesie przypadkowo urodzony. Ten miał syna Eneasa Sylwiusa, a ten znów syna Latynusa Sylwiusa. Ten założył kilka kolonij; zwały się Prisci Latini.[5]) Pozostał potem przydomek „*Silvii*“ wszystkim królom albańskim. Latynus miał syna Albę, Alba Atysa, Atys Kapisa, Kapis Kapetusa, Kapetus

[1]) Wergili jednego zna Askaniusa:

„At puer Ascanius, cui nunc cognomen Iulo
Additur — Ilus erat, dum res stetit Ilia regno —
Triginta magnos volvendis mensibus orbis
Imperio explebit regnumque ab sede Lavini
Transferet et longam multa vi muniet Albam«.
(Aen. I. 263—271.)

Mówi tu ironicznie Liwius, bo daléj potomków Askaniusa nazywa »Silvii« a nie »Julii«. Na to pochodzenie dumny był Julius Cezar i jego potomkowie.

[2]) Pospolicie zwało się »Alba longa«. Tu z umysłu przydawka położona przed rzeczownikiem, aby było jasném, czemu się »Longa« zwało. W tradycyi sięgały obszary Alby aż po te miejsca, na których późniéj stał Rzym. To też król albański T i b e r i n u s tonie w rzéce Tybrze, król Aventinus pochowany na Awentynie.

[3]) Stało się to zaraz po bitwie opowiedzianéj w roz. 2. w któréj znikł Eneas. Bliższe szczegóły téj bitwy opuszczone przez Liwiusa opowiada Owidius Fastor. IV. 877. nst. Późniejszy długotrwały stan rzeczy Liwius już w te przenosi czasy.

[4]) W Albie.

[5]) »Prisci Latini proprie apellati sunt ii, qui, priusquam Roma conderetur, fuerunt« (Festus. 226.) w przeciwieństwie do kolonij latyńskich późniéj poza granicami Lacyum zakładanych.

Tyberyna, który utonąwszy w czasie przeprawy przez rzékę Albulę nadał rzéce nazwę słynną w potomności.[6]) Potém siedzi na tronie królewskim Agryppa, syn Tyberyna, po Agryppie Romulus Sylwius, następca ojca. Piorunem sam rażony[7]) berło, jako swemu następcy, oddał Awentynowi. Ten pogrzebany na tém wzgórzu, które ninie jest częścią miasta Rzymu, nadał wzgórzu nazwę. Następnie panuje Prokas. Ten ma synów Numitora i Amuliusa; Numitorowi, który był w rodzeństwie najstarszy, królestwo stare rodu Sylwijskiego wolą ojcowską przekazuje. Ale większą siłę miała przemoc niż wola ojcowska albo poszanowanie wieku. Amulius brata wypędza a sam siada na tronie. Do zbrodni dodaje zbrodnię: męskie potomstwo brata zabija; córce brata Rei Sylwii[8]) pod pozorem zaszczytu, gdyż ją zrobił westalką,[9]) przez dozgonne dziedzictwo nadzieję potomstwa odbiera.[10])

Rozdział 4.

(Narodzenie Romulusa i Remusa — ich wysadzenie, uratowanie i wychowanie.)

Lecz sprawą przeznaczeń — jak mniemam —[1]) było założenie tak wielkiego miasta i początek największego po potędze bogów panowania. Gdy westalka porodziła bliźnięta, czyto

[6]) Raczéj nazwa rzéki jest starszą. »Tiberis« bowiem od pierwiastku oskiego teb znaczy tyle co Albula (Alpes góry) t. j. rzéka górska Ale odpowiada to zwyczajowi starożytnych tworzenia dla nazw narodów, gór, rzék i t. d. bohatyrów zw. heros epomymus. Tiberinus był potém czczony jako »deus indiges«. Czytaj ks. II. roz. 10.

[7]) Tradycya przedstawia go jako zuchwałego bezbożnika. Wymyślił on sobie maszynę, którą grzmiał i pioruny ciskał, aż piorun w jego własny pałac uderzył. Czytaj Prellera Röm. Myth. str. 690. uw. 2.

[8]) Rea znaczy winna; winy dopuściła się późniéj jako westalka. Raczéj zwała się Rhea, bogini idajska, jak Silvii = Ἰδαῖοι (ἴδα silva,) bo Eneas z Idy przybył do Lacyum. U poety Enniusa zowie się ona Ilia i jest córką Eneasa. Tak i u innych poetów n. p. Wergili Aen. I. 274.

[9]) Król, jako arcykapłan miał prawo mianowania westalek (legere, capere.)

[10]) Dozgonne dziewictwo należało do zakonu westalek.

Uwaga do rozdziału 3. Liwius wymienia tu tylko tych królów albańskich, którzy mają znaczenie historyczne lub lokalne. Poeci Nevius i Ennius oraz historyk Sallustius (Cat. 6.) podają, że Rzym założył sam Eneas lub wnuk jego Romulus. Ale gdy uwzględniono podanie greckie, według którego Rzym powstał w 400 lat po zburzeniu Troi, spostrzeżono w podaniu rzymskiém przerwę, którą wypełniono wymyślonym pocztem królów albańskich, któryto poczet powstał w czasach Sulli. Według Wergiliusa panowanie królów albańskich trwało lat 300. (Aen. I. 272.)

[1]) Témi słowy wyraża autor swą zgodę z podaniem, które wyrokom przeznaczeń założenie Rzymu i jego potęgę przypisuje. Oto n. p. przemawia tak Jowisz do Wenery matki Eneasa:

że tak myślała, czy że bóg jako sprawca winy był godziwszy, wymienia Marsa[2]) jako ojca niepewnego potomstwa. Lecz ani bogowie ani ludzie ni onéj saméj ni potomstwa nie ochraniają przed okrucieństwem króla: kapłankę biorą w okowy i wsadzają do więzienia; chłopców rozkazuje rzucić na płynącą wodę. Przypadkowo jakoś za zrządzeniem bożém Tyber wystąpił z brzegów i dla tego z powodu stojących wód nigdzie nie można było dojść do właściwego koryta rzéki, ale ci, co dzieci nieśli, przypuszczali, że choć woda bardzo powoli płynie, to i tak niemowlęta mogą pójść na dno. I tak, myśląc, że tym sposobem wypełnili rozkaz króla, na samym krańcu wylewiska, gdzie teraz jest figa ruminalska[3]) — powiadają że się zwała Romularis[4]) — porzucają chłopców. Rozległe naówczas były w tém miejscu pustkowia. Utrzymuje się wieść, że kiedy pływającą wanienkę, w któréj chłopcy byli porzuceni, płytka woda na suchém miejscu zostawiła, wilczyca[5]) spragniona z gór okolicznych na kwilenie chłopiąt przybiegła; że ta wilczyca spuściła swe wymiona i z taką łagodnością dała ssać niemowlętom, iż ją pastérz bydła królewskiego — powiadają, że mu Faustulus[6]) było na imię — zastał liżącą językiem chłopców; że ten ich wziął i zaniósł do obory na wychowanie żonie swéj Larencyi. Niektórzy są tego zdania, że Larencyą

»Hic (w Albie) iam ter centum totos regnabitur annos
Gente sub Hectorea, donec regina sacerdos
Marte gravis geminam partu dabit Ilia prolem.
Inde lupae fulvo nutricis tegmine laetus
Romulus excipiet gentem et Mavortia condet
Moenia Romanosque suo de nomine dicet.
His ego nec metas rerum nec tempora pono;
Imperium sine fine dedi«. (Aen. I. 272—279.)

[2]) Mars był obok Jowisza właściwym bogiem narodów italskich i patronem Rzymu. Był on uosobieniem twórczych sił przyrody (Mars arvalis, silvanus, averruncus na cześć jego ver sacrum, święto ambarvalia, miesiąc Marzec, dąb, figa, wilk, dzięcioł jemu poświęcone) a potém bogiem wojny. (M. Gradivus, Salii.)

[3]) Ficus Ruminalis tak zwana od rumis tyle co mamma (wymię,) iż pod tą figą wilczyca dawała ssać Romulusowi i Remusowi. Stąd téż i nazwa bogini Rumina t. j. żywicielka; ta figa téj bogini była poświęconą. Figa ta stała na północno-zachodnim stoku góry palatyńskiéj w miejscu zwaném Germalus lub Cermamalus, w pobliżu Luperkalu. (roz. 5.) Według podania miał ją wieszczek Attus Navius przesadzić na forum na miejscu zw. Comitium. Stała tam jeszcze za cesarzy. (Tac. Ann. XIII. 58.)

[4]) Nazwa »Ficus Ruminalis« miała być przemienioną na »ficus Romularis« t. j. Romulusowi poświęconą.

[5]) Lupus (lupa) zwiérzę poświęcone Marsowi, praojcowi Rzymian, więc składa się to dobrze.

[6]) Faustulus od faveo (faustus) i tuli t. j. przynoszący błogosławieństwo, jestto postać Faunusa. (Preller: Röm. Myth. 424.)

zowie się w języku pastérzy wilczyca.[7]) Stąd urosła baśń cudowna. Tak urodzeni i tak wychowani, skoro tylko dorośli, nie lenili się ani w oborze ani na pastwisku, ale polując przebiegali lesiste wzgórza. Wyrobiwszy sobie przez to i siły fizyczne i odwagę w duchu, już nie tylko podejmują zapasy z dzikimi zwiérzami, ale napadają na rabusiów zdobyczą obciążonych, rozdzielają łupy między pastérzy[8]) i z nimi, gdy z każdym dniem zastęp młodzieńców wzrastał, społem i poważne roboty wykonują i zabawy wyprawiają.[9])

Rozdział 5.

(Luperkalia — pojmanie Remusa i oddanie go na ukaranie Numitorowi — wyjawienie tajemnicy rodu Romulusa i Remusa — napad na pałac królewski i śmierć króla.)

Już wówczas na górze palatyńskiéj[1]) miały być obchodzone dzisiejsze Luperkalia,[2]) wesoła zabawa, a od miasta arkadyjskiego Pallanteum[3]) miała góra otrzymać nazwę Pallantium a potém Palatium. Tam miał Euander[4]) pochodzący z tych

[7]) Larentia pierwotnie w podaniu zwana Acca Larentia była matką larów t. j. Romulusa i Remusa, którzy byli larami państwa rzymskiego (lares praestites.) Na cześć jéj obchodzono uroczystość zw. Larentalia.

[8]) Dwaj bracia już teraz są przywódzcami zastępów pastérzy. Romulusa trzymali się Fabii, Remusa Quintilii, stąd potém collegia lupercorum zwały się: Fabiani i Quintiliani. (Moms. Röm. Gesch. I. 53. Preller: Röm. Myth. 343. Anm. 2.)

[9]) »Poważne roboty« (seria) odnosi się do tego, co wyżéj powiedziano, »zabawy» (iocos) do tego, co w następnym rozdziele opowiada.

[1]) »Palatium mons« zwykle mówiono »mons Palatinus« lub po prostu »Palatium«. Według tradycyi nazwę tę wywodzono od »Pallanteum« (uw. 3.) ale właściwie pochodzi ona z pierwiastka pa występującego w pasco, pater.

[2]) Lupercal zwykle zwane Lupercalia byłato uroczystość obchodzona 15. lutego na cześć boga Faunus Lupercus, boga żyzności w ogóle a w szczególności boga trzód. Jego miejsce zajął późniéj Lycaeus Pan, bożek grecki, Bóg pastérzy i lasów, którego Rzymianie późniéj zwali Inuus t. j. zapładniający, a więc to samo co i Lupercus i Pan. Lupercus i Inuus sąto tylko dwa attrybuty jednego boga Fauna. Mieszanie go z greckim Lycaeus Pan (Λύκαιος Πάν,) o ile że obie nazwy pochodzą od λύκος = lupus jest niedorzecznym wyrobem późniejszych literatów, co wszystko z Grecyi radzi byli wyprowadzać. Lupercalia obchodzono na uproszenie błogosławieństwa boga dla trzód. Dzień oczyszczenia trzód zwał się »dies februatus« od »februare« czyścić — stąd i miesiąca nazwa. Urządzali tę uroczystość kapłani »Luperci,« którzy tworzyli dwa kollegia: Fabiani i Quintiliani (p. uw. 8. roz. 4.) Lupercal zwała się także jaskinia na Germalum poświęcona Luperkowi.

[3]) Pallanteum, miasto w Arkadyi na zachód od Tegei.

[4]) Euander przybył z Pallanteum do Faunusa i założył tu na górze nad Tybrem drugie Pallanteum czyli Palatium, skąd miała pójść nazwa góry. Tu poświęcił jaskinię na stoku góry swemu bożkowi Pan Lycaeus i urządził uroczystość Luperkaliów. Znowu grecyzowanie niepotrzebne. Wszak Euander (dobry mąż) znaczy tyle co Faunus, Λύκαιος tyle co Lupercus, a więc Euander jest tylko maską narodowego bożka Faunusa. (Preller: R. M. 342.)

stron Arkadyi, który na długie czasy przedtém dzierżył te miejsca, przynieść z Arkadyi uroczystość[5]) i urządzić ją w ten sposób, iż młodzieńcy nago wśród igraszek i swawoli robili wyścigi na cześć *licejskiego Pana*, którego Rzymianie nazwali potém *Inuus*.

Podczas gdy się właśnie téj zabawie oddawali, zasadzili się, jak podanie mówi, na nich — o ile że uroczystość była rozgłoszoną — rabusie wiedzeni gniewem o zdobycz utraconą, a ponieważ Romulus przemocą się obronił, pochwycili Romusa i pojmanego wydali królowi Amuliusowi, jeszcze do tego skargi nań zanosząc.[6]) Obwiniali ich osobliwie o to, że napadają na pola Numitora; że stamtąd, zebrawszy garść młodzieńców, jak nieprzyjaciele kraju, zdobycz uprowadzają. Tak więc Numitorowi został Remus oddany na ukaranie.

Już od samego początku domniemywał się Faustulus, że się u niego królewskie potomstwo wychowuje: albowiem i o tém wiedział, że niemowlęta na rozkaz królewski zostały porzucone, i widział, że czas, w którym je on do siebie zabrał z tą okolicznością właśnie się zgadza; lecz rzeczy niezbadanéj należycie nie chciał rozgłaszać, chyba gdyby się do tego nadarzyła sposobność lub gdyby się okazała potrzeba tego. Potrzeba pierwéj się okazała: a tak obawą[7]) zniewolony Romulusowi rzecz wyjawia. Przypadkowo i Numitorowi, gdy miał u siebie pod strażą Remusa a posłyszał, że bracia są bliźniakami, rozważając i wiek ich i samo usposobienie wcale nie niewolnicze, przyszła na myśl pamięć wnuków; a dopytywaniem się doszedł do tego, że o mało co Remusa nie poznał. Tak tedy ze wszech stron knuje się przeciw królowi zdrada.

Romulus nie z hufcem młodzieńców — bo do otwartéj napaści nie miał sił dostatecznych — lecz rozkazawszy pasterzom każdemu inną drogą w oznaczonym czasie przyjść pod pałac królewski, napada na króla, a z domu Numitora, inny zebrawszy zastęp, przybywa z pomocą Remus. Tak zabijają króla.

---

[5]) Liwius zowie Lupercalia raz ludicrum (wesoła zabawa) drugi raz ze stanowiska religijnego sollemne (uroczystość,) bo ta uroczystość była bardzo wesoło obchodzona.

[6]) Właściwie on na nich miał prawo zanosić skargę o gwałt.

[7]) Obawą, aby Numitor nie ukarał swego wnuka.

Rozdział 6.

(Przywrócenie tronu Numitorowi — zamysł Romulusa i Remusa założenia nowego miasta — zwada między nimi — auguryum).

Jak się tylko wszczął zgiełk począł Numitor krzyczeć, że niby nieprzyjaciele wtargnęli do miasta i napadli na pałac królewski, młódź orężną albańską odwołał do zamku[1]) w celu załogi i obrony, a skoro spostrzegł, jak młodzieńcy po dokonaniu zabójstwa spieszą doń z życzeniami: zwołuje natychmiast zgromadzenie ludu, opowiada zbrodnię brata na nim dokonaną, pochodzenie wnuków, jak zostali urodzeni, jak wychowani, jak poznani, następnie zamordowanie tyrana, i siebie jako sprawcę tegoż przedstawia. Młodzieńcy przez środek zgromadzenia wkroczyli w uszykowanym pochodzie i dziadka okrzyknęli królem, a okrzyk zgody podniesiony z piersi wszystkiéj rzeszy zgromadzonéj zatwierdził królowi tytuł i władzę.[2])

Gdy w ten sposób oddali Romulus i Remus państwo albańskie Numitorowi ogarnęła ich żądza założenia miasta na tych miejscach, gdzie byli porzuceni i gdzie się wychowali. I właśnie było przeludnienie w Albie i w miastach latyńskich; do tego także przybyli pastérze, ogólna ich liczba pozwalała snadnie przypuszczać, że małą będzie Alba, małe Lawinium w porównaniu z tém miastem, które ma być założone. Wcisnęło się następnie pomiędzy te zamysły złe odziedziczone po dziadkach, żądza panowania, i idąca za tém szpetna zwada, która powstała z dość łagodnego źródła. Ponieważ byli bliźniętami i wzgląd dla wieku nie mógł rozstrzygać; przeto, aby bogowie, pod których opieką te miejsca zostawały,[3]) oznaczyli przez augurya[4]) tego, który miał dać nazwę nowemu miastu, który miał nad założonéni panować, obierają na miejsca święte[5]) dla urządzenia auguryów Romulus Palacyum, Remus Awentyn.

---

[1]) Pałac królewski (regia) a zamek (arx) byłyto, podobnie jak w Rzymie, dwa osobne gmachy.

[2]) Na wniosek Romulusa i Remusa lud obwołuje królem Numitora. Jestto elekcya, a pierwéj był w Albie tron dziedziczny.

[3]) Lupercus, Mars a przedewszystkiem Jowisz według roz. 12.

[4]) Auguria: a) znaki woli bogów (wieszczb) udzielane ludziom przez lot ptaków — b) radzenie się bogów o ich wolę zapomocą lotu ptaków. Pierwszym augurem jest tedy Romulus. On téż jest, założycielem i miasta i auguryów. Cicero: De Nat. Deor. II. 2, 5: »Mihi ita persuasi, Romulum auspiciis, Numam sacris constitutis fundamenta iecisse nostrae civitatis.« Bez auguryów żadnéj ważniejszéj czynności w Rzymie nie podejmowano. (Czytaj roz. 36.)

[5]) Miejsce to zwało się templum. Opis odbywania auguryów w roz. 18.

Rozdział 7.

(Zabójstwo Remusa — objęcie panowanie przez Romulusa — obwarowanie Palacyum — urządzenia służby bożéj — kult Herkulesa)

Pierwéj Remusowi miało się pokazać, jako znak wieszczby, sześć sępów; i już wieszczbę ogłoszono, kiedy Romulusowi pokazała się podwójna liczba,[1]) wtedy i jednego i drugiego jego zastęp królem powitał: tamci z powodu czasu wcześniejszego, ci z powodu liczby ptaków panowanie swemu wodzowi przywłaszczali. Potém wśród kłótni stanęli przeciw sobie, a rozpaleni zwadą wzięli się do bitki. Tam w zamieszaniu został Remus uderzony i padł nieżywy. Powszechniejszém jest podanie, że Remus na kpiny z brata przeskoczył przez nowe mury,[2]) że o to się Romulus rozgniewał i zabił brata, a łając go przedtém słowy dodał: „Tak na przyszłość niech się stanie każdemu, co będzie skakał przez moje mury!“ Tak tedy sam Romulus zagarnął panowanie, a założone miasto od imienia założyciela otrzymało swą nazwę.[3])

Najpierw obwarował Palacyum,[4]) gdzie się wychował. Urządza służbę bożą dla innych bóstw według obrządku albańskiego,[5]) dla Herkulesa[6]) według obrządku greckiego, jak ją ustanowił Euander. Co do Herkulesa, to jest podanie, że za-

---

[1]) Liczba święta u Etrusków. Miała ona oznaczać istnienie państwa rzymskiego przez dwanaście wieków.

[2]) Mury opasujące miasto były wśród religijnych ceremonij (czytaj roz. 44.) zakładane, uważano je tedy za nietykalne i święte. Plutarch Rom 10.

[3]) Etymologia sprzeciwia się temu, a ponieważ i pierwotna nazwa Rzymian była »Ramnes,« więc Romulus jest tylko heros eponymus miasta, jak Latinus narodu. (Lange: Röm. Alth. I. 62.)

[4]) Wzgórze to środkowe pomiędzy siedmioma wzgórzami, na których stał Rzym, stanowi tedy jądro miasta. Tworzyło ono u podstawy nieregularny czworobok, skąd najstarsze miasto »Roma quadrata« się zowie. Dało się ono łatwo obwarować przez kopanie spadzistych ścian, zwłaszcza, że w dolinie cyrkowéj i na Velabrum stały jeszcze bagna.

[5]) Późniejsza jedność Rzymu co do kultu z Albą i Lawinium odniesiona tu do początków miasta.

[6]) Hercules, półbóg grecki zajął miejsce miejscowego u Sabinów, Umbrów i Latynów czczonego półboga zwanego Semo Sancus albo Dius Fidius, jak Euander miejsce Faunusa. Dius Fidius byłato istota niebiańska świętości (Sancus = Sanctus) i wiary (Fidius = fides.) Również i Hercules był geniuszem światła i prawdy (dla tego Rzymianie zaklinali się: »Mi dius Fidius« lub »mehercle«) publicznego bezpieczeństwa (pogromca potworów) błogosławieństwa lasów (Hercules Silvanus) i pól (H. agrestis) twórca rodów i życia domowego (H. domesticus.) Jako pastérz przebiegał z trzodami całą Italią, która swą nazwę nawet wzięła od jednego z jego ciołków (vitulus.) (Preller: Röm. Myth. 633 i nst.)

biwszy Geryona[7]) uprowadził mu woły[8]) dziwnéj piękności w te miejsca i w pobliżu rzéki Tybru, tu, gdzie pędząc przed sobą stado przepłynął, na murawie obfitéj w trawę położył się, aby odpoczynkiem i obfitą paszą pokrzepić woły, i sam także drogą znużony. A gdy go tam przeładowanego jadłem i winem głęboki sen zmorzył, pastérz osiadły w pobliżu tego miejsca, imieniem Kakus,[9]) wielki siłacz, ujęty pięknością wołów, nabrał ochoty porwać je, jako zdobycz; a ponieważ, gdyby, przed sobą stado pędząc, do jaskini je zagnał, toby już same ślady zaprowadziły w to miejsce szukającego pana, przeto woły obrócił w tył i co najpiękniejsze za ogony do jaskini powciągał. Gdy się Herkules z brzaskiem dnia obudził, przeliczył oczyma stado; a gdy zauważył ubytek, spieszy co tchu do jaskini pobliskiéj, czy przypadkiem tam ślady nie prowadzą. A gdy spostrzegł, że wszystkie prowadzą od jaskini i że w żadną inną stronę nie wiodą, zmieszany i zakłopotany począł z miejsca niebezpiecznego bydło pędzić daléj. Potém, gdy pędzone krowy niektóre z tęsknoty, jakto bywa, za pozostałemi zaryczały, odwtórzony zamkniętych w jaskini krów ryk sprawił, że się Herkules wrócił. A gdy go kroczącego do jaskini Kakus przemocą chciał powstrzymać, uderzony maczugą padł trupem, nadaremnie wzywając pomocy pastérzy. Nad temi miejscowościami panował podówczas Euander, wygnaniec z Peloponnezu, więcéj przez swą osobistą powagę jak mocą władzy, mąż czcigodny przez cudowną sztukę pisania, rzecz nową między prostakami, czcigodniejszy przez wiarę w bóstwo jego matki Karmenty,[10]) którą przed przybyciem do Italii Sybilli[11]) narody te podziwiały jako wieszczkę. Ten wtenczas Euander

---

7) Geryon olbrzymi potwór na zachodzie o trzech ciałach. Mit o Geryonie przez poetę greckiego Stesychora (w czasach Serwiusa Tulliusa) w dziele »Geryonis« przedstawiony pomieszał pierwiastki helleńskie i italskie. (Preller: R. M. 642.)

8) Zabił Geryona na Erytei (Erytheia wyspa na Oceanie na najdalszym zachodzie) i uprowadził mu woły, z którymi szedł przez Alpy, Liguryą wzdłuż Italii aż ku Sycylii.

9) Cacus (Κάκος) zły mąż przeciwieństwo Euandra (Dobry mąż,) siedział według jednych na Palatynie, według drugich na Awentynie i robił szkody po całéj okolicy.

10) Carmenta (canere—carmen) nimfa śpiewu i prorokini, zidentyfikowana z Temidą, według niektórych matką Euandra, odbierała cześć u bramy karmentalskiéj na stoku Kapitolu.

11) Sibylla miała według podania przybyć do Kum dopiero po wojnie trojańskiéj.

wywołany z domu zbiegowiskiem pastérzy biegających w strachu naokoło przybysza winnego jawnego zabójstwa, gdy posłyszał o zbrodniczym uczynku i o przyczynie jego, przypatrując się postawie i urodzie męża nieco od ludzkiéj okazalszéj i dostojniejszéj, zapytuje, coby był za jeden. Skoro się dowiedział jego imienia, ojca i ojczyzny, zawołał: „Witaj synu Jowisza, Herkulesie! O tobie mi wieściła matka moja, rzetelna tłómaczka wyroków bożych, że ty pomnożysz poczet bogów i że ci tutaj poświęconym będzie ołtarz, który najpotężniejszy kiedyś na ziemi naród nazwie „największym“[12]) i według twego obrządku[13]) czcić będzie“. Herkules podaje mu prawicę i oświadcza, że przyjmuje wieszczbę[14]) i że ziści wyroki przeznaczeń przez wystawienie i poświęcenie ołtarza.[15]) Na tym ołtarzu wtenczas po raz pierwszy złożoną została Herkulesowi ofiara z krowy najpiękniejszéj wybranéj ze stada a do posługi i uczty ofiarnéj wezwani zostali Potycyusowie i Pinaryusowie,[16]) któreto rodziny bardzo znakomite w owych czasach zamieszkiwały te miejsca. Przypadkiem tak się wydarzyło, że Potycyusowie przyszli na czas i przed nimi wnętrzności[17]) zastawiono, Pinaryusowie zaś po spożyciu wnętrzności przybyli na koniec uczty. Stąd powstał i utrzymywał się zwyczaj obrzędowy, aby ród Pinaryusów, dopóki istniał, nie jadał wnętrzności przy uroczystéj

---

12) »Ara maxima.« Ołtarz ten stał na Forum Boarium u wejścia do cyrku. Przy nim kaplica (fanum-aedes Tac. Ann. 15, 41.) Przy tym ołtarzu, jako przy ołtarzu geniusza prawdy i wiary zawierano ugody; na tym ołtarzu, jako na ołtarzu geniusza błogosławieństwa pól i wszelkiego mienia, składano dziesięcinę zbiorów polnych i zdobyczy.

13) Tych obrządków sam Herkules Euandra nauczył, a były one następujące: a) Ofiary składano z zakrytą głową ale uwieńczoną wawrzynem, b) ucztę (zw. pollučtum) odprawiano siedząco (nie leżąco), c) kobietom wstęp był wzbroniony, d) ofiarowano ciołka lub jałówkę. Dniem ofiary był prawdopodobnie 12. sierpnia. (Preller. R. M. 652.)

14) To znaczy, że ją odnosi do siebie, czyli że siebie uważa za tego, o którym Karmenta wieściła. Serwius w uwadze do Verg. Aen. V. 530. mówi: »Nostri arbitrii est visa omina vel improbare vel recipere.«

15) A więc nie Euander ale Herkules sam ten ołtarz zbudował.

16) Herkules wyuczył obrządków téj ofiary owe dwie rodziny. Potitii mieli kierownictwo i urząd kapłański przy téj ofierze oraz udział w daninach i uczcie ofiarnéj, Pinarii mieli tylko obowiązek nadzoru ołtarza i posługi przy ofierze (niby Lewici.) Ta nierówność praw, którą już same nazwiska oznaczają (Potitii—potiri Pinarii — πεινῆν: posiadający i łaknący) poszła stąd, że kiedy Herkules na rano wczas ofiarę przeznaczył, Potycyusowie przybyli na czas a Pinaryusowie się spóźnili.

17) Exta: serce, płuca i wątroba, — z tych wróżono, a potém je rzucano na płomień na ołtarzu na ucztę bogom, albo pieczono i jedzono (adesą, vesci.)

uczeście. Potycyusowie wyuczeni przez Euandra byli przewodnikami przy tej uroczystości ofiarnej przez wiele wieków, aż na niewolników państwowych zdali uroczystą służbę rodową[18]) i wtedy cały ród Potycyusów wymarł.[19])

Tę wtedy służbę bożą jedyną ze wszystkich obcą przyjął Romulus, już wtedy czciciel zdobytéj dzielnością nieśmiertelności, do któréj go wiodło jego przeznaczenie.[20])

Rozdział 8.

(Nadanie praw — przybranie oznak panowania — wznoszenie budowli — otwarcie asylum — utworzenie senatu — patrycyat.)

Urządziwszy jak się należy sprawy dotyczące służby bożéj, zwołał na zgromadzenie ludność, która w organizm narodu przez żadną inną rzecz jak tylko przez ustawę zróść się nie mogła, i nadał prawa; a sądząc, że takowe tylko wtedy będą świętemi dla ludu prostaczego, jeżeli swą osobę blaskiem czci otoczy przez oznaki panowania, nadał sobie dostojeństwa tak przez resztę stroju jak szczególnie przez przybranie dwunastu liktorów. Inni mniemają, że w przyjęciu téj liczby trzymał się liczby ptaków, które mu swém okazaniem się panowanie królewskie obwieściły; ja zaś zgadzam się ze zdaniem tych, którzy utrzymują, że i sługi publiczne[1]) tego rodzaju i liczbę samę wzięto ze sąsiedniéj Etruryi, skąd wzięte krzesło kurulskie, toga bramowana, i że tak było u Etrusków dla tego,

---

[18]) Tę ofiarę sprawował właściwie Praetor urbanus a niewolnicy państwowi a raczéj wyzwoleńcy pełnili tylko posługi przy ofierze. (Preller: R. M. 651.)

[19]) Wymarcie rodu Potycyusów jest tedy karą za oddanie niewolnikom téj służby ofiarnéj, a więc to zrzeczenie się owéj służby było grzéchem wobec bogów. Namówił ich do tego Appius Klaudyus. Ród Potycyusów liczący wtenczas dwanaście familij kwitnących a trzydziestu samych mężczyzn wymarł w przeciągu jednego roku, a dawca téj rady ociemniał. (Caecus.) Tymczasem Pinaryusowie utrzymali się nadal przy swych prawach.

[20]) To znaczy: Romulus poczcił w Herkulesie nieśmiertelność zdobytą dzielnością (znane trudy Herkulesa, które mu wstęp do Olimpu zjednały;) a on sam również swoją dzielnością na nieśmiertelność sobie zasłużył, bo stał się po śmierci bogiem Kwirynusem.

[1]) Nazwą ogólną wszystkich sług publicznych jest »apparitores.« Tu należą: lictores, praecones, viatores, scribae. Tworzyli oni korporacye (ordines) i brali płacę ze skarbu publicznego, Lictores (licere = wzywać) poprzedzali króla a potém w czasach republiki urzędnika mającego imperium z pękami rózg (fasces) bez toporu (securis) w mieście, z toporem po za miastem, gdzie urzędnik miał prawo życia i śmierci (liktorowie w danym razie pełnili służbę katów.) W czasie pokoju nosili togę, w czasie wojny sagum. (Lange: R. Alt. I. 770.)

że kiedy dwanaście narodów wybrało sobie wspólnego króla, to każdy naród dawał mu po jednym liktorze.

Wzrastało tymczasem miasto przez zajmowanie trwałemi budowlami coraz więcéj miejsc, gdyż stawiano budowle raczéj w widokach przyszłéj ludności niż w stosunku do ówczesnéj liczby mieszkańców. Następnie, aby wielkość miasta nie była tylko wielkością na oko, celem ściągnienia ludności, idąc za dawnym chytrym pomysłem założycieli miast, którzy zwołując do siebie ciemną i niską masę ludzi puszczali w świat bajkę o wyrosłém sobie z ziemi potomstwie, otwiera jako „asylum“[2]) miejsce, które teraz ogrodzone, jak się schodzi z góry, jest między dwoma gajami.[3]) Tam[4]) się zbiegł z narodów sąsiednich tłum wszelki bez różnicy, wolny czy niewolnik, żądny nowości, i to było zawiązkiem siły poczynającéj się wielkości. Kiedy już siły wcale były pokaźne, tworzy następnie dla sił radę.[5]) Robi stu senatorów, czyto że ta liczba była dostateczna, czyto że tylko stu było takich, co ich można było zrobić senatorami „Patres“[6]) pewnie dla zaszczytu się zwali a potomkowie ich „patrycyuszami.“[7])

Rozdział 9.

(Szukanie związków małżeńskich — Consualia — porwanie Sabinek.)

Już państwo rzymskie było tak silne, że każdemu z państw ościennych w wojnie sprostało; lecz z powodu za małéj liczby

[2]) Asylum z greckiego ἄσυλον, co sam Liwius w ks. XXXV. roz. 51. tłómaczy: »In fano locoque ea religione et eo iure sancto, quo sunt templa, quae asyla Graeci vocant.« Takie miejsce święte, gaj lub kaplica, dawało bezpieczeństwo życia ściganemu za zbrodnie podobnie jak świątynia. Znowu greckie pojęcie przeszczepione na ziemię italską. Tak czytamy w Żywotach Korn. Neposa o Pauzaniasie, że się schronił przed śmiercią do świątyni Minerwy. (Paus. V.) Tém asylum t. j. miejscem ucieczki była tu świątynia Jowisza zw. Veiovis. O takich asylach wspomina Liwius w ks. I. roz. 30. ks. II. roz. 1. Podobnemi miejscami ucieczki były w Palestynie miasta niektóre jak n. p. Herat.

[3]) Te dwa gaje rosły na dwóch wierzchołkach Kapitolu, między którymi była dolina a w téj dolinie stanęła później świątynia Veiovis, boga oczyszczenia i ucieczki zbrodniarzy podobnego jak w Grecyi Apollin likorejski w Delfach, dla czego też i Veiovis zwany był Lycoris. (Preller; R. M. 237.)

[4]) Nie w to jedynie miejsce, bo to było za ciasne; ale tam się oczyściwszy osiedlali się w innych miejscach Rzymu.

[5]) »Consilium regium,« rada stała przyboczna wybrana przez króla niby głowa niepełnoletniéj ludności, zapytywana przez króla o zdanie, ale nie mająca władzy rozstrzygającéj.

[6]) »Patres« bylito ojcowie, którzy jako naczelnicy rodów weszli do senatu. Tu oznacza ten wyraz tylko senatorów, ma jednak i drugie znaczenie polityczne t. j. patrycyusze w przeciwieństwie do plebejuszów.

[7]) Czy »patricii« czy »patres« byłato klasa obywateli Rzymu rodowitych t. j. takich, co mogli wskazać na swego ojca (a więc tyle, co »ingenui« t. j. szlachta rodowa) i co mogli być ojcami rodów a więc i senatorami. (Lange: R. A. I. 165. 185 i nstp. Momsen R. G. I. 63.)

niewiast jeden wiek ludzki wielkość ta trwać miała, o ile że ani u siebie w domu nie mieli nadziei potomstwa ani prawa zawierania związków małżeńskich z narodami sąsiednimi. Za radą tedy senatorów porozsyłał Romulus posłów po sąsiednich ludach, aby o przymierze[1]) i o prawo zawierania małżeństw[2]) dla nowego narodu prosili, oświadczając w jego imieniu: że i miasta jak inne rzeczy, z najmniejszych powstają zawiązków, że następnie te miasta, które ich własna dzielność i bogowie wspierają, wielką sobie zyskują potęgę i wielkie imię; że wie dobrze, iż przy powstaniu Rzymu i bogowie byli czynni i że mu w przyszłości nie braknie męstwa; a zatém niech się nie przeciwią temu, żeby ludzie z ludźmi krwią i rodem się połączyli.[3]) Nigdzie poselstwo nie zostało przychylnie wysłuchane: tak dalece z jednéj strony gardzili, z drugiéj strony bali się niebezpieczeństwa dla siebie i dla swoich potomków ze strony tak wielkiéj potęgi pośród nich rosnącéj; i w bardzo wielu miejscach odprawiono ich z zapytaniem, czy i dla kobiet także otworzyli asylum,[4]) bo to dopiero będzie małżeństwo równego z równym. Oburzyła się na to młódź rzymska i widać było że się zanosiło na gwałt.

Aby temu gwałtowi nastręczyć stosownéj pory i miejsca, wyprawia Romulus, zgryzotę w sercu maską spokoju pokrywając, z umysłu uroczyste igrzyska na cześć Neptuna konnego — nazywa je Consualia.[5]) Następnie każe obwieścić ościennym narodom widowisko, i urządzają je z wystawnością, o jakiéj w owe czasy mieli pojęcie albo na jaką ich stać było, aby tylko rzeczy nadać rozgłosu i uczynić ją ciekawą. Zeszło

[1]) »Societas« — przymierze było warunkiem conubii, bo tylko z narodów sprzymierzonych brano żony.

[2]) »Conubium« jestto stosunek prawnie ważnych wzajemnych małżeństw między obywatelami dwóch narodów zawieranych i suma wszystkich tego stosunku prawnych następstw n. p. dziedziczenia majątku przez małżonków i dzieci i t. d.

[3]) Romulus dał posłom takie instrukcye, bo się spodziewał, że ludy wzgardzą jego narodem powstałym z pastérzy i zbrodniarzy.

[4]) Ironia — przytyk do łotrowskiego pochodzenia Rzymian.

[5]) »Neptunus equester.« Neptun uchodził za stwórcę konia. (Vergil Georg. I. 12.) Prawdziwe imię bożka było, jak nazwa uroczystości wskazuje, Consus (sanskr. su—łać. sero, consero — consevi). Byłto bóg ziemi, zasiewów i małżeństwa, a więc lubiał porywać dziewice. Stąd porwanie Sabinek zręcznie połączone z jego uroczystością. Jego ołtarz zasypany ziemią stał na krańcu cyrku, w czasie uroczystości go odkrywano a kapłani składali na nim dary ziemi. Uroczystości na cześć jego było trzy: 7. lipca, 21. sierpnia, 15. grudnia. Dnia 15. sierpnia święcono pamięć porwania Sabinek. Konie, woły, muły, które pomagają ludziom w pracy koło roli także w te dnie świętują, a konie wyścigi wyprawiają.

się mnóstwo ludu, także z ciekawości widzenia nowego miasta, najwięcéj co najbliższych sąsiadów: Cenineńczycy, Krustumińczycy, Antemnaci;[6]) a już Sabinów[7]) przybyła wszystka ludność z dziećmi i żonami. Pozapraszano ich w gościnę po domach; a gdy się przypatrzyli położeniu, murom i mnóstwu budynków miasta, dziwują się, że w tak krótkim czasie państwo rzymskie wzrosło. Skoro nadszedł czas widowiska i gdy tam były zwrócone umysły i oczy, wtedy według poprzednio ułożonego planu powstał gwałt i na dany znak rozbiega się młodzież rzymska na porywanie dziewic. Wielka ich część przypadkowo, jak która komu do rąk wpadła, została porwaną; niektóre odznaczające się urodą przeznaczone dla znakomitszych senatorów ludzie z gminu, którym to polecono, odprowadzili; jednę górującą nad innemi postawą i pięknością miał porwać hufiec jakiegoś Talassyusa, a gdy się wielu dopytywało, komu ją prowadzą, razporaz, aby jéj kto nie zaczepił, wołano, że ją prowadzą dla Talassyusa; skąd okrzyk ten miał się stać godowym.[8]) Kiedy zabawa została zepsuta strachem, uciekają smutni rodzice dziewic, skarżąc się na naruszenie praw gościnności i wzywając boga, na którego uroczystość i igrzyska zawiedzeni w zaufaniu w godziwość i dobrą wiarę przybyli. I porwane nie lepszą miały otuchę i nie mniéj były oburzone. Ale Romulus osobiście je obchodził i oświadczał, że to się stało przez dumę ich ojców, którzy odmówili sąsiadom związków małżeńskich; że jednak one będą żyły w prawém małżeństwie, we wspólności wszystkich dóbr i prawa obywatelskiego i, nad co nie masz nic droższego dla ludzi, — dzieci:[9]) zachęcał je, aby się tylko udobruchały i aby oddały swe serca

---

[6]) Caenina, Crustumerium (a), Antemnae byłyto miasta sabińskie, choć o nich L. mówi osobno i Sabinom je przeciwstawia, jakoby je miał za miasta latyńskie. Z tych Antemnae leżały bardzo blisko Rzymu po lewym brzegu Anieniu u ujścia jego do Tybru, tamte po prawym brzegu w górach.

[7]) Sabini, naród pokrewny Latynom osiadły w górach rozciągających się w klinie utworzonym przez Anien i Tyber.

[8]) »Talassius« lub »Talassio« — tém słowem głośno wypowiadaném witano oblubienicę przy wprowadzeniu jéj w dom oblubieńca. Co ten okrzyk znaczył, sami Rzymianie późniéj nie wiedzieli, a więc rozmaicie go tłómaczyli.

[9]) Myśl tłómaczeń Romulusa jest ta, że nie będą tu uważane za niewolnice ani za peregrinae t. j. cudzoziemki ale za prawowite małżonki — jedném słowem małżeństwo to będzie prawém (iustum matrimonium,) chociaż są przemocą porwane. Cała wreszcie ta klechda jest mityczném uobrazowaniem małżeńskiego u Rzymian zwyczaju porywania oblubienicy z domu rodzicielskiego. (Preller: R. M. 303, Lange R. A. 1. 68.)

tym, którym przypadek oddał ich ciała; mówił, że nieraz z krzywdy później przychylność się wyrobiła, i że będą miały właśnie dla tego lepszych mężów, że każdy wedle sił będzie się starał o to, aby, gdy wypełni, co do niego, jako do męża, należy, ukoił także ich tęsknotę za rodzicami i ojczyzną. Potém szły umizgi mężów, usprawiedliwiających swój postępek żądzą miłośną, które na umysł niewieści najskuteczniejszemi są prośbami.

Rozdział 10.

(Zemsta rodziców dziewic porwanych — gotowanie się do wojny Sabinów — napad na Rzym Cenineńczyków i ich pogrom — pierwsze spolia opima — Jupiter Feretrius.)

Już się całkiem uspokoiły porwane; ale rodzice porwanych wtedy właśnie żałobnemi szatami, łzami i skargami podburzali miasta. I nie zamykali swego oburzenia w obrębie swoich tylko miast, lecz gromadzili się zewsząd do króla sabińskiego Tacyusa,[1]) i poselstwa się tam schodziły, ponieważ imię Tacyusa było w tych okolicach bardzo szanowane. Ceninеńczycy, Krustumińczycy i Antemnaci byli tymi, których ta krzywda dotyczyła. Tym wydawało się, że zbyt powoli zabierają się do czynu Tacyus i Sabinowie; więc same te trzy narody wspólnemi siłami do wojny się gotują. Lecz ani nawet Krustumińczycy i Antemnaci nie biorą się do dzieła tak raźnie, jak tego zapalczywość Ceninеńczyków żądała; tak więc sami na własną rękę Ceninеńczycy wpadają w obszar rzymski. Ale kiedy się rozprószyli i pustoszyli, zachodzi im drogę z wojskiem Romulus i w małéj potyczce ich poucza, że płonnym jest gniew bez sił. Wojsko ich rozbija i zmusza do ucieczki a za rozbitém idzie w pogoń; króla w bitwie kładzie trupem i zdziera zeń zbroję; zabiwszy wodza nieprzyjaciół, miasto ich w pierwszym napadzie zdobywa. Poczém przyprowadził do domu zwycięskie wojsko a sam, jako nietylko czynami mąż wspaniały ale i pokazywać czyny swe równie lubiący, niosąc zbroję zabitego wodza nieprzyjacielskiego zawieszoną na nosidle stosownie na ten cel sporządzoném wyszedł na Kapitol i tam ją

[1]) Titus Tatius nazwany tu jest królem sabińskim, chociaż był tylko królem w Cures. Że jego władza daléj nie sięgała dowodzi już ta jedna okoliczność, że sąsiednie miasta Caenina i Crustumerium do niego poselstwa wyprawiają i na własną rękę wojnę prowadzą.

złożył pod dębem świętym dla pastérzy[2]) i wraz z darem oznaczył krańce świątyni[3]) dla Jowisza i nadał przydomek bogu. „Jowiszu Feretryjski![4]) — woła — tę zbroję królewską ja Romulus król zwycięzca przynoszę tobie i plac ci pod świątynię na tych obszarach, które właśnie w myśli wymierzyłem, uroczyście oddaję, jako przybytek dla walnych łupów,[5]) które po zabiciu królów i wodzów nieprzyjaciół za moim przykładem potomkowie będą ci znosili". Taki jest początek świątyni, która najpierwsza ze wszystkich w Rzymie została poświęconą. I tak następnie bogowie zrządzili, że, jeżeli nie było czczém założyciela świątyni słowo, którém ślubował, że tę zbroję złupioną będą potomkowie znosili, to także mnogością uczestników tego daru chwała jego nie spowszedniała. Dwa później w przeciągu tylu lat, wśród tylu wojen zdobyte zostały walne łupy:[6]) tak rzadkiem było szczęście tego zaszczytu.

Rozdział 11.

(Dalsze wojny o porwane Sabinki z Antemnatami, Krustumińczykami, ze Sabinami — Tarpeja.)

Podczas gdy tam Rzymianie tém są zajęci, wojsko Antemnatów, wpada w dzierżawy rzymskie, korzystając ze sposobności, kiedy takowe z wojsk były ogołocone. Natychmiast i przeciw tym poprowadzony rzymski legion[1]) wpada na błąkających się po polach. Pobici więc zostali za pierwszém natar-

[2]) Wyniosłe drzewo królewskie jak w Dodonie tak i tu poświęcone Jowiszowi a święte przez to dla pastérzy, z których stanu wyszedł Romulus. (Verg. Aen. XI. 5.)

[3]) »Templum« tu oznacza cały święty obszar ziemi przeznaczony pod świątynię Jowisza, który Romulus w myśli i oczyma zakreślił, jak augur laską zakreśla templum na niebie i na ziemi.

[4]) »Feretrius« od feretrum, ferculum (ferre) = przyrząd do noszenia, nosidło z drzewa sporządzone, na którém właśnie niesiono zbroję zdartą z nieprzyjaciela. Jestto obok Marsa bóg zwycięstwa, mający także przytomek »Stator«, (roz. 12.)

[5]) »Spolia opima«. Jestto zbroja złupiona przez naczelnego wodza rzymskiego z naczelnego wodza nieprzyjaciół po zabiciu go w pojedynku.

[6]) Tymi szczęśliwymi zdobywcami byli: 1) Cornelius Cossus, który jako dowódzca rzymskiéj jazdy w r. 437. prz. Chr. pokonał króla wejenckiego Tolumniusa pod Fidenami; 2) M. Marcellus, konsul, który pokonał w pojedynku wodza Gallów, króla celtyckiego, Wirydomara w bitwie nad Padem r. 222 prz. Chr. — Inni jak T. Manlius Torquatus, Val. Corvinus, Scipio Aemilianus pokonali wodzów nieprzyjacielskich i złupili ich zbroję, ale nie dostąpili tego zaszczytu, bo sami nie byli naczelnymi wodzami.

[1]) Prolepsis historyczna, bo legionów jeszcze wtedy nie było. A więc synekdochicznie brać tu należy wyraz legio zamiast exercitus.

ciem i okrzykiem nieprzyjaciele; miasto zostało zdobyte. A gdy Romulus z podwójnego zwycięstwa unosił się z radości, prosi go żona Hersylia[2]) na usilne błagania porwanych, aby przebaczył ich rodzicom i przyjął ich w poczet obywateli, że tak państwo — mówiła — może się zespolić przez zgodę. Z łatwością to uzyskała.[3])

Potém wyruszył przeciw Krustumińczykom, którzy wojnę rozpoczynali. Tam mniéj jeszcze było boju, gdyż z powodu klęsk cudzych upadli na duchu. W jedno i drugie miejsce zostały wysłane osady.[4]) Więcéj się znalazło takich, którzy dla żyżności gleby zgłosili się do krustumińskiego. I do Rzymu stąd bardzo wielu się przesiedliło, przeważnie rodzice i krewni porwanych.[5])

Ostatnią wojnę wszczęli Sabinowie, i ta była największa. Niczego bowiem nie poczynali porywczo albo namiętnie i wtedy dopiero pokazali wojnę, kiedy ją rozpoczęli. Obok przezorności chwytają się jeszcze podstępu. Spuryus Tarpejus miał komendę nad rzymskim zamkiem.[6]) Tego córkę, dziewicę[7]) przekupuje Tacyus złotem, aby zbrojnych wpuściła do zamku. Wyszła ona wtedy przypadkiem poza mury po wodę do ofiary. Wpuszczeni zarzucili ją tarczami, czyto żeby się raczéj wydawało, że zamek siłą został zdobyty, czyto żeby dać przykład, żeby w niczém nigdzie zdrajcy nie dawano wiary. Doro-

---

[2]) Jak Romulus po śmierci czczony był w postaci boga Kwiryna (Quirinus) tak Hersylia stała się boginią i przybrała imię Hora Quirini. Tę przemianę w bóstwo czyli apoteozę Hersylii opowiada barwnie Owidy w Metamorfozach ks. XIV, w. 841 — 851. (Preller R. M. 328.)

[3]) Sprzeczność z tém, co mówi zaraz niżéj o wysłaniu kolonij. Czytaj uwagę 4. i 5.

[4]) Colonia (odp. greck. Κληρουχία) byłato osada wojskowa. Rzymianie wysyłali do miast zdobytych oddział wojska, który się tam osiedlał w dwóch celach a mianowicie, aby jako załoga stać na straży panowania rzymskiego i aby mieć na oku podbite miasto (coś podobnego w Polsce było t. j. służba kresowa — Kudak.) Gruntu dla téj osady dostarczali podbici. Kolonia otrzymała konstytucyą rzymską i magistraturę. Byłto najdzielniejszy sposób romanizowania podbitych narodów. Ta instytucya bowiem bardzo się rozwinęła.

[5]) Ponieważ do tych miast wysłano kolonie, więc widać, że je Rzymianie traktowali jako dediticii (podbici,) a ponieważ obywatele tych miast przesiedlali się do Rzymu, więc wnosić wolno, że miasta te utraciły samoistność a obywatele równouprawnienie z Rzymianami. To miejsce jest niejasne i da się dwojako tłómaczyć stosunek tych miast do Rzymu. Więc czy prośby Hersylii były skuteczne?

[6]) Tu znaczy zamek całe wzgórze Kapitolińskie utwierdzone.

[7]) Była ona westalką — i szła po wodę do ofiar do źródła Kamen. Ich gaj był u stoku Capitolium obok porta Capena (roz. 21.)

biono bajkę, że, ponieważ Sabinowie nosili powszechnie na lewéj ręce złote naramienniki wielkiéj wagi i wielkie pierścienie wysadzone drogimi kamieniami, więc sobie wymówiła, żeby jéj dali to, co mają na lewicach: dlatego na nię tarcze zamiast podarunków ze złota rzucili. Są i tacy, co powiadają, że według umowy oddania jéj tego, co noszą na lewych rękach, wprost się broni domagała, i że, ponieważ się wydał jéj podstęp, w swéj własnéj zapłacie śmierć znalazła.[8])

Rozdział 12.

(Bitwa na forum — Mettius Curtius — Juppiter Stator.)

Koniec końców Sabinowie opanowali zamek — i stąd następnego dnia, gdy rzymskie wojsko uszykowane do boju zapełniło całą przestrzeń między wzgórzem palatyńskiém a kapitolińskiém nie pierwéj się na równinę spuścili, aż Rzymianie poczęli się drzeć pod górę przeciw nim, bo ich gniew i żądza odzyskania napowrót zamku podżegała. Najznakomitsi z obu stron wojownicy walczyli na czele: po stronie Sabinów Mettyus Kurcyus, po stronie Rzymian Hostyus Hostylius. Ten sprawę rzymską na niedogodném stanowisku w pierwszym szeregu odwagą i śmiałością podtrzymywał. Skoro tylko Hostyus poległ, natychmiast łamią się szyki rzymskie, rozbite i odparte zostały pod starą bramę palatyńską.[1]) Romulus — i on także tłumem uciekających porwany, wznosząc broń do nieba, poczyna się modlić: „Jowiszu! za twoich ptaków rozkazem tu na Palacyum pierwsze pod miasto fundamenta założyłem. Zamek zbrodnią kupiony Sabinowie już w swéj mają mocy; stamtąd tutaj z orężem w ręku, przebywszy rozciągającą się w środku dolinę, pędzą. Ale Ty, ojcze bogów i ludzi, do tego przynajmniéj miejsca zagródź drogę nieprzyjaciołom, odejm przestrach Rzymianom i zastanów szpetną ucieczkę. Tutaj ja Tobie ślubuję świątynię[2]) jako Jowiszowi Zastanowi-

[8]) Ponieważ westalki Tarpeję czciły stypami pogrzebowemi (Todtenopfer — inferiae,) więc starano się jéj czyn przedstawić jako patryotyczny, że niby zażądała od Sabinów oddania sobie broni, aby ich bezbronnych oddać w ręce Romulusa. Jeszcze podziśdzień żywie pamięć Tarpei. Lud dzisiejszy rzymski wierzy, że Tarpeja zdobna złotem i kosztownościami siedzi zaczarowana w głębi góry.

[1]) Palatyńska góra była, jak wiemy z rozdziału 7., obwarowana, a więc miała, niby osobne miasto bramy. Wspomniana tu brama jestto porta Mugionis na północnym stoku Palacyum.

[2]) Świątynia ta dopiero w późniejszych czasach została zbudowana (X. 37.)

cielowi, która ma być pomnikiem dla potomności, że Twoją opatrzną pomocą miasto zostało ocalone.“ Ledwie tych słów modlitwy domówiwszy, jak gdyby czuł, że modły jego zostały wysłuchane, zawołał: „Rzymianie! z tego tu miejsca Jowisz najlepszy i największy stawić opór i na nowo podjąć walkę rozkazuje.“ Stawili opór Rzymianie jakby na rozkaz niebieskiego głosu: sam Romulus skoczy co tchu do pierwszych szeregów. Mettyus Kurcyus ze strony Sabinów pierwszy zbiegł ze zamku i ścigał rozbitych Rzymian przez cały plac rynkowy. I gdy już był niedaleko od bramy palatyńskiéj wołał na całe gardło: „Zwyciężyliśmy pogwałcicielów praw gościnności, niebitnych nieprzyjaciół. Już mają naukę, że co innego jest porywać dziewice a co innego walczyć z mężami.“ W tém na niego, gdy się tak w głos przechwala, z hufcem najwaleczniejszych młodzieńców napada Romulus. Konno wtedy przypadkowo walczył Mettyus, dlatego łatwiéj go było spędzić z placu. Uciekającego Rzymianie ścigają, a inny rzymski szyk odwagą króla zapalony rozbija Sabinów. Mettyus Kurcyus rzucił się w bagno, gdyż koń spłoszył się hałasem ścigających. Ta okoliczność sprawiła, że i Sabinowie cofnęli się na widok niebezpieczeństwa tak dzielnego męża. A on, gdy mu swoi dawali znaki i nań wołali, nabrawszy otuchy z tak licznych objawów przychylności wydobył się przecie z bagna. Rzymianie i Sabinowie na środku doliny między dwiema górami wszczynają na nowo walkę, lecz Rzymianie byli górą.

Rozdział 13.

(Sabinki rozejmczyniami — pokój i zjednoczenie się polityczne Ramnów i Tycyów — Quirites — lacus Curtius — Curiae — Centuriae.)

Wtedy sabińskie niewiasty, z powodu których krzywdy wojna ta powstała, z rozpuszczonymi włosami i z rozdartą szatą, kiedy ich bojaźń niewieścią pokonały nieszczęścia, odważyły się rzucić w grad pocisków i, wpadlszy pomiędzy nich z boków, poczną rozbraniać nieprzyjacielskie szyki, poczną rozejmować gniewy, z jednéj strony ojców, z drugiéj strony mężów, błagając, aby się na sromotę nie obryzgiwali krwią, jako teściowie i zięciowie, ażeby ojcobójstwem nie plamili brzemion ich żywota: tamci wnuków, ci dzieci potomstwa. „Jeżeli was gniewa wzajemne wasze pokrewieństwo, jeżeli was

gniewa związek małżeński, to na nas obróćcie swe gniewy; my jesteśmy przyczyną wojny, my przyczyną ran i śmierci mężów i ojców; lepiéj dla nas umrzeć jak żyć bez was: bez jednych we wdowieństwie, bez drugich w sieroctwie. To zrobiło wrażenie tak na prostym ludzie, jak na wodzach, milczenie i nagły nastał spokój; poczém występują na czoło wodzowie do zawarcia przymierza; i nie tylko zawierają pokój, lecz dwa państwa łączą w jedno, na jeden tron królewski się godzą, wszystkę władzę rządową do Rzymu przenoszą. Tak się miasto podwoiło; ażeby zaś i Sabinom w czémsiś[1]) dogodzić, więc otrzymali nazwę *Quirites*[2]) od Cures.[3]) Na pamiątkę téj walki, miejsce, gdzie się najpierw z topieliska bagna wydobył koń i z Kurcyusem na płytkiém miejscu stanął „jeziorem Kurcyusowém[4])“ nazwali.

Z tak smutnéj wojny wesoły nagle nastał pokój i uczynił Sabinki droższemi mężom i ojcom a przedewszystkiém samemu Romulusowi. Tak więc, gdy naród na trzydzieści kuryj dzielił, imiona ich kuryom nadał. Tego niepodają, czy,—gdyż bez wątpienia liczba kobiet była od téj liczby nieco większą— ze względu na wiek, czy ze względu na stopień dostojeństwa ich lub mężów, czy téż losem wybrane zostały te, które kuryom imiona miały nadać.[5]) W tym samym czasie także trzy centurye jazdy utworzone zostały: *Ramnenses* od Romulusa, od Tytusa Tacyusa *Titienses* nazwę wzięli. Przyczyna nazwy i powstania *Lucerów* jest niepewna[6]). Następnie nie tylko wspólnie, ale i zgodnie panowali dwaj królowie.

---

[1]) Bo ci Rzymianom tyle ustępstw poczynili.

[2]) Nowsi badaeze inaczéj tę rzecz tłómaczą. Momsen (R. G. I 55. 77.) wyprowadza tę nazwę od quiris (dzida,) a więc Quirites = zbrojni dzidą. Lange wyprowadza ją najtrafniéj od curia, jako nazwę polityczną w stosunkach wewnętrznych państwa. Odtąd naród rzymski miał polityczną nazwę: populus Romanus Quirites l. populus Romanus Quiritium. Livius zamilcza, że ci Kwiryci zamieszkali na wzgórzu kwirynalskiém (collis Quirinalis) jak Ramnes na górze palatyńskiéj, a w saméj nazwie błądzi, bo Quirites zwał się naród zjednoczony Rzymian i Sabinów; Sabinowie zaś jako oddzielna tribus (gmina) zwali się Tities a Rzymianie pierwotni Ramnes. (Lange R. A. I. §. 27.)

[3]) Cures (dziś Correse) leżały między Tybrem a via Salaria.

[4]) Na późniejszém forum.

[5]) »Curia«. Nazwę tę wywodzi Lange bardzo trafnie albo od curare κυρόω, κυρία ἐκκλησία gromadnie obradować albo od covisia (sankryckie vas mieszkać) mieszkanie gromadne, a więc w pierwszym i drugim razie curia znaczy gromada. Tak się podzielili Kwiryci w celu politycznym obradowania. Liczba kuryj wynosiła 30 dopiero po przyłączeniu się do Kwirytów trzeciéj gminy Lucerów. Od kuryj pochodzi téż nazwa Quirites bo curiae jessto forma społeczności Kwirytów: W kuryjach miała każda tribus dziesięć głosów (Lange R. A. I. §. 27.)

[6]) Z nowu anachronizm, bo tak trzecia tribus Luceres jak trzecia centurya Lucerenses późniéj powstały.

Rozdział 14.

(Śmierć Tacyusa — odnowienie przymierza z Lawinium — wojna z Fidenatami.)

Po kilku leciech stało się, iż krewni króla Tacyusa posłów laurenckich czynnie znieważyli, a gdy Laurentowie na mocy prawa międzynarodowego skargę wytoczyli,[1]) przemogły u Tacyusa względy dla swoich i prośby. Więc ściągnął na siebie ich zemstę; albowiem, gdy do Lawinium przybył na uroczystą ofiarę[2]) został tam wśród zbiegowiska zabity. To zabójstwo z mniejszém, jak należało, oburzeniem miał znieść Romulus czyto dla tego, że między współpanującymi nie ma szczeréj życzliwości, czyto że zabójstwo ono za słuszne uważał. Tak więc wstrzymał się od wojny; ażeby jednak było zadosyćuczynienie za zniewagę posłów i za zabójstwo króla, zostało odnowione przymierze między miastami Rzymem a Liwinium.[3])

Z Laurentami wprawdzie nastał niespodziewany pokój, ale za to inna o wiele bliższa i prawie w samych bramach miasta powstała wojna. Fidenatowie[4]) sądząc, że sąsiednie państwo w ich pobliżu zanadto wzrasta, zanimby tyle sił nabrało, ile w przyszłości rokowało, na gwałt rozpoczynają wojnę. Każą zbrojnéj młodzi wtargnąć w obszar rzymski; ta pustoszy wszystkie pola między Rzymem a Fidenami. Stąd zwróciwszy się na lewo, bo z prawéj strony Tyber kładł zaporę, z wielkim popłochem wieśniaków plądrują; i popłoch ze wsi do miasta nagle wniesiony był wojny zwiastunem. Porwawszy się ze strachu Romulus, albowiem wojna z tak bliskimi sąsiadami nie dozwalała zwłoki; wyprowadza wojsko i zakłada obóz na tysiąc kroków od Fiden. Tam mierną zostawiwszy załogę wyruszył ze wszystkiém wojskiem; oddziałowi żołnierzy kazał się zasadzić na pobliskich miejscach zacienionych, w gęstych zaroślach; z większym zaś oddziałem i z całą jazdą pociągnął daléj i taktyką hałasów i pogróżek, podjazdami pod same prawie bramy, dokazał tego, czego chciał: wywabił nieprzyjaciela

[1]) Według prawa międzynarodowego posłowie byli nietykalni.

[2]) Patrz roz. 2. uwagę 8.

[3]) O zawarciu tego przymierza nie wspomniał przedtém Liwius. Lawinium było punktem centralnym ludu laurenckiego, dlatego tu w imieniu Laurentów występuje.

[4]) Fidenae 6000 kroków od Rzymu, jedyne miasto etruskie po lewym brzegu Tybru przy ujściu Kremery.

z miasta. I ucieczkę, którą trzeba było udać, ta sama walka konna lepiéj upozorowała. A gdy konnica niby się z bojaźni chwiała w postanowieniu czy ma walczyć, czy uciekać, a wojsko piesze także zaczęło się cofać: wtedy pełnemi bramami wypadli nieprzyjaciele i natarli na szyk rzymski, a tak w zapale nacierania i ścigania zostali zbawieni do miejsca zasadzek. Stąd nagle wyrośli Rzymianie i z boku napadli na szyk nieprzyjacielski; dodają strachu podniesione z obozu znaki pozostawionéj tam załogi: tak więc z kilku stron zaatakowani Fidenatowie prawie pierwéj niż Romulus i towarzyszący mu oddział konnicy zatrzymał i zwrócił konie, tył podają; i w rozprószeniu o wiele większém, bo w prawdziwéj ucieczce, ci, którzy dopiero co udających ucieczkę ścigali, do miasta zmykali. Jednak nie wydarli się nieprzyjacielowi; siedzący im na karku Rzymianin, zanim podwoje bram zatrząśnięto, jakby jednym zwartym szeregiem wpada do miasta.[5])

Rozdział 15.

(Wojna z Wejentami — Celeres — pogląd na panowanie Romulusa.)

Zarazą wojny fidenackiéj podrażnieni Wejentowie[1]) tudzież wspólnością krwi — bo i Fidenatowie także byli Etruskami — i ponieważ ich sama bliskość miejsca — jeżeli już oręż rzymski wszystkim sąsiadom miał zagrażać — podniecała, wpadają w obszary rzymskie, więcéj mając na celu łupiestwo niż regularną prowadząc wojnę. Tak więc nie założyli obozu, nie czekali na wojsko nieprzyjaciół, ale ze zdobyczą porwaną po siołach wracają do Wejów. Rzymianie przeciwnie, gdy nie znaleźli nieprzyjaciela na polach, gotowi do boju i zdecydowani na stanowczą bitwę, przeprawili się przez Tyber. A gdy Wejentowie posłyszeli, że Rzymianie zakładają obóz i pod miasto postąpić zamyślają, wyszli na ich spotkanie, ażeby raczéj w szyku bojowym bitwę stoczyć, niż zamknięci, z dachów i murów walczyć. Tam żaden fortel sił wojennych nie wspomógł, ale ramieniem wyćwiczonego w boju żołnierza, zwyciężył

[5]) Autor tu nie podaje, że Fideny stały się wówczas kolonią rzymską, ale w rozdziele 27. wspomina o tém, jako o rzeczy znanéj.

[1]) Veii, po prawym brzegu Tybru, nad Kremerą, jedno z najpotężniejszych dwanastu miast związku etruskiego.

król rzymski i ścigał nieprzyjaciół rozbitych aż pod mury grodu, ale się na miasto potężne, warowne murami i samém położeniem, nie targnął; za powrotem pustoszy pola nie tyle w chęci zdobyczy, ile w chęci pomszczenia się. I więcéj tą klęską jak przegraną bitwą złamani Wejentowie wysyłają orędników do Rzymu z prośbą o pokój. Ukarano ich utratą części pól[2]) i dano im rozejm na sto lat.

Tych mniéj więcéj czynów dokonał Romulus w pokoju i na wojnie, z których nic nie było niezgodnego z wiarą w jego boskie pochodzenie i z wiarą w jego bóstwo po śmierci: ani odwaga w odzyskaniu tronu dziadowskiego, ani pomysł założenia miasta, ni sposoby wzmocnienia go wojenne i pokojowe. Bo zaiste on mu nadał tyle sił i potęgi, że następnie na czterdzieści lat miało bezpieczny pokój. U pospólstwa przecież więcéj miał miru niż u senatorów, najbardziéj zaś miłowali go żołnierze; i trzystoma zbrojnymi, jako strażą przyboczną, których „*Celeres*"[3]) nazwał, otaczał się nie tylko we wojnie lecz także i w pokoju.

Rozdział 16.

(Apoteoza Romulusa.)

Po dokonaniu tych dzieł nieśmiertelnych, kiedy w celu przeglądu wojska odbywał zgromadzenie na polu nad bagnem Koziem,[1]) nagle zezwała się burza z wielkim trzaskiem i grzmotami i tak gęstym obłokiem zakryła króla, że widok jego odjęła zgromadzeniu; i nie było już więcéj Romulusa na ziemi. Ochłonąwszy wreszcie z przestrachu młódź rzymska, kiedy znów po takiéj zawierusze pogoda i cisza nastała, skoro zobaczyła tron królewski opróżniony, choć dość wiary dawała senatorom, co najbliżéj stali, że go burza do nieba porwała, przecież jakby przerażona obawą osierocenia, przez jakiś czas ponure zachowała milczenie. Następnie na hasło dane przez

[2]) Są to t. z. septem pagi od gór watykańskich aż po morze.

[3]) Liwius błędnie tu pojmuje tych trzystu zbrojnych, jako jakąś osobną straż przyboczną (gwardyą.) Byli to bowiem rycerze owych trzech centuryj, o których ustanowieniu w roz. 13. wspomniał, którzy dla szybkości ruchów, jako jazda, Celeres się zwali a ich dowódzca Tribunus Celerum.

[1]) Gdzie późniéj był cyrk Flaminiusa. Byłato część pola Marsowego.

kilku wszyscy chórem okrzykują Romulusa bogiem, bożym synem, królem i rodzicem miasta Rzymu; wznoszą modły o pokój, aby raczył dobrotliwie zawsze błogosławić swemu potomstwu.[2]) — Był, sądzę, wtedy już niejeden taki, co w duchu oskarżał senatorów, że rękami rozszarpali króla na sztuki; rozeszła się bowiem i ta wieść, lecz bardzo niepewna; tamtę drugą uwielbienie męża i chwilowe przerażenie uczyniło głośną. I przebiegłość także jednego człowieka miała dodać téj rzeczy wiary. Albowiem kiedy miasto było stroskane z tęsknoty za królem i rozjątrzone przeciw senatorom, wystąpił, jak podają, Prokulus Julius, jako poważny, choć wielkiéj rzeczy, świadek na zgromadzeniu i powiedział: „Kwiryci! Romulus, rodzic miasta tego, z brzaskiem dnia dzisiejszego spuściwszy się nagle z nieba zastąpił mi drogę. A kiedy przerażony ze czcią stanąłem i prosiłem, aby mi wolno było spojrzeć w jego oblicze, rzecze: Idź, powiedz Rzymianom, że taka jest wola niebian, aby moja Roma była głową świata; niechaj tedy sztukę wojskową pielęgnują i niech wiedzą i tak potomności podadzą, że żadna potęga ludzka orężowi rzymskiemu nie dotrzyma placu.[3]) To rzekłszy — powiada — wzniósł się w górę i zniknął.“ Rzecz dziwna, jak można było temu człowiekowi głoszącemu takie rzeczy uwierzyć, i jak tęsknota za Romulusem u plebejstwa i u wojska ukojoną została przez wyrobienie wiary w jego nieśmiertelność.[4])

---

[2]) Inscr. lat. p. 283: »Romulus, Martis filius — receptus in deorum numerum Quirinus appellatus est.« Rzecz dziwna, że Liwius opuścił tu nazwę Romulusa jako boga; Jako Quirinus, które to bóstwo u Sabinów dawno było czczone, był Romulus patronem połączonych stanów Kwirytów, jako Romulus był on heros eponymus Ramnów.

[3]) Porównaj Verg. Aen. VI. vv. 851 — 853.

— »Ty pomnij, Rzymianinie, w twój kord ująć ludy.
To twój kunszt, to godne ciebie będą trudy.
Pokój świata, mądremi prawami utworzyć,
Przebaczać ukorzonym, a zuchwałych korzyć«.

W czasach Augusta, kiedy już było »cuncta terrarum subacta« tak pojmowali pisarze dziejowe powołanie Rzymu i takowe kładli jako przykazanie pokoleniom w usta praojców narodu: Wergilius w usta Anchizesa, Liwius w usta Kwiryna.

[4]) Cały ten obraz apoteozy Romulusa jest wyrobem greckiego dowcipu. Komuż ten mit nie przypomina apoteozy Herkulesa?! Zresztą, pomijając wielkie czyny Romulusa, które go w wierze ludu ponad pospolitych ludzi wznosiły, apoteoza ta ugruntowaną jest na ogólnéj wierze ludów klasycznych, których bogowie przecież tak byli blisko spokrewnieni z rodzajem ludzkim, że wszyscy królowie i bohatyrowie z bogów się rodzili (Homer: (διοτρεφέες, διογενέης βασιλῆες), że mieli namiętności ludzkie i t. p. Na téj wierze, gruntuje się późniejsza apoteoza cesarzów.

Rozdział 17.

(Bezkrólewie.)

Tymczasem umysły senatorów niepokoił spór o berło królewskie i żądza onego. A ponieważ w młodym narodzie nikt jeszcze bardzo nie górował nad innymi, więc nie jednostki o to się przemocą osobistą lub stronnictw spierały, ale między szczepami o to się spór toczył. Pochodzący ze Sabinów — ponieważ po śmierci Tacyusa nie było ich szczepu króla, bojąc się, żeby w związku równych z równymi nie stracili posiadania władzy królewskiéj, domagali się, aby król z ich krwi był wybrany; dawni Rzymianie króla obcéj krwi ze wzgardą odrzucali. Ale pomimo różnych życzeń i dążności wszyscy na to się zgadzali, aby był król, nie zaznawszy jeszcze słodyczy wolności. – Następnie ogarnęła senatorów bojaźń, aby państwa bez rządu króla, wojska bez wodza, wtedy właśnie, kiedy dużo okolicznych państw było rozjątrzonych, nie napadło jakie zewnętrzne mocarstwo. A zatém z jednéj strony chciano, aby była jakaś głowa, a z drugiéj strony nikt nie myślał ustąpić drugiemu. Tak tedy stu senatorów władzą królewską pomiędzy sobą się dzielą, utworzywszy dziesięć dekuryj i wybrawszy na każdą dekuryą po jednym, który miał mieć naczelną władzę. Dziesięciu panowało; jeden miał oznaki królewskiéj władzy[1]) i liktorów; przez przeciąg pięciu dni trwało panowanie i po wszystkich szło koleją[2]) i tak jeden rok trwała przerwa rządów królewskich. Od tego, czém właściwie jest, nazywano takową *interregnum*, jak się i dziś jeszcze nazywa.

Nareszcie poczęło szemrać plebejstwo, że się jego niewola powiększyła[3]), że stu za jednego panów nastało, i zdawało się, że nadal nie będą znosić, jak tylko króla i to przez nich samych obieranego. Kiedy senatorowie zmiarkowali, że się na to zanosi, widząc, że trzeba dobrowolnie oddać to, co mieli utracić,

[1]) Insignia regiae potestatis były: 1) Sella curulis t. j. krzesło ze słoniowéj kości, tron, na którym król siedział zwołując senat i wydając wyroki, 2) purpurowa toga picta, 3) dębowy wieniec ze złota, 4) scipio eburneus, t. j. berło ze słoniowéj kości z orłem, jako ptakiem Jowisza.

[2]) Liwius tę rzecz niedokładnie i błędnie przedstawia, bo wtedy 500 dni a nie rok (annuum interregnum) trwałoby bezkrólewie.

[3]) Rządy interrexów uważa lud, jako rządy uzurpowane, za niewolę.

ujmują sobie lud, oddając mu najwyższą władzę w ten sposób, że nie więcéj mu z prawa ustąpili, niż sobie zatrzymali. Uchwalili bowiem, aby, gdy lud króla obierze, wybór ten wtedy dopiero był ważnym, jeżeli go senatorowie zatwierdzą. Dziś jeszcze przy wnoszeniu ustaw i przy wyborze urzędników ma zastosowanie to prawo, choć mu moc wszelką odjęto: bo nim lud głosowanie rozpocznie, senat na niepewny wynik obrad komicyów z góry daje zatwierdzenie.[4]) Wtedy interrex zwołał zgromadzenie i rzecze: „Kwiryci! w imię dobra, pomyślności i szczęścia publicznego wybierajcie króla: taka senatorów wola. A jeżeli wybierzecie takiego, coby był godnym być następcą Romulusa, to go senatorowie zatwierdzą". Tak bardzo się to spodobało ludowi, że nie chcąc się okazać mniéj uprzejmym, to tylko uchwalił i postanowił, aby senat naznaczył tego, który miał w Rzymie być królem.

Rozdział 18.

(Elekcya i inauguracya Numy.)

Słynął w owych czasach ze sprawiedliwości i religijności Numa Pompilius. W Kurach sabińskich mieszkał on mąż bardzo biegły jak na owe czasy we wszelkiém prawie boskiém i ludzkiém. Jako nauczyciela jego — w braku kogo innego — wymienia podanie fałszywie Samijczyka Pitagorasa, który, jak wiadomo, za panowania, w Rzymie Serwiusa Tulliusa, sto lat z górą późniéj, na krańcowém wybrzeżu Italii w Metaponcie, Heraklei i w Krotonie oraz w okolicy tych miast utrzymywał szkołę młodzieży z zapałem do nauk się przykładającéj.[1]) A choćby nawet był współczesny, to jakże z tych stron mogła o nim wieść dojść do ziemi Sabinów? albo przez jakie pośrednictwo języka byłby w kimś żądzę pobierania nauki obudził? albo pod jaką zasłoną byłby sam jeden przez tyle narodów odmiennych językiem i obyczajami tam się dostał? Sądzę tedy,

[4]) Cf. Tacit. ffb ex. I, 15. »ademptum ius«. Stało się to przez lex Publilia z r. 339. przed Chr. co do ustaw a przez lex Maenia wydanem po ustawie Hortenzyusa r. 287. przed Chr. co do urzędników.

[1]) Pitagoras z wyspy Samos urodzony między 580. a 568. r. przed Chr. uczył w wymienionych tu miejscach praktycznéj filozofii, matematyki i muzyki. Duchem jego szkoły była najsurowsza ascetyka, to też uczniowie jego odznaczali się surową moralnością i zacnością życia.

że raczéj z wrodzonych, własnych, zasobów czerpał duch jego blaski cnót i że wziął swe ukształcenie nie tyle z obcych nauk skarbnicy, ile ze ścisłego nad miarę i surowego zakonu obyczajów dawnych Sabinów, nad których nie było w świecie bardziéj nieskażonego narodu. Posłyszawszy imię Numy senatorowie prarzymscy, chociaż było rzeczą widoczną, że się na stronę Sabinów przechyla szala potęgi przez wzięcie króla z pośród nich: to jednak nie śmieli ani żaden siebie samego, ani kogoś ze swego stronnictwa, ani wreszcie kogoś ze senatorów i obywateli, przenieść nad tego męża i wszyscy co do jednego postanawiają Numie Pompiliusowi oddać berło królewskie. Sprowadzony, tak jak Romulus na mocy auguryum w mieście mającém być założoném osiągnął panowanie, kazał również o siebie zaradzić się bogów. Poczém przez augura, który późniéj dla zaszczytu piastował to kapłaństwo, jako dostojeństwo publiczne i to dożywotnie, na zamek zaprowadzony, usiadł na kamieniu twarzą ku południowi zwrócony. Augur zaś siadł po lewicy jego, trzymając w ręce zakrzywioną laskę bez sęka, którą *lituus* nazwali. Poczém z oczyma na miasto i pole zwróconemi, pomodliwszy się do bogów, okolice od wschodu ku zachodowi określił i powiedział, że obszary na południe są pomyślne, na północ zaś niepomyślne; znak naprzeciwko, jak daleko sięgał widnokrąg, w myśli jako granicę oznaczył.[2]) Potém przełożył *lituus* do lewéj ręki a prawą położył na głowę Numy i tak się modlił: „Ojcze Jowiszu! jeżeli odwieczna Świętość pozwala na to, aby ten Numa Pompilius, którego ja głowę trzymam, w Rzymie królował, racz nam objawić znaki pewne wśród tych granic, które zakreśliłem“. Potém wymienił głośno *auspicya*, któreby chciał mieć zesłane, a po zesłaniu takowych ogłoszony został Numa królem i zeszedł ze świętego miejsca auguryów.[3])

[2]) Ponieważ augur miał po lewéj ręce północ a po prawéj południe, więc widać, że patrzył na wschód, gdy tymczasem według obyczaju rzymskiego na południe patrzeć był powinien. (Marq. 4. 356.), bo wtedy dobrze widział lud zgromadzony na forum. Widokrąg nieba (templum) dzielił augur na cztéry okolice przez dwie ponad głową swoją krzyżujące się linie, przez t. z. decumanus, główną linię od wschodu ku zachodowi idącą i przez t. z. cardo, linią poprzeczną z północy na południe lecącą. Odpowiednio linii zw. decumanus zaznaczał sobie augur w myśli jakieś znaki t. j. punkta stałe na ziemi na wschodnim i zachodnim widokręgu, aby linię graniczną między północą a południem zatrzymać w oku. Znaki w tych granicach templum objawione są to auspicia.

[3]) To święte miejsce na ziemi zwało się »templum«, tak jak i obszar nieba, na którém augur znaków upatrywał. Varro, L. L. VII 8. »in terris dictum templum locus augurii aut auspicii causa quibusdam conceptis verbis finitus«.

Rozdział 19.

(Numa stawia świątynię Janusa — zawiera przymierza ze sąsiadami — wdraża lud do bogobojności — zaprowadza rok o 12 miesiącach).

W ten sposób zostawszy królem,[1]) zabiera się do założenia na nowo miasta, założonego potęgą oręża, na fundamencie prawa i ustaw oraz obyczajów. A ponieważ widział, że się do nich wśród szczęku oręża naród nie wdroży, o ile że serca dziczeją w służbie wojennéj, więc powziął myśl złagodzenia dzikiego narodu przez odzwyczajenie go od oręża i uczynił Janusa na stokach Argiletu wskazówką pokoju i wojny: otwarty miał oznaczać, że państwo jest pod bronią — zamknięty, że uśmierzone są wszystkie dokoła narody.[2]) Dwa razy w następnych czasach po panowaniu Numy był zamknięty: raz za konsula T. Manliusa po ukończeniu pierwszéj punickiéj wojny,[3]) drugi raz, co naszemu pokoleniu bogowie pozwolili oglądać, po wojnie akcyackiéj,[4]) kiedy césarz August na lądzie i na morzu pokój pozyskał. Po zamknięciu tegoż, kiedy wszystkich dokoła sąsiadów związkami przymierzy serca zobowiązał, odłożywszy na bok troski o zewnętrzne niebezpieczeństwa, nie chcąc żeby ludzie, których obawa przed nieprzyjaciółmi i karność wojskowa w karbach utrzymywała, na leżach pokoju niewieścili, powziął myśl wszczepienia bogobojności, rzeczy u ludności bez światła nauk i w owych wiekach prostéj

[1]) O tym sposobie pisze Cyceron w Rep. 1., 2., 13: »Numam regem patribus auctoribus sibi ipse populus ascivit, qui ut huc venit, quamquam populus curiatis cum comitiis regem esse iusserat, tamen ipse de suo imperio curiatam legem tulit«. Liwius pomija owę lex curiata de imperio, na mocy której król od narodu hołd i posłuszeństwa przysięgę odbiera, przy wszystkich królach a używa za to wyrażenia »patres auctores fuere«, co atoli nie może oznaczać téj ustawy.

[2]) Janus, bóstwo wyłącznie u ludów italskich czczone, a do Rzymu przez Numę wprowadzone, doznawał wysokiéj czci, skoro mu sam król w pałacu (regia) a potém Rex Sacrorum przed innymi bogami ofiary składał. Miał on zaszczytne przydomki: Divum deus, Janus pater, J. Geminus, J. Junonius, J. Consivius, J. Quirinus, J. Patulcius, J. Clusivius. Te przydomki wskazują na ważne pojęcia tego bóstwa. Według najważniejszego i głównego pojęcia jest on (Janus-Dianus) (odp. Diana) bogiem światłości, odźwiernym nieba, który bramy dziennego światła, codzień otwiera i zamyka. — Symbolem jego był ianus tj. prosty łuk albo sklepienie (transitio, pervia Cic. N D.) na murowanéj podstawie o dwóch bramach: jednéj ku wschodowi, drugiéj ku zachodowi obróconéj. Stał tam i posąg boga, Janus bifrons — J. geminus, J. dwugłowy tj. patrzący na wschód i zachód Taki łuk zbudował Numa na Argiletum, miejscu położoném na północnym wschodzie forum między Kupitolium a Kwirynałem.

[3]) Roku 235 przed Chr.

[4]) Roku 29 przed Chr.

jak najlepsze wydającéj owoce. A gdy ta cnota bez zmyślenia jakiegoś cudu dostać się do serc nie mogła, więc udaje, że miewa z boginią Egeryą[5]) nocne schadzki; że na jéj rozkazanie zaprowadza najmilsze bogom ofiary i dla każdego z bogów osobnych ustanawia kapłanów.

Przedewszystkiém zaś[6]) zaprowadza rok na dwanaście miesięcy podzielony według obrotu księżyca,[7]) a ponieważ księżyc w pojedynczych miesiącach nie wypełnia liczby trzydziestu dni[8]) a zatém niedostaje dni w całym roku słonecznym,[9]) więc go przez wstawienie przestępnych miesięcy tak urządził, że dwudziestego roku przy tym samym punkcie obrotu słonecznego, skąd się były zaczęły, zgadzały się dni pełną długością wszystkich lat.[10]) Również zaprowadza niesądowe dni i sądowe, ponieważ z czasem miało być korzystném wstrzymać się od wszelkich czynności publicznych.[11])

[5]) Egeria, jedna z Kamen, była żoną Numy.

[6]) Bo bez kalendarza nie odbędą się ani obywatelskie urządzenia ani religijne uroczystości.

[7]) Przed Romulusem był rok o 10 miesiącach a 304 dniach, którego się nawet późniéj obok roku Numy w niektórych sprawach trzymano.

[8]) Przyczyna niedostateczna, bo gdyby nawet miesiąc nie w 29 dniach 12 godzinach, 44 minutach, ale w 30 dniach swój obrót koło ziemi odbywał, toby jeszcze rok słoneczny nie był wypełniony.

[9]) Rok słoneczny cały wynosi 365 dni 5 godzin 48 minut i 48 sekund, a rok księżycowy Numy wynosi 354 dni 6 godzin więc niedostaje 11 1/4 dni. Ten brak starał się Numa zapełnić w ten sposób, że po upływie 19 lat wstawiać kazał miesiące przestępne (menses intercalarii). Ile tych miesięcy było, z ilu dni się składały, i w któréj porze je wstawiano, nie wiadomo.

[10]) Dnie roku poczynają się liczyć od pewnego punktu (meta solis), z którego słońce wybiega. Po 19 leciech, kiedy znowu w tym samym punkcie słońce było, obliczano po wstawieniu przestępnych miesięcy liczbę dni, i wtedy się pokazało, że suma wszystkich dni w 19 leciech była tak wielką, że na 19 części rozdzielona wynosiła dla każdego roku liczbę 365 dni 5 godzin 48 minut i 48 sekund (solidus annus, qui solstitiali circumagitur orbe). Np. 19 lat księżycowych wynosi sumę 6730·75 dni, a gdy wstawiono 212·8 dni, to otrzymano sumę 6943·55 dni, ile według dokładnych obliczeń matematycznych wynosi 19 lat słonecznych o 365 dniach 5 godz. 48 min. 48 sekundach. Przedstawiony tu przez Liwiusa cyklus jest według A. Momsena t. z. cyklus Metona, o którym pisze Cenzoryn 11: »Metonicus (magnus annus), quem Meton Atheniensis ex annis undeviginti constituit.« Cykl ten przypisuje tradycya Numie. Atoli nie mamy zresztą innéj wzmianki o używaniu tego 19 letniego albo według T. Momsena (Chron. 26, 44, 104. Gesch. I, 211, 477,) 20 letniego cyklu w Rzymie, ale zdaje się, że używano cyklu 4-letniego, który miał 2 miesiące przestępne o 23 i 22 dniach.

[11]) I to wyrażenie się jest niedokładne, bo te dnie, w których urzędnik mógł z ludem mieć sprawę (cum populo agere) zwały się »dies comitiales« i liczyły się także do »dies fasti«. Co zaś były dies »fasti« i »nefasti« wyjaśnia Varron L. L. VI, 29: »Dies fasti, per quos praetoribus omnia verba sine piaculo licet fari contrarii horum vocantur nefasti, per quos dies nefas fari praetorem: do, dico, addico«.

Rozdział 20.

(Numa ustanawia flaminów — westalki — Salijczyków — arcykapłana — przepisuje ceremoniał religijny — Juppiter Elicius).

Potém wziął się do ustanowienia kapłanów, choć sam bardzo wiele ofiar sprawował szczególnie te, które teraz należą do flamina Jowiszowego.[1]) Lecz ponieważ sądził, że w państwie wojowniczém będzie więcéj do Romulusa niż do Numy podobnych królów i że ci będą chadzali na wojny, więc, aby ofiary należące do króla nie ustawały, ustanowił flamina dla Jowisza, jako stałego kapłana i odznaczył go ozdobną suknią i kurulném królewskiém krzesłem.[2]) Temu przydał dwóch flaminów: jednego dla Marsa, drugiego dla Kwiryna;[3]) zarazem wybiera dziewice czci Westy poświęcone, kapłaństwo pochodzące z Alby a i narodowi ich założyciela nie obce.[4]) Aby zaś mogły ustawicznie[5]) pilnować świątyni, uposażył je dochodami ze skarbu publicznego,[6]) dziewictwem[7])

[1]) Flamen mógł ofiary składać tylko jednemu bóstwu, którego był ofiarnikiem wyłącznym, król zaś mógł składać wszystkie ofiary.

[2]) Flamen (od flamma) znaczy: zapalacz ognia. Składał on ofiary w pałacu królewskim, Flamen Dialis, jako najwyższy między flaminami, był ojcem (pater familias) a jego żona, flaminica, była matką (mater familias) narodu rzymskiego. Dlatego mógł zawierać małżeństwa tylko według obrzędów religijnych (per confarreationem), nie mógł się rozwodzić z żoną, po śmierci żony musiał dostojeństwo złożyć, nie mógł ani jednéj nocy pozostawać poza miastem, nie mógł konno jeździć, nie mógł widzieć wojska pod bronią, nie mógł przysięgać, nie mógł nosić pierścieni ani guzów lub węzłów na sukniach. Oprócz wyliczonych tu oznak miał w poźniejszych czasach nadto jednego liktora.

[3]) Ci trzej flamines zwali się maiores dla odróżnienia ich od dwunastu mniejszych, flamines minores przeznaczonych dla kultu innych bogów. Tu należą n. p. flamen Volcanalis, Pomonalis, Carmentalis i w. i. Wszyscy flaminowie nosili na głowie kapelusz spiczasty (apex) albo czapkę z wstążką (filum), których nigdy nie mogli zdejmować. Inaugurował ich pontifex maximus.

[4]) Już matka Romulusa była Westalką. Kult Westy, téj niepokalanéj siostry Jowisza, był wspólny wszystkim ludom helleno-italskim. Westalki (w liczbie 6) były w Rzymie »filiae familias populi Romani«. Dla tego mieszkały w pałacu królewskim, musiały dochowywać dożywotniego dziewictwa, musiały być wyjęte z pod władzy ojcowskiéj. Wybrane między 6. a 10. rokiem życia musiały 30 lat pełnić swą służbę. Odprawiały one ofiary Weście, bogini życia domowego, jako kapłanki rodziny całego państwa, w świątyni Westy obok domus regia, gdzie składano ofiary także larom i penatom. Dnia 9. czerwca obchodzono w Rzymie Vestalia.

[5]) Jeżeli ogień w świątyni Westy, ten symbol życia narodu rzymskiego, zgasł, to winną Westalkę smagał arcykapłan, a ogień rozniecano na nowo szkłem palném lub przez tarcie. Co rok dnia 1. marca odnawiano ten ogień.

[6]) Dochody z dóbr skarbowych (ager publicus), które one dzierżawiły.

[7]) Tę, która złamała dziewictwo, zakopywano żywcem na polu zbrodniczém (Campus sceleratus poza Kwirynałem).

a wreszcie ceremoniami nadał im czci i świętości.[8]) Również ustanowił dwunastu Salijczyków[9]) dla Marsa Gradywa[10]) i dał im odznakę, a mianowicie tunikę wyszywaną a na tunice spiżowy pancerz i kazał im niebieską zbroję, która się *ancilia* zowie[11]), obnosić po mieście i spiewać przytém pieśni[12]) wśród pląsów i uroczystych tanów.

Następnie obiera arcykapłanem[13]) Numę Marcyusa, syna Marka z pośród patrycyusów[14]) i przydziela mu wszystkie sprawy sakralne spisane i dokładnie wyszczególnione: z jakich bydląt[15]), w których dniach[16]), w których świątyniach miały się ofiary odbywać, oraz skąd na te wydatki miały być pieniądze pobierane[17]). Także resztę wszystkich publicznych i prywatnych spraw sakralnych[18]) zdaje na orzeczenie ponty-

[8]) Inangurowano je, przed idącemi ustępowali z drogi nawet najwyżsi urzędnicy, miały prawo ułaskawiania skazańca, spotkanego po drodze, obecność ich broniła od wszelkiéj napaści.

[9]) Varro L. L. V. 85: »Salii« a saltando, quod facere in comitio et solent et debent«. Jestto równie jak Westalki prastara instytucya italska, którą Numa tylko przeszczepił do Rzymu.

[10]) Paul. p. 97: »Gradivus Mars appellatus est a gradiendo in bello ultro citroque«. Serv. Verg. Aen. III. 35: Gradivum — i. e. exsilientem in proelia.« — Inni wyprowadzają tę nazwę od gramen, a więc z Marsa robią boga traw t. j. wzrostu roślin, co jest błędném.

[11]) Ancilia (od amb i caedere) byłyto okrągławe tarcze po obu końcach wycięte. Kazał ich Numa zrobić jedenaście na wzór jednéj, co spadła z nieba, jako znak panowania nad światem.

[12]) Pieśni te zwały się axamenta. Mamy z nich ułamki. Uroczystości na cześć Marsa odprawiano w miesiącu jego czci poświęconym przez dni kilkanaście od 1. marca począwszy, 15. marca święcono Mamuralia, na cześć Mamuryusa, który owe ancilia sporządził.

[13]) Livius nazywa go tu pontifex, jak i w innych miejscach (roz. 32.) ale był to »pontifex maximus« którego zakres działania i władzy tu jest określony. Za rzeczypospolitéj był to najwyższy duchowy zwierzchnik. On mianował flaminów i westalki, miał nadzór nad przepisami rytualnymi, czuwał nad kalendarzem, spisywał ważnie pod względem religijnym wypadki, skąd powstały roczniki zw. annales maximi, tłómaczył prawo sakralne i t. d. Dla tych czynności potrzebował wielkiego biura i pomocników, z których powstało Collegium pontificum, które się składało początkowo ze 4 od prawa Ogulniusa (r. 300. prz. Chr.) gdy i plebeusze weszli w układ jego, z 8, a potem z 15 i więcéj członków. Do tego collegium nalezeli także flamines i Rex sacrorum, który nastał za rzeczy pospolitéj. (Preller. R. M. 108.)

[14]) Aż do prawa Ogulniusa (lex Ogulnia) w r. 300. przed Chr tylko patrycyusze mieli przystęp do potyficatu i do innych tu wymienionych dostójeństw duchownych. Flaminami mniejszymi mogli być i plebejusze.

[15]) Te były dla każdego boga inne.

[16]) Dnie uroczyste (dies festi) przepisywał arcykapłan (patr. uw. 13.)

[17]) Czy z dóbr skarbowych (ager publicus), czy ze skarbu publicznego.

[18]) Modły, pieśni, igrzyska, śluby.

fika, żeby miało do kogo plebejstwo po radę przychodzić,[19]) aby jakieś prawo boże przez zaniedbanie ojczystych obrzędów a przez przyjęcie obcych[20]) nie było naruszone.

I nie tylko ceremoniału dotyczącego bóstw niebieskich, ale także obrzędów należytego pogrzebu przejednania duchów nieboszczyków[21]) miał tenże arcykapłan nauczać, tudzież które nadzwyczajne zjawiska natury przez gromy lub przez inne jakie widome znaki objawione miały za znaki woli bogów być brane i co z ich okazyi czynić należało[22]). Celem wydobycia tychże z zamysłów bożych poświęcił Jowiszowi Elicyusowi[23]) ołtarz na Awentynie, i pytał się boga przez augurya, które z nich za prawdziwe znaki woli bogów brać należy.

Rozdział 21.

(Pokój — umoralnienie ludności — gaj Kamenom poświęcony — Fides — Argei — zestawienie Numy z Romulusem).

Do narad nad temi sprawami i do ich wykonania ludność całą od gwałtów oręża odwiódłszy, sprawił, że i umysły ja-

[19]) Religia rzymska miała takie mnóstwo bogów, taką moc ceremonij, tak bogaty rytuał, że prócz arcykapłana i jego pomocników nikt tego wszystkiego dokładnie nie umiał.

[20]) Tylko na mocy uchwały senatu mógł być obcy kult wprowadzony do państwa.

[21]) Eufemistyczna nazwa duchów nieboszczyków jest Manes t. j. czyści, dobrzy w przeciwieństwie do Immanes. Uważano je za duchy nieśmiertelne, jak bogowie, więc je též brano za bogów, i zwano Dii Manes. Kult tych duchów (porównaj Dziady na Litwie, opiewane przez Mickiewicza) był w Rzymie bardzo nabożny i skrupulatny. Składano im obiaty z wody, wina, mléka i t. p., a dnia 21. lutego obchodzono na ich cześć Feralia, w czasie któréj uroczystości oczyszczano je i przebłagiwano. Dawniéj składano im ofiary z ludzi. Dii Manes brano często za jedno z bóstwami podziemnemi. Te Manes były albo Lares t. j. duchy dobre albo Larvae t. j. duchy złe. Tylko złych duchów się bano i starano się odwrócić ich gniew obiatami (placare).

[22]) Zjawiska, któremi bogowie objawiali swój gniew, zażegnywano modłami, ofiarami i t. d., aby właśnie ten gniew bogów odwrócić. Jeżeli piorun uderzył w ziemię, to miejsce to skopywano i niby zagrzebywano piorun (fulgur condere), potém je ofiarą baranka poświęcono, a wreszcie nakrywano murem z otworem studziennym (puteal). Jeżeli piorun raził człowieka, to go nie chowano, ale na miejscu ziemią zasypywano i t. p.

[23]) Piorun uważano za najwyraźniejszy znak woli bogów. Rozróżniano różne rodzaje piorunów, według tego, przy jakiéj sposobności i w jakie miejsca uderzyły. Każdy rodzaj miał inne znaczenie. O to znaczenie pyta się Numa za pomocą lotu ptaków. Sztukę tłómaczenia i zażegnywania piorunów (ars fulguratorum) posiadali haruspikowie a znał ją i Numa, bo go takowéj nauczyli Picus i Faunus bożki leśne. Numa téż wziął się na sposób, bo zaklął Jowisza, miotającego pioruny, aby mu objawił znaczenie i sposób zaklęcia pioruna (Jupiter Elicius ab elicere), a gdy Jowisz zażądał za to głowy i duszy ludzkiéj, ofiarował mu Numa głowę cebuli i rybę, co J. łaskawie przyjął. (Ovid. Fastor. III. 26. Preller R. M. 170).

kąś czynnością zajęte były i myśl ciągle ku bogom zwrócona, o ile że się zdawało, iż bóstwo bierze udział w sprawach ludzkich, taką pobożnością serca wszystkich napełniła, iż wiara a świętość przysięgi więcéj niż hamulec praw i bojaźni kar obywateli w karbach porządku utrzymywały i do dobrego wiodły. A gdy tak ludzie obyczaje króla, jakby nie lada wzoru, chętnie przejmowali, wtedy i postronne narody, które przedtém w Rzymie nie miasto ale obóz pośród siebie na niepokojenie wszystkich założony upatrywały, taki teraz dlań powzięty szacunek, iż zaczepienie miasta całego służbą bożą zajętego uważały za rzecz niegodziwą. Był gaj, który pośrodkiem z ciemnéj jaskini płynąca rzeczułka nigdy nie wysychającą wodą zwilżała. A ponieważ się tam Numa nieraz bez świadków, jakby na schadzkę z boginią udawał, więc gaj ten Kamenom[1]) poświęcił, bo one tam wrzekomo z małżonką jego Egeryą miewały narady. Również osobne święto na cześć bogini Fides[2]) zaprowadził. Do kaplicy téj bogini mieli flaminowie wedle jego ustanowienia powozem krytym w parę koni zaprzężonym zajeżdżać i ręką aż po palce zawiniętą ofiary składać, na znak iż dobra wiara ma być warowną tudzież, że jéj siedziba nawet w prawicach jest świętą. Postanowił nadto wiele innych ofiar i miejsc na ofiary przeznaczonych, które w języku kapłanów „Argei" się zowią.[3])

Ze wszystkich atoli jego dzieł największego uwielbienia godném jest owa przez ciąg jego panowania dbałość nie mniejsza o pokój, jak o państwo.

Tak więc dwaj następujący po sobie królowie, każdy na swój sposób: tamten wojną, ten pokojem, dźwignęli państwo do wielkości. Romulus panował lat trzydzieści siedm, Numa czterdzieści trzy. Mocne a zarazem dobrze zorganizowane tak wojny jak pokoju dziełami było państwo.

---

[1]) Paul. Diac. p. 43: »Camenae Musae a carminibus dictae« Ich gaj był w pobliżu porta Capena. Tu westalki czerpały wodę do ofiar (Patrz. roz. 11).

[2]) Fides (Dobra Wiara) i Terminus (Miedza) były to podwaliny wszelkich stosunków społecznego życia. Ręka prawa była siedzibą dobréj wiary, bo na znak rzetelności myśli uderzano prawicą. Kult tej bogini jest tak święty, iż flaminowie wyżsi ofiary dla niéj składają. Późniéj stała jéj świątynia na Kapitolu.

[3]) Argei byli to Herkulesowi towarzysze, z Argos, którzy tu z nim przyszli do Rzymu, a po odejściu jego z tęsknoty do Tybru powskakiwali. Odtąd czczono ich jako patronów miasta tj. larów albo indygetów, wystawiono im 24 kaplic (po 6 w każdéj dzielnicy miasta), które uważano za ich groby, a 17. marca odprawiano do tych kaplic processye, w których flaminica Dialis z nieuczesanym włosem (a więc w żałobie) występowała.

Rozdział 22.

(Tullus Hostylius królem — jego usposobienie — szukanie powodu do wojny).

Ze śmiercią Numy znowu nastało bezkrólewie. Potém wybrał naród królem Tullusa Hostyliusa, wnuka swego Hostyliusa, który się wsławił walką u podnóża zamku przeciw Sabinom; senat ten wybór zatwierdził. Ten nie tylko nie był podobny do swego poprzednika, ale w zuchwałéj odwadze przeszedł nawet Romulusa. I wiek pełen siły i blask dziadowskiéj sławy były jego serca podnietą. Gdy mu się tedy widziało, że obywatelstwo się starzeje w pokoju, więc szukał ze wszech stron powodu do wojny. Przypadek zrządził, że rzymscy wieśniacy na polach albańskich, albańscy zaś na polach rzymskich na odwet grabieżyli. Władał wtedy Gajus Kluilius w Albie. Z jednéj i drugiéj strony prawie jednocześnie wyprawiono posłów celem upominania się o szkody. Tullus przykazał swoim, aby się w nic nie wdawali, ale przedewszystkiem wykonali polecenia. Wiedział on z góry, że Albańczyk odmówi zadosyćuczynienia: a tak w uczciwy sposób[1]) może być wojna wypowiedzianą. Albańscy posłowie trochę leniwo i niedbale załatwiają swą sprawę; przyjęci przez Tullusa uprzejmie i łaskawie w gościnę dworno ucztują u króla. Tymczasem posłowie rzymscy i o krzywdy się upomnieli pierwéj i Albańczykowi, gdy im zadosyćuczynienia odmawia, wojnę wypowiedzieli z terminem trzydziestodniowym. Tę wiadomość przynoszą królowi. Wtedy dopiero Tullus dał posłom posłuchanie, aby powiedzieli, po coby przyszli. Ci nie wiedząc o niczém, najprzód tracą czas na usprawiedliwianiu się: że nie chcieliby się z niczém wymówić, coby Tullusowi nie było na rękę, ale rozkaz ich do tego zmusza: że przyszli upominać się o szkody, a w razie odmowy mają rozkaz wypowiedzenia wojny. Na to rzekł Tullus: „Oświadczcie waszemu królowi, że król rzymski bogów wzywa na świadectwo, niech na ten naród, który pierwszy posłów o krzywdy się upominających z niczém odprawił, spuszczą wszystkie téj wojny klęski".

[1]) T. j. bez naruszenia praw boskich i ludzkich. Wojna była wtedy sprawiedliwą (pium, iustum), jeżeli była odwetem za doznane krzywdy, oraz jeżeli była formalnie wypowiedzianą. (Cic. off. I. 11. 36).

Rozdział 23.

(Wojna z Albą — fossa Cuilia — wniosek Fufecyusa).

Tę wieść zanoszą Albańczycy do domu. I tak z obu stron gotowano się z największém wysileniem do wojny, bardzo podobnéj do domowéj, niemal że nie między rodzicami i synami, między oboma szczepami trajańskimi, gdyż Lawinium od Troi, od Lawinium Alba, od szczepu królów albańskich ród swój wywodzili Rzymianie. Rezultat jednak wojny uczynił rozprawę orężną mniéj nieszczęsną, bo nawet nie przyszło do walnéj bitwy i tylko po zburzeniu domów jednego miasta dwa narody zlały się w jeden. Albańczycy pierwsi z niezmiernem wojskiem wpadają w posiadłości rzymskie. Obóz od Miasta nie więcéj jak o 5000 kroków rozbijają i otaczają go fosą: fosa ta nazywaną była od imienia wodza przez kilka wieków „fosa Kluiliusa“,[1]) póki wraz z rzeczą, także i nazwa w potoku czasów nie zaginęła. W tym obozie umiera albański król Kluilius; dyktatorem Albańczycy obierają Mettyusa Fufecyusa. Tymczasem Tullus pełen zuchwałéj odwagi szczególnie z powodu śmierci króla, wykrzykując, że potężne bóstwo, zacząwszy od głowy, na wszyskich Albańczyków śpuści karę za wojnę po niesłuszności wszczętą, obchodzi w nocy obóz nieprzyjaciół i z nieprzyjacielskiém wojskiem w ziemie albańskie spiesznie wkracza. Ta okoliczność wywołała Mettyusa ze stałego obozu. Wiedzie jak najkrótszą drogą wojsko przeciw nieprzyjacielowi. Następnie wyprawia przodem gońca do Tullusa i rozkazuje mu oświadczyć, że zanim rozpoczną walkę, wypadałoby się rozmówić po przyjacielsku; więc jeżeli na schadzkę z nim przystanie, to ma to pewne przekonanie, iż mu takie rzeczy przedłoży, które tak dobrze sprawy albańskiéj, jak rzymskiéj się tyczą. Zgodził się na to Tullus, jednak na wypadek próżnych oświadczeń wyprowadza wojsko w pole. Wychodzą naprzeciw i Albańczycy. Gdy uszykowane do boju obie strony stały, występują wodzowie w orszaku kilku ze starszyzny na środek. Tu zaczyna w te słowa Albańczyk:

[1]) »Fossa Cluilia«, tłómacząc rzecz historycznie, znaczy »fosa oczyszczalna« (cluere, purgare) bo nad nią, jako nad rowem granicznym, obchodzono uroczystość oczyszczającą zw. Ambarvalia i składano ofiarę oczyszczalną (suovetaurilia) ze świni barana i byka. (Czytaj moję rozprawę: O najpodobniejszém do prawdy znaczeniu podania o pojedynku Horacyusów z Kuracyusami §. 4).

„Słyszałem, widzi mi się i ja, jakoby krzywdy i niezwrócone szkody, o które się na mocy przymierza[2]) upominano, nasz król Kluilius podawał był za przyczynę téj wojny i nie wątpię, że i Ty Tullusie tak samo mniemasz; lecz jeżeli mam raczéj powiedzieć prawdę niż się bawić w piękne słówka, to powiem, że żądza panowania dwa pokrewne i sąsiednie narody do wojny podżega; i nie wdaję się w wywody, czy to jest dobrze, czy źle; nad tém się zastanowić było rzeczą tego, który wojnę rozpoczął; mnie obrali wodzem Albańczycy do prowadzenia wojny. Na to, Tullusie, chciałbym zwrócić Twoję uwagę, jak potężne mocarstwo Etrusków nas a szczeglnie Ciebie otacza; im bliżéj jesteś Tusków, tém lepiéj wiesz o tém. Wielką ich potęga na lądzie, bardzo wielką na morzu. Pamiętaj, gdy już hasło dasz do boju, że te dwa szyki bojowe będą przedmiotem widowiska, jak na wysilonych i osłabionych zarazem na zwycięzcę i na zwyciężonego napadną. Tak więc na miłość bogów, ponieważ, nie poprzestając na pewnéj wolności, puszczamy się na niepewną grę o panowanie i niewolę, obierzmy jakiś sposób, którymby bez wielkiéj klęski i bez wielkiego rozlewu krwi jednego i drugiego narodu mogło się rozstrzygnąć, którzy nad którymi mają panować!“ Podoba się ta rzecz Tullusowi, chociaż tak z powodu usposobienia serca, jak z powodu nadziei zwycięstwa zanadto był skory do oręża. Kiedy obie strony tego sposobu szukały, zgodzono się na sposób, na który je już sam szczęśliwy przypadek naprowadził.

Rozdział 24.

(Zdanie losu wojny na Horacyusów i Kuryacyusów — Zawarcie przymierza między Rzymianami a Albańczykami).

Znajdowało się wtedy przypadkiem w obu wojskach po trzech braci bliźniaków i wiekiem i siłami równych. Że to byli Horacyuse i Kuryacyuse, jest powszechnie wiadomo i żadna prawie inna rzecz starożytna nie jest bardziéj znaną.[1])

[2]) O tém przymierzu nigdzie dotąd Liwius nie wspomniał.

[1]) Liwius nie podał tu wszystkiego. Według tradycyi przechowanéj u Dyonizyusa (III. 13) Albańczyk Sycynius miał dwie córki bliźniaczki, z których jednę wydał za Rzymianina Horacyusa a drugą za Albańczyka Kuryacyusa. Z tych rodziców pochodzą wzmiankowani tu bliźniacy.

Jednak w sprawie tak głośnéj tkwi błąd co do imion, a mianowicie do którego narodu należeli Horacyuse a do którego Kuryacyuse. Pisarze świadczą na jednę i na drugą stronę; więcéj jednak znajduję takich, co Horacyusów mienią Rzymianami; za tych zdaniem każe mi pójść moje przekonanie. Z trzema bliźniakami umawiają się królowie, aby każdy za swoję ojczyznę orężem walczył: że po téj stronie będzie panowanie, po któréj będzie zwycięstwo. Zgodzili się na to; umówiono się o czas i o miejsce. Nim wystąpili do walki, stanęło przymierze między Rzymianami i Albańczykami pod tymi warunkami, ażeby ten naród, którego obywatele w téj walce zwyciężą, panował nad drugim bez sporu i walki. Przymierza jedne pod tymi, drugie pod innymi warunkami, zresztą wszystkie w ten sam sposób bywają zawierane. Wtedy w następujący sposób[2]) zostało zawarte, jak mówi podanie, a o żadném inném przymierzu nie ma dajwniejszéj wzmianki w historyi. Fecyał[3]) zapytał króla Tullusa w te słowa: „Czy rozkazujesz mi królu, z ojcem zaprzysięgłym narodu albańskiego przymierze zawrzeć? Gdy król dał ten rozkaz, zawołał: „Żądam od ciebie, królu, świętego ziela“.[4]) Król zawoła: „Przynieście czystéj trawy“. Fecyał ze zamku przyniósł czystéj trawy. Następnie tak króla zapytał: „Czy robisz mnie, królu, królewskim posłem narodu rzymskiego. Kwirytów[5]) wraz z mojemi naczyniami i towarzyszami?“ Król odpowiedział: „Robię, ale o ile się stanie bez krzywdy mojéj i narodu rzymskiego Kwirytów!“ Fecyałem był M. Waleryus; ten mianował ojcem zaprzysięgłym[6]) Spuryusa Furyusa, dotykając zielem świętém włosów jego głowy, Ojciec zaprzysięgły bywa obierany do

[2]) Sposób ten i wszystkie tu przywiedzione formuły wyjęte są z ksiąg rytualnych fecyałów.

[3]) Fetialis przymiotnik będący przydawką domyślnego rzeczownika sacerdos lub legatus (ks. IX. roz. 10). Kollegium kapłańskie fecyałów ustanowione przez Numę lub przez Ankusa Marcyusa składało się z dwudziestu członków, a jego służbą było wypowiadanie wojny i zawieranie przymierzy. Byli oni wybierani z najdostojniejszych rodzin i byli nietykalni.

[4]) Sagmina (sancire-sacer) święte ziele zw. verbenae (Plin. 22. 2) stąd jeden z fecyałów, który je z zamkowej góry wyrywał, zwał się Verbenarius Uchodziło ono za symbol ziemi rodzinnéj.

[5]) Był on posłem królewskim, bo go król mianował a posłem narodu rzymskiego, bo ten naród on reprezentował.

[6]) »Pater patratus« — sądzę, że najlepiéj tłómaczyć »ojciec zaprzysięgły«, bo on reprezentuje państwo uważane za rodzinę, więc niby ojciec, a ponieważ jest poświęcony i do przysiąg przeznaczony, więc zaprzysięgły. Byłto jeden z fecyałów.

wykonania przysięgi t. j. do uświęcenia przymierza[7]) i wykonywa to w długiéj osnowie słów, których, ponieważ były w długiéj formule wyrzeczone, nie ma potrzeby przytaczać. Następnie po odczytaniu warunków zawołał: „Słuchaj Jowiszu, słuchaj ojcze zaprzysięgły narodu albańskiego, słuchaj ty narodzie albański: jak owe słowa wobec wszystkich od początku do końca z owych tabliczek woskowych odczytane zostały bez podstępu i zdrady i jak one tu dzisiaj najdokładniéj zrozumiane zostały, tak owych warunków rzymski naród pierwszy nie złamie. A jeżliby je pierwszy złamał, za publiczną naradą podstępnie i zdradnie, wtedy ty, Jowiszu, rzymski naród tak uderz, jak ja tego prosiaka tu dzisiaj uderzę i o tyle bardziéj uderz, o ile więcéj możesz i masz mocy!“ Skoro to wyrzekł, prosiaka krzemieniem[8]) zabił. Swoje podobnież formuły, swoję przysięgę wykonali Albańczycy przez swego dyktatora i przez swoich kapłanów.[9])

Rozdział 25.

(Walka Horacyusów z Kuryacyusami — zwycięstwo Horacyusów).

Po zawarciu przymierza trzej bliźniacy według układu chwytają za broń. I podczas gdy ziomkowie jednych i drugich do boju zagrzewają wystawiając im, że ojczyste bogi, ojczyzna i rodzice, wszyscy obywatele pozostali przy ognisku domowém, wszyscy pod bronią będący, na ich w téj chwili oręż, na ich spoglądają ręce, występują zapalczywi już z przyrodzenia a do tego zapaleni głosami zagrzewających z bronią w ręku na środek placu między dwoma bojowymi szykami. Usiadły po obu stronach przed obozami dwa wojska wolne od chwilowego niebezpieczeństwa, ale nie od wewnętrznego niepokoju: wszakto szła sprawa o panowanie zdane na męstwo i na los szczęścia tak małéj garstki wojowników. Tak tedy pełni naprzemian otuchy i obawy zwracają wytężoną uwagę na wcale niemiłe widowisko. Dano

[7]) Przysięga dawała przymierzu religijne uświęcenie.

[8]) Krzemień, kamień Jowiszów, symbol piorunu. Brano go ze świątyni Jowisza Feretryjskiego, a po uderzeniu nim prosiaka odrzucał go fecyał. Przypuszczam, że to zabytek z tych czasów, kiedy żelaza nie używano, a noże, siekiery i t. d. z kamienia były.

[9]) Fecyałów, bo ta instytucya była i u Albańczyków i u wielu innych narodów italskich.

znak; i z nieprzyjacielską bronią w ręku, jakby szyki bojowe tchnące odwagą wielkich wojsk, trójki młodzieńców uderzają na siebie. Ani tym ani tamtym nie przychodzi na myśl ich własne niebezpieczeństwo, ale panowanie i niewola ojczyzny umysł ich zaprząta oraz ta myśl, że los ich ojczyzny będzie w najbliższéj przyszłości taki, jaki jéj oni zgotują. Jak tylko przy pierwszém zaraz natarciu szczęknęła broń i lśniące błysły miecze, przeszło widzów ogromne przerażenie; a gdy oni na jednę ani na drugą stronę nie przechylała się nadzieja wygranéj, zamierał im głos i oddech w piersiach. Kiedy następnie przyszło do ręcznych zapasów i kiedy już nie tylko ruch ciał i obustronne wywijanie oręża i broni, ale także rany i krew stały się przedmiotem widowiska, wtedy dwóch Rzymian, zraniwszy trzech Albańczyków, powaliło się trupem jeden na drugiego. I kiedy przy ich upadku albańskie wojsko radośny wydało okrzyk, już rzymskie legiony opuściła wszelka nadzieja, ale jeczcze ich nie opuściła troska pełnych śmiertelnéj trwogi o los niedobitka, którego trzech Kuryacyusów obstąpiło. Przypadkiem ten był nieranny wcale; jak przeciw wszystkim razem sam jeden za słaby tak przeciw każdemu z osobna zuchwały. Więc aby walkę z nimi rozdzielić na walkę z każdym z osobna, poczyna uciekać, obmyśliwszy taki plan, że każdy będzie w takim odstępie za nim podążał, jak mu na to zranione jego ciało pozwoli. Już dosyć znaczną przestrzeń od tego miejsca, na którém się walka toczyła, odbiegł gdy, oglądając się, widzi znaczną przestrzenią rozdzieloną za sobą pogoń, a jednego w niewielkim od siebie oddaleniu. Na tego z wielkim zapędem się zwraca; i podczas gdy albańskie wojsko woła na Kuryacyusów, aby spieszyli na pomoc bratu, już Horacyus położył trupem nieprzyjaciela i w zwycięzkim zapale do drugiéj kwapi się walki. Wtedy okrzykiem, jaki strona sprzyjająca niespodzianie wydaje, Rzymianie swemu wojownikowi dodają ducha; a ten pełen zapału spieszy się dokończyć walki. A tak nim trzeci, który wcale w niedalekiém był oddaleniu, nadbiec zdołał, i z drugim się załatwia Kuryacyusem. A teraz się walka zrównała i po obu stronach pozostało po jednemu, ale ani nadzieją ani siłami wcale sobie nierównych. Jednego nietknięte żelazem ciało i podwójne zwycięstwo niosło pełnego szalonéj odwagi na trzeci bój; drugi wlokąc się ledwo wysilony

ranami, wysilony pogonią, a zarazem pokonany klęską padłych przed sobą braci, dostaje się pod miecz zwycięskiego nieprzyjaciela. I nie była to wcale walka. Rzymianin zawołał w chełpliwéj radości: „Dwóch z braci wyprawiłem na tamten świat na ofiarę Manom; trzeciego poświęcę sprawie téj wojny, aby Rzymianin panował nad Albańczykiem“! Biedakowi ledwie broń dzierżącemu miecz z góry w gardziel wpycha, z rozciągniętego na ziemi zdziera zbroję. Z okrzykiem tryumfu i życzliwości przyjmują Rzymianie Haracyusa, a radość ich była tém większą, im sprawa była niepewniejszą. Do pogrzebania swoich biorą się potém z bynajmniéj niejednakiém sercem, o ile że jedni rozszerzyli swoje panowanie, drudzy popadli w poddaństwo. Grobowce stoją dotąd na tém miejscu, gdzie który padł: dwa rzymskie w jedném miejscu bliżéj Alby, trzy albańskie w stronie Rzymu, ale oddalone od siebie, tak jak się odbyła walka.

Rozdział 26.

(Zabójstwo siotry — proces kryminalny Horacyusa)

Zanim się stąd rozeszli, pyta się Mettyus Tullusa, co za rozkazy daje mu na mocy zawartego przymierza, a ten daje mu rozkaz, aby młódź miał pod bronią; zapotrzebuje ich na przypadek wojny z Wejentami. Z tém odprowadzono stąd wojska do domów. Na przedzie szedł Horacyus, niosąc przed sobą zbroję zdartą z trzech bliźniaków. Zabieżała mu drogę siostra dziewica, która była zaręczona jednemu z Kuryacyusów[1]) przed bramą kapeńską. A poznawszy na barkach brata płaszcz żołnierski narzeczonego, który sama była utkała, rozpuszcza włosy i zanosząc się od płaczu, wzywa swego narzeczonego po imieniu. Oburza serce butnego młodzieńca wywodzenie żalów siostry w chwili jego zwycięztwa i tak wielkiéj radości publicznéj. Dobywa zatém miecza i przebija dziewczynę, karcąc ją przytém słowy. „Przepadnij z niewczesną do narzeczonogo miłością, rzecze, skoroś zapomniała braci poległych oraz żyjącego, skoroś zapomniała ojczyzny. Tak niechaj ginie każda Rzymianka, która będzie opłakiwała

[1]) Więc widać istniało conubium między Albą a Rzymem, o czém przedtem autor nie wspomniał.

nieprzyjaciela ojczyzny". Okropnym wydał się ten postępek tak senatorom jako i plebejstwu, lecz świeża zasługa występek zasłaniała. Jednakże został porwany do zdania sprawy przed sądem króla. Król, uchylając się od wydawania tak smutnego a ludowi niemiłego wyroku oraz od wykonania idącéj za tym wyrokiem kary śmierci, zwołuje zgromadzenie narodu i oświadcza: „Według prawa mianuję dwóch mężów, którzy na Horacyusa o zbrodnię stanu mają wydać wyrok". Prawo straszliwie opiewało: „Dwaj mężowie niechaj sądzą zbrodnię stanu; jeżliby od wyroku dwóch mężów prowokował,[2]) to niech przez prowokacyą szłuszności swéj sprawy dochodzi; jeżeli sprawę wygrają dwaj mężowie, to niech mu głowę zasłoni;[3]) niech go na nieszczęsném drzewie na powrozie powiesi; niech go biczuje czyto wewnątrz czy to zewnątrz zamurza"[4]). Na mocy tego prawa wybrano dwóch mężów; a gdy ci sądząc, że w myśl tego prawa nie mogą wydać ułaskawiającego wyroku nawet na niewinnego, wydali nań wyrok potępiający, wtedy jeden z nich rzekł: „Publiusie Horacyusie, orzekam cię winnyn zbrodni stanu. Liktorze wiąż mu ręce!" Przystąpił liktor i zarzucił mu postronek. Wtedy Horacyus za poradą Tullusa, który łaskawie prawo tłómaczył, zawołał: „Prowokuję!" Tak tedy w skutek prowokacyi wytoczyła się sprawa przed naród. Wzruszył ludzi w tym procesie najbardziéj ojciec P. Horacyus wołający, że córka jego zdaniem słusznie śmierć poniosła; w przeciwnym razie on sam na mocy prawa ojcowskiego wymierzyłby był karę na syna. Prosił następnie, żeby go, którego niedawnym czasem widzieli otoczonym kwitnącém potomstwem, nie skazali na smutną bezdzietność. Wśród tego wziął starzec syna w objęcia i wskazując na zdartą zbroję Kuryacyusów zawieszoną na tém miejscu, które się teraz *pila Horatia*"[5]) nazywa, zawoła: „Kwiryci, możecież patrzéć na związanego pod szubienicą, smaganego biczem i męczonego tego, któregoście niedawno ozdobionego i w tryumfie zwycięskim kroczącego widzieli? na takie sromotne widowisko,

[2]) Rozumie się: obwiniony.

[3]) Domyśleć się należy: liktor.

[4]) O zamurzu (pomerium) będzie mowa późniéj w roz. 44.

[5]) »Pila Horatia« — pociski Horacyusów. Byłto właściwie słup, na którym wisiały pociski i inna zbroja przez Horacyusa na Kuryacyusach zdobyta. Słup ten tworzył narożnik jednéj połaci forum.

które, nie wiem, czyby oczy Albańczyków znieść mogły! Idź liktorze, zwiąż ręce, które niedawno temu dzierżyły oręż, którym panowanie narodowi rzymskiemu zdobyły. Idź, osłoń głowę oswobodziciela tego miasta; powieś na sromotném drzewie; chłostaj go czy to wewnątrz zamurza, byle tylko pośród tych pocisków i zbroi złupionéj z nieprzyjaciół, czyto zewnątrz zamurza, byle tylko pośród grobowców Kuryacyusów. Bo gdzież możecie poprowadzić tego młodzieńca, gdzieby go jego własne zaszczyty przed tak sromotną śmiercią nie zasłaniały?!" Nie zniósł naród ani łez ojca ani młodzieńca równéj w każdéj potrzebie przytomności ducha i wydali wyrok ułaskawiający, powodując się raczéj podziwieniem jego dzielności jak słusznością sprawy. — Więc, aby zbrodnia morderstwa popełniona w oczach ludzkich przecie jaką ofiarą oczyszczalną była zmazaną, nakazano ojcu, aby syna oczyścił kosztem skarbu publicznego. Ten składa pewne ofiary oczyszczalne, które potém zdano na ród Horacyusów, przeciąga w poprzek drogi belkę i z zasłonioną głową, jakby pod szubienicę przeprowadza młodzieńca.[6]) Ta belka odnawiana wciąż kosztem publicznym

---

[6]) Dla objaśnienia obrazu całego tego procesu niechaj służą następujące uwagi: a) Prowokacyą w czasach królewskich, należy odróżnić od prowokacyi w czasach rzeczy pospolitéj. Pierwsza jest zawiązkiem drugiéj. Pierwsza miała zastosowanie li tylko w procesach o zbrodnię stanu, druga na mocy ustawy Lex Valeria de provocatione także i w innych procesach, gdzie się rozchodziło o gardło lub chłostę obywatela skazanego przez konsulów. b) Początek prawa o prowokacyi jest niepewny. Liwius przedstawia je jako już istniejące za Tullusa Hostyliussa. Sądzić atoli należy, że dopiero teraz nastało, a początek dała mu sprawa Horacyusa. c) Król, jako dzierżyciel najwyższéj władzy wykonawczéj (imperium) a zarazem jako najwyższy sędzia, wydawał wyrok, od którego nie było odwołania, a więc Horacyusa musiałby był skazać. Szanując zaś jego zasługę niezmierną dla państwa, a więc chcąc go ocalić, oddaje go pod sąd dwóch mężów, od których wyroku mógł oskarżony odwołać się (provocare) do narodu a ten mógł go ułaskawić (absolvere). d) Ci dwaj mężowie zwali się »duumviri perduellionis«. Nie byli to atoli urzędnicy, ale raczéj komisarze królewscy mianowani przez króla dla pewnéj sprawy. Tą sprawą było sądzenie zbrodni stanu, e) Zbrodnia stanu (perduellio) albo zbrodnia polityczna nie była to zdrada państwa (proditio), ale każdy występek, który naruszał istniejący porządek publiczny. Usunięcie się króla od sądzenia takich spraw uważać należy za akt jego łaski i wspaniałomyślności, bo nie chciał występować jako sędzia we własnéj sprawie, o ile że obraza państwa była obrazą jego osoby, jako przedstawiciela państwa. f) Zbrodnia Horacyusa była właściwie morderstwem (parricidium), ale ponieważ za taką zbrodnię musiałby być śmiercią ukarany, więc ją król uważa za zbrodnię stanu, którą rzeczywiście była, o ile że Horacyus wydając na siostrę wyrok i wykonywając ten wyrok śmierci samowładnie, wkroczył w zakres władzy królewskiéj. g) Naród wydając na Horacyusa wyrok uniewinniający, wykroczył przeciw odwiecznéj świętości (Fas), która się za zbrodnię domagała kary, więc musiał się oczyścić (luere) i dlatego Horacyusa oczyścił ojciec kosztem publicznym. (Lange R. A. §. 52).

podziśdzień jeszcze istnieje; „sororium tigillum" ją zowią.[7]) Horacyi na tém miejscu, gdzie padła przebita, postawiono grobowiec z ciosowego kamienia.[8])

Rozdział 27.

(Mettyusa zamysły odwetu — zdrada jego — wojna z Fidenetami i Wejentami.)

Ale nie długo trwał pokój z Albanami. Niezadowolenie pospólstwa, że na trzech wojowników los państwa został był zdany, zawichrzyło niestały umysł dyktatora, a ponieważ uczciwe sposoby niepomyślny odniosły skutek, więc nieuczciwymi począł pracować nad odzyskaniem wziętości u swoich. Więc, jak pierwéj wśród wojny pokoju, tak teraz wśród pokoju wojny szukał, a ponieważ widział, że jego naród ma więcéj zapału niż sił, więc inne narody podżega do otwartéj i za poprzedniém wypowiedzeniem prowadzonéj wojny, dla swoich zaś zdradę pod pokrywką przymierza zachowuje. Fidenaci, osada rzymska,[1]) wciągnąwszy w swój plan Wejentów, układem o przejście na ich stronę Albańczyków dają się namówić do powstania. Gdy Fideny otwarcie bunt podniosły, przyzywa Tullus Metyusa i z jego wojskiem z Alby i ciągnie przeciw nieprzyjaciołom. Przeprawiwszy się przez Anien, u zlewu rzék[2]) rozbija obóz. Między tém miejscem a Fidenami przeprawiło się wojsko Wejentów przez Tyber. Ci i w szyku bojowym nad samą rzéką prawe zajęli skrzydło, na lewém zaś Fidenaci bliżéj gór się ustawiają. Tullus przeciw Wejentom szykuje swoich, Albanów ustawia na legion Fidenatów. U Albańczyka nie więcéj było odwagi, jak wierności. Nie mając tedy odwagi ani pozostać na miejscu ani otwarcie przejść na drugą stronę, posuwa się zwolna ku górom. Potém, gdy mu się zdawało, że się dosyć posunął, rozwija cały szyk bojowy

---

7) »Sororium tigillum« — siostrzyna belka, byłto symbol szubienicy, pod którą ułaskawiony Horacyus za karę siostrobójstwa musiał przechodzić na znak oczyszczenia. Gdy późniéj na tém miejscu powstała najludniejsza ulica, belkę tę wpuszczono w mury przeciwległych kamienic. Istniała jeszcze w 4. wieku po Chr. Odnawiano ją co 1. października, jako symbol »piaculi«. Ulica ta wiodła z przedmieścia Carinae na Vicus Cyprius. Belkę widać było obok kolosu Nerona tuż przy amfiteatrze Flawiusa.

8) Późniéj ten grobowiec stał wewnątrz miasta pod bramą kapeńską.

1) Patrz roz. 14. dopisek 5.)

2) Anienu i Tybru.

i chwiejąc się w zamyśle, aby zyskać na czasie, wyprawia różne obroty wojenne. Miał zamysł na tę stronę przechylić swe siły, któréjby szczęście wojenne sprzyjało. Zdziwiły się z początku te oddziały rzymskie, które najbliżéj nich stały, gdy spostrzegły, że ich boki przez odejście sprzymierzeńców zostały obnażone; a potém jeżdziec pędzi cwałem do króla i oznajmia mu, że Albańczycy odciągają. Tullus w niebezpiecznéj chwili ślubuje dwunastu Salijczyków[3]) i świątynie boginiom Pallor i Pavor[4]). Jeżdzca donośnym tak, żeby nieprzyjaciele słyszeli, strofuje głosem i rozkazuje mu wrócić do szeregów. „Nie ma się czego bać i płoszyć, woła, bo za moim to rozkazem okrąża Albańskie wojsko, aby wpaść na obnażone tyły Fidenatów.“ Zarazem wydaje rozkaz, aby jazda włócznie w górę podniosła. Wykonanie tego rozkazu wielkiéj części rzymskiéj piechoty zakryło widok odciągającego wojska albańskiego; a ci, co to widzieli, mniemając, że to nie jest nic innego, jak wykonanie rozkazu królewskiego, z tém większą zapalczywością się biją. Strach przeszedł na nieprzyjaciół: nie mogli bowiem nie słyszeć tego, co na cały głos było wypowiedziane, a wielka część Fidenatów, ponieważ z nimi osadnicy rzymscy zmieszani byli, rozumiała po łacinie. Więc, bojąc się, żeby przez szybkie spuszczenie się ze wzgórz Albańczyków nie zostali od miasta odcięci, tył podają. Naciera Tullus a rozbiwszy skrzydło Fidenatów, zwraca się z tém większą zapalczywością na Wejenta, strachem drugich już przerażonego. Ci téż nie wytrzymali natarcia, lecz od rozprószonéj ucieczki wstrzymywała ich rzéka zajmująca im tyły. A gdy się w tę stronę ucieczka skierowała, jedni

---

[3]) Numa ustanowił kollegium dwunastu Salijczyków ku czci Marsa a zarazem ku czci Jowisza i Kwiryna (patrz roz. 20) i ci zwali się „Salii Palatini“; Tullus ustanawia kollegium również dwunastu Salijczyków ku czci tych samych bóstw i ci zwali się »Salii Collini« albo »Agonales« albo »Quirinales«. Pierwsi bowiem mieli kuryą swą t. j. siedzibę na górze palatyńskiéj, drudzy na wzgórzu kwirynalskiém (Preller R. M. str. 314). Dwa te kolegia Salijczyków odpowiadają dwoistości politycznéj państwa rzymskiego w owym czasie: Salii Palatini byli Salijczykami Ramnów, Salii Quirinales byli Salijczykami Tycyów (Lange R. A. §. 27).

[4]) Do orszaku Marsa, jako boga wojny, należały: jego żona lub siostra Bellona tudzież Pavor i Pallor. Są to demony bitwy odpowiadające greckim Δεῖμος i Φόβος. Pavor jest to strach wewnętrzny, Pallor są to zewnętrzne oznaki tegoż t. j. Bladość oblicza (Preller R. M. 612). Coś podobnego spotykamy i u narodów słowiańskich. Trzas i Strach w pieśniach staroczeskich ścigają nieprzyjaciół w bitwie. (Grimm D. M. 188).

broń haniebnie z rąk ciskali i na oślep we wodę się rzucali, drudzy w chwili ociągania się na brzegu i namysłu, mająli uciekać albo się bić, zostali wzięci w obroty i w pień wycięci. Nie było przedtém krwawszéj bitwy rzymskiego oręża.

Rozdział 28.

(Stracenie Mettyusa Fufecyusa).

Wtedy wojsko albańskie, które się bitwie przypatrywało, sprowadzone zostało na równinę. Mettyus gratuluje Tullusowi zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi; Tullus naodwrót łagodnie do Mettyusa przemawia. Każe Albańczykom — czego prosi nie tłómaczyć sobie na złe — połączyć swój obóz z obozem rzymskim; ofiarę oczyszczalną[1]) na drugi dzień przygotowuje. Skoro świt, gdy wszystko, czego wymagały obrzędy, było przygotowane, wydaje rozkaz zwołania jednego i drugiego wojska na zgromadzenie. Trębacze, zacząwszy od ostatnich krańców, pierwszym Albańczykom dali hasło do stawienia się na plac zborny. A ci, ponieważ ich nadto i nowość rzeczy pociągała, aby króla rzymskiego słyszeć mówiącego na zgromadzeniu, pierwsi stanęli na placu. Według ułożonego planu otaczają ich rzymskie pułki. Centuryonowie otrzymali polecenie, aby bez odwłoki wykonali to, co im będzie nakazane. Wtedy Tullus tak poczyna: „Rzymianie, jeżeli kiedyindziéj przedtém w jakiéj wojnie mieliście za co dziękować najprzód bogom nieśmiertelnym a potèm swemu własnemu męstwu, to przypadkiem takim była wczorajsza bitwa. Bój się bowiem toczył nie tyle z nieprzyjaciółmi, ile raczéj, co sroższym i niebezpieczniejszym jest bojem, ze zdradą i wiarołomstwom sprzymierzeńców. Bo, abyście nie byli w błędzie, wiedźcie, że nie za moim rozkazem Albańczycy ku górom się posuwali; nie było to moim rozkazem, lecz fortelem i udaniem rozkazu, aby was, nie wiedzących o tém, żeście opuszczeni, nie odeszła odwaga do boju, a na nieprzyjaciół mniemających, że ich z tyłu zachodzą, padł strach i zamieszanie. Atoli to, co jako winę ogłaszam, nie jest winą wszystkich Albańczyków: poszli za swoim wodzem, tak jak i wybyście uczynili byli, gdybym

[1]) Byłyto suovetaurilia t. j. ofiara z wieprza, owcy i wołu, zwykle przed bitwą składana w czasie przeglądu wojska.

ja stąd chciał był dokąd pochód skierować. Mettyusto jest przewodnikiem tego pochodu, ten sam Metyus sprawca téj wojny, Metyus przymierza Rzymian z Albanami gwałciciel. Niech się odważy w przyszłości drugi na podobne zbrodnie, jeżeli na nim nie dam pamiętnego dla śmiertelników przykładu.“ Centuryonowie zbrojni obstępują Metyusa; król jak zaczął, kończy swą mowę. „W imię dobra, pomyślności i szczęścia dla narodu rzymskiego oraz dla mnie i dla was, Albańczycy, powziąłem myśl wszystek naród albański przeprowadzić do Rzymu, prawa obywatelskie nadać plebejstwu, starszyznę powołać do senatu, jedno miasto, jedno państwo utworzyć. Jak z jednego niegdyś na dwa narody podzieliło się albańskie państwo, tak teraz niechaj napowrót w jeden się zleje.“ Na to młódź albańska bezbronna, otoczona zbrojnymi, acz różne w tym i w owym budziły się chęci, jednak pod grozą powszechnéj bojaźni zochowuje się spokojnie. Wtedy Tullus rzecze: „Mettyusie Fufecyusie, gdybyś ty mógł się nauczyć dochowywać wiary i przymierza, tobym cię był żywego nauczył téj sztuki; ale teraz, ponieważ twój umysł jest nieuleczalny, więc śmiercią twoją naucz rodzaj ludzki za święte uważać to, co przez ciebie pogwałconém zostało. Jakoś więc niedawno temu rozdzielił myśli i chęci twoje między sprawą fidenacką a rzymską, takci dasz ciało swoje na rozdarcie w kawałki.“ Poczém każe przyprowadzić dwie czwórki i do ich wozów rozciągniętego w krzyż Mettyusa przywiązać; a potém podcięte w przeciwną stronę konie rozszarpane na jednym i na drugim wozie ciało niosły w tę stronę, w którą się członki powrozów trzymały. Odwrócili wszyscy oczy od tak szkaradnego widoku. Pierwsze to i ostatnie było stracenie człowieka u Rzymian wykonane w sposób obrażający prawa ludzkości; co do innych kar możemy być dumni, że żaden naród nie wymierzał kar łagodniejszych.

Rozdział 29.

(Zburzenie Alby — przeprowadzenie jéj mieszkańców do Rzymu — oszczędzanie świątyń).

Tymczasem już wyprawioną została przodem do Alby konnica, która miała ludność do Rzymu przeprowadzić. Następnie poprowadzano legiony dla zburzenia miasta. A gdy te

stanęły w bramach, nie było bynajmniéj ani owego zgiełku ani przestrachu, jaki pospolicie bywa w zdobytych miastach, gdy po wyłamaniu bram i po zwaleniu taranem murów albo po zdobyciu szturmem zamku krzyk nieprzyjaciół i bieganie po mieście zbrojnéj tłuszczy wszystko żelazem i płomieniem niszczy i wywraca, lecz ponure milczenie i niemy smutek w takie odrętwienie wprawiło umysły wszystkich, iż z bojaźni nie wiedzieli, co mają zostawić, co ze sobą zabrać; a straciwszy głowę i zapytując jeden drugiego, to na progach postawali, to błądząc na oślep, wracali się do domów, aby je już po raz ostatni oglądać i znowu z nich wychodzili. Aż gdy konnica poczęła nastawać krzykiem, aby się z miasta wynoszono, gdy trzask domów burzonych po ostatnich krańcach miasta począł się rozlegać, a kurz z miejsc oddalonych powstały, jakby chmury całunem wszystko pokrył; gdy każdy spiesznie, co mógł, wyniósł i żegnając lara oraz penaty i domy, w których się urodzili i wychowali, poczęli wychodzić: wtedy nieprzerwany pochód wynoszących się ciżbą napełnił ulice a widok drugich wzajemném nad sobą ubolewaniem wyciskał łzy, przyczém się rozlegały żałośne krzyki szczególnie niewiast, kiedy mijali obsadzone przez żołnierstwo poświęcone domy boże i jakby do niewoli wziętych opuszczali bogów. Po wyjściu Albańczyków z miasta Rzymianin wszystkie domy, nie patrząc czy to publiczne, czy prywatne równa z ziemią; i w jednéj godzinie dzieło cztérechset lat, w których Alba stała, w kupę gruzów zamienił: świątyń jednak bogów — tak bowiem przykazał król — nie tknięto.

Rozdział 30.

(Pomnożenie się ludności Rzymu — zamieszkanie góry Caelius — curia Hostilia — pomnożenie jazdy i legionów — wojna ze Sabinami.)

Rzym tymczasem rośnie ruinami Alby. Liczba obywateli się podwaja; góra Celius zostaje w obszar miasta zajętą[1]); ażeby zaś tém liczniéj została zamieszkaną, obiera ją sobie

---

[1]) Caelius mons, góra rozległa ciągnąca się na wschód od góry palatyńskiéj dotąd tworząca dobra państwowe, została nowym obywatelom na własność i na osiedlenie się oddana. Znaczna część Albańczyków osiedliła się także w Bowillach.

Tullus za siedzibę królewską i tam potém mieszkał. Przedniejszych Albańczyków, jak Tulliusów, Serwiliusów, Kwinkcyusów, Geganiusów, Kuriacyusów, Kleliusów powołał do senatu, aby także i ta część państwa się wzmogła; a na miejsce obrad[2]) dla pomnożonego przez siebie stanu wybudował kuryą, którą aż do dni ojców naszych Hostilijską zwano. Ażeby zaś siłom wszystkich stanów coś z nowego narodu przybyło, utworzył dziesięć turm jazdy z Albańczyków, a co do legionów, to i dawne z tego samego przybytku uzupełnił i nowe utworzył[3]).

W zaufaniu w te siły Tullus Sabinom wojnę wypowiada, narodowi podówczas po Etruskach najludniejszemu i najzamożniejszemu w siły wojenne. Jedna strona wyrządziła drugiéj krzywdę i szkody nie wynadgrodziła. Tullus użalał się, że koło świątyni *Feronii*[4]) na ludnym kiermaszu rzymscy kupcy zostali uwięzieni; Sabinowie zaś, że ich ludzie pierwéj do gaju uciekli i w Rzymie zostali przytrzymani. [5]) To podawano jako przyczyny wojny. Sabinowie pamiętając dobrze i o tém, że część ich sił w Rzymie przez Tacyusa została osiedloną i o tém, że rzymskie państwo świeżo przez przyłączenie narodu albańskiego wzrosło w siły, także się oglądali za zewnętrzną pomocą. Etrurya była przez miedzę, najbliżsi z Etrusków Wejentowie. Stamtąd ściągnęli ochotników, gdyż tam z powodu zastarzałych uraz wojennych najpochopniejsze były do rokoszu[6]) umysły, a garstkę włóczęgów z biédnego pospólstwa i żołd pociągnął; od państwa żadnych nie otrzymali posiłków, i dochowali

---

[2]) Miejsce to obrad zowie autor templum, bo równie jak świątynia musiało być według przepisów auguralnych odcięte i poświęcone.

[3]) To wszystko, co Liwius w tym rozdziele o terytoryalném i polityczném rozszerzeniu się Rzymu podaje, pełne błędów i sprzeczności, da się tak streścić: a) Z mieszkańców zburzonéj Alby przeprowadzonych do Rzymu i osiedlonych na górze celijskiéj powstała trzecia gmina polityczna rzymska, mianowicie Luceres, o których początku Liwius nic nie wie, jak powiada w roz. 13—b). Tullus Hostylius jest domodawcą (οἰκιστής) Lucerów. jak Romulus Ramnów a Tacyus Tycyów. c) Początek téj nazwy jest niepewny ale może być wyprowadzony ze słowa lucere i może znaczyć rody świetne (illustres). d) Teraz przybyła trzecia setka senatorów, trzecia centurya jazdy, a siły piechoty zostały pomnożone. To wszystko starałem się udowodnić na podstawie badań uczonych w rozprawie już wzmiankowanéj o znaczeniu pojedynku Horacyusów z Kuryacyusami.

[4]) Feronia, bogini wiosny, zdrojów i gajów, czczona przez Latynów, Sabinów i Etrusków. Jéj świątynia stała na uroczéj gorze Soracte w Etruryi, gdzie także Apollo Soranus był czczony. Tam się te trzy narody schodziły w dzień uroczysty na religijne obrzędy, z którymi jarmark był połączony.

[5]) Do asylum w Rzymie.

[6]) Liwius niewłaściwie się tu wyraził, bo rokosz podnieść mogą tylko poddani.

Wejentowie — bo co do innych miast nie ma się czemu dziwić[7]) wierności zawartego z Romulusem rozejmu[8]). Gdy się jedna i druga strona do wojny z największém wysileniem gotowała, i o to się widać rozchodziło, którzy z nich mają pierwsi uczynić krok nieprzyjacielski, wkracza pierwszy Tullus w kraj Sabinów. Bitwę zaciętą stoczono pod lasem zwanym „*Malitiosa*“[9]), w któréj rzymskie wojsko bezsprzecznie i siłą piechoty, ale najbardziéj przez konnicę świeżo pomnożoną górę wzięło. Konnica nagłym napadem rozbiła szeregi Sabinów; i potém nie mogli ani w bitwie utrzymać się na stanowiskach, ani w ucieczce się rozprószyć bez wielkiéj porażki.

Rozdział 31.

(Dészcz kamienny — dziewięciodniowa uroczystość — morowa zaraza — choroba, zabobonność i śmierć Tullusa.

Po zwycięstwie odniesioném nad Sabinami, kiedy panowanie Tullusa wielką jaśniało chwałą a całe państwo rzymskie w potęgę się wzbiło, doniesiono królowi i senatowi, że na górze albańskiéj kamienny dészcz padał. A ponieważ temu trudno było dać wiarę, więc wysłano do oglądania tego cudownego zjawiska natury ludzi, i w oczach ich padały z nieba gęsto kamienie zupełnie tak, jak kiedy wiatry lawinę gradu na ziemię pędzą. Nadto zdawało się im, że słyszą wielki głos idący z gaju na najwyższym wierzchołku[1]), aby Albańczycy składali ofiary według ojczystych obrzędów, których zaniechali, jakby z ojczyzną porzucili byli i bogów, i albo obrządki rzymskie przyjęli, albo, jakto bywa, zagniewani na los, zaniedbali służby bożéj[2]). I Rzymianie wskutek tego cudownego

[7]) Że nie posłały posiłków. Rzymianie bowiem nie dali się im dotychczas wcale we znaki.

[8]) Liwius się myli, bo Wejentowie wspierali Fidenatów we wojnie z Rzymianami opowiedzianéj w roz. 27.

[9]) Silva Malitiosa w kraju Sabinów.

[1]) Na szczycie albańskiéj góry był gaj poświęcony Jowiszowi zwanemu Latiaris, w którym odprawiano uroczystości zwane feriae Latinae.

[2]) Chociaż obrzędy religijne rzymskie pochodziły z Alby (roz. 7), to jednak przez Tacyusa i Numę zostały nieco odmienione i stały się niby czysto rzymskimi. Z Albańczyków przesiedlonych po zburzeniu Alby do Rzymu, jedni przyjęli obrzędy rzymskie a mianowicie ci, co zostali wcieleni do tribus i do kuryj, drudzy, a mianowicie nie wcieleni do gmin, nie przyjęli ich, a i swoje dawne albańskie porzucili. Otóż teraz otrzymują rozkaz spełniać te ofiary ojczyste w pozostałych świątyniach.

zjawiska dziewięciodniową publiczną uroczystość zarządzili, czyto że głos bogów z góry albańskiéj dał się słyszeć — bo i to podają — czyto za orzeczeniem haruspików;[3]) dość na tém, że się utrzymała uroczystość, iż ilekroć o podobném zjawisku znać dano, święto przez dziewięć dni obchodzono[4]). Długo potém spadła na Rzym morowa zaraza. A choć stąd nie powstał brak ochoty do służby wojennéj, to jednak wojowniczy król nie pozwalał odłożyć oręża i wytchnąć w pokoju, bo miał zresztą to przekonanie, że ciała młodzieży zdrowsze są na wojence niż na leżach pokoju, aż sam także długotwałą chorobą został złożony. Wtedy wraz z ciałem tak dalece został złamany ów butny umysł, iż ten, co przedtém nie uważał niczego za rzecz bardziéj uchybiającą powadze królewskiéj, jak zatapiać umysł w obrządki religijne, nagle do wszelkich zabobonów wielkich i małych w życiu swojém począł się stosować a przesądném przestrzeganiem religijnych obrzędów nawet naród obciążył. Powszechnie już życzyli sobie ludzie powrotu tego stanu rzeczy, jaki był za rządów Numy i jedyne lekarstwo na niemoc ciał upatrywali w dostąpieniu łaski i miłosierdzia u bogów. O samym zaś królu mówi podanie, że czytając pamiętniki Numy, gdy tamże natrafił na pewne tajemniczych obrzędów pełne ofiary składane Jowiszowi Eliciusowi, zajął się témi ofiarami i usunął z widoku ludzi; ale albo się zabrał do téj ofiary albo ją odprawił nie podług przepisanego obrzędu i nie tylko, że mu żadnego znaku nieba nie objawiły, ale ściągnąwszy na siebie gniew Jowisza, którego niewłaściwymi obrzędami wzywał,[5]) miał zostać piorunem rażony i wraz z domem się spalić. Tullus z wielką chwałą oręża panował lat trzydzieści dwa.

[3]) Czém u Greków wyrocznie, tém u Rzymiam były wróżby. Cztéry były rodzaje wróżb urządzonych jako instytucye publiczne: 1.) Sortes (losy) 2.) księgi sybillińskie, 3.) augurya l. auspicia, 4.) haruspicia Haruspices (haruga=hostia i spicio) wróżyli z wnętrzności bydląt ofiarnych (z wątroby, płuc, serca, i t. d.) Ta ich sztuka zwała się exstispicina. Powtóre zażegnywali i grzebali pioruny, a ta sztuka zwała się ars fulguratoria. Po trzecie tłómaczyli cudowne znaki niebieskie (prodigia) i zarządzali sposoby odwrócenia ich zgubnych następstw, a to znów zwało się curatio prodigiorum; te jednak mogli uskuteczniać i kapłani, decemwirowie, senat i konsulowie a wreszcie księgi sybillińskie, ale haruspikowie byli w téj mierze najwyższą instancyą. Z haruspików utworzył najpierw cesarz Klaudyus osobne kollegium. W czasach królów i republiki wzywano ich z Etruryi (Etrusca disciplina), gdzie téj sztuki miał udzielić Jowisz wnukowi swemu, Tagesowi i gdzie była spisana w księgach (libri Tagetici).

[4]) W czasie tych dni świątecznych składano pewne ofiary oczyszczalne i wstrzymywano się od robót codziennych.

[5]) Czytaj roz. 20. uwagę 23.

Rozdział 32.

(Ankus Marcyus królem — wojna z Latynami — fecyałowie — clarigatio).

Po śmierci Tullusa wróciły[1]) rządy państwa według pierwotnego ustanowienia do senatu, a ten mianował zastępcę króla. Na zgromadzeniu zwołaném przez tegóż wybrał naród królem Ankusa Marcyusa, a senat wybór ten zatwierdził. Ankus Marcyus był Numy wnukiem po kądzieli. Wstąpiwszy na tron, nietylko pomny sławy swego dziadka, ale i dla tego, że panowanie jego poprzednika z innych względów wyborne pod jednym względem nie dość było pomyślne albo z powodu zaniedbania służby bożéj albo z powodu jéj nienależytego odprawowania, uważał za rzecz ze wszystkich najświętszą składanie publicznych ofiar tak, jak były przez Numę ustanowione i kazał je wszystkie arcykapłanowi z pamiętników królewskich[2]) na białą tablicę przepisać i na widok publiczny wystawić[3]). Stąd powstała w obywatelach jego żądnych spokoju i w pogranicznych państwach nadzieja, że król przejmie charakter i urządzenia dziada swego. Więc Latynowie, z którymi za panowania Tullusa zawarte było przymierze[4]) nabrali śmiałości i wpadli w obszar rzymski, a gdy się Rzymianie zadosyćuczynienia dopominali, dali im zuchwałą odpowiedź, mniemając, że król rzymski będzie pośród kaplic i ołtarzów malowaném berłem się bawił. Usposobienie Ankusa było w połowie podobne do Romulusowego, w połowie do Numowego; sądził on, że dla panowania dziadka był potrzebny pokój, o ile że naród był młody i bitny, a nadto miał to przekonanie, że pokój, który się tamtemu nadarzył bez szkody, on nie tak łatwo miał będzie: ludzie biorą cierpliwość na próbę, a z wypróbowanéj kpią sobie, w ogóle czasy są tego rodzaju, że na króla lepszy taki Tullus jak Numa. Aby jednak, ponieważ Numa pokojowe instytucye religijne ustanowił był,

---

[1]) »Wróciły« mówi autor, bo stąd i wyszły, gdyż senat oddawał królowi auspicia oraz imperium.

[2]) O tych pamiętnikach była mowa w roz. 20.

[3]) Przez to znajomość spraw sakralnych przestała być wyłączną własnością kapłanów. Atoli według Dyonizyusa tablica ta wnet znikła i sprawy sakralne stały się znów tajemnicą kapłanów.

[4]) Liwius o tém poprzednio nie wspomniał. Domyślać się przeto należy, że to przymierze zawarte zostało po zburzeniu Alby.

od niego ceremoniał wojenny wziął początek, i aby nie tylko prowadzone, ale i wypowiadane były wojny według pewnego obrządku, przejął od starożytnego narodu Ekwikulów[5]) prawo, którego teraz fecyałowie są wykonawcami, według którego wynadgrodzenia szkód się dochodzi. Skoro poseł stanął na granicach tych, od których się żąda wynadgrodzenia szkód, osłoniwszy głowę płachtą — jestto okrycie głowy wełniane — wołał: „Słuchaj Jowiszu, słuchajcie granice — tu wymienia imię narodu, którego takowe są — słysz Godziwości! jam jest publiczny wysłaniec narodu rzymskiego; w imię sprawiedliwości i uczciwości przybywam jako poseł a słowom moim należy się wiara“. Potém wypowiada żądania[6]). Następnie wzywa Jowisza za świadka: „Jeżeli ja niesprawiedliwie i niegodziwie domagam się wydania mi owych ludzi i owych rzeczy, to mi niedaj nigdy oglądać ojczystych progów.“ To wypowiada, przekraczając granice, to pierwszemu lepszemu człowiekowi, co go na drodze spotka, to wchodząc w bramę, to stanąwszy na rynku, zmieniwszy niektóre słowa w formułce i w układzie przysięgi. Jeżeli ludzie, których wydania się domaga, nie zostaną mu wydani, to po upływie trzydziestu trzech dni, tyle bowiem daje prawo fecyałów do namysłu, wypowiada wojnę w następujący sposób: „Słuchaj Jowiszu i ty Janusie Kwirynie i wszyscy bogowie, co jesteście w niebie i coście na ziemi, i coście w podziemiu, słuchajcie i biorę was za świadków, że naród ów — tu jego imię wymienia — jest niesprawiedliwy i sprawiedliwości nie czyni. Ale co do tych rzeczy poradzimy się w ojczyźnie starszyzny, w jaki sposób mamy dojść naszéj słuszności.“ Z tém wraca poseł do Rzymu na naradę. Nie odwłócząc sprawy, pytał się król w tych mniéj więcéj słowach senatu o radę: „O tych rzeczach, sporach, sprawach, które ojciec zaprzysięgły narodu rzymskiego Kwirytów ojcu zaprzysięgłemu Prysków, Latynów i pojedynczym Pryskom Latynom wypowiedział, których to rzeczy oni ani nie dali ani nie uiścili ani nie uczynili, a które rzeczy należało się dać, uiścić, uczynić, mów, — rzecze do tego,

[5]) Aequiculi odłam narodu Ekwów siedzący w kraju Sabinów. O fecyałach była mowa już w roz. 24. uw. 2.

[6]) Żądania zwrotu rzeczy zabranych, wydania winowajców w ogóle uczynienia wszystkiego, czego wymagają układy i prawa narodów. Cała ta czynność zowie się clarigatio.

którego pierwszego o zdanie pytał, co sądzisz?" Na to odpowie zapytany: „Sądzę, że ich trzeba sprawiedliwą i uczciwą wojną dochodzić, na to się zgadzam i na to głos oddaję". Poczém koleją byli inni o zdanie zapytywani; a skoro większość zgromadzonych na to samo zdanie się zgodziła, uchwalono wojnę. Zwyczajem przyjęty tryb postępowania był taki, iż fecyał włócznię żelazem okutą albo w krwi umaczaną i opaloną niósł na granice ich i w przytomności nie mniéj jak trzech dorosłych ludzi, te słowa mówił: „Ponieważ ludy Prysków Latynów i pojedynczy Pryskowie Latynowie przeciw narodowi rzymskiemu Kwirytów dopuścili się wykroczeń, ponieważ naród rzymski Kwirytów wojnę z Pryskami Latynami postanowił a senat narodu rzymskiego Kwirytów to samo sądził, na to się zgodził i wspólnie uchwalił, aby wojnę z Pryskami Latynami prowadzić, dlatego ja i naród rzymski ludom Prysków Latynów i pojedynczym Pryskom Latynom wojnę wypowiadam i takową rozpoczynam." To rzekłszy, rzucał włócznię w ich granice. Tym trybem wtedy żądano od Latynów wynagrodzenia szkód i wypowiedziano im wojnę; a następnie pokolenia ten tryb przyjęły.

Rozdział 33.

(Wojna z Latynami, zdobycie Politoryum i Medulii — zaludnienie Awentynu i doliny zwanéj ad Murciam — zajęcie w obwód miasta Janikułu — pons sublicius — fossa Quiritium — więzienie — założenie Ostyi — saliny — ozdobienie świątyni Jowisza feretryjskiego).

Ankus zdawszy zajmowanie się ofiarami na flaminów i na innych kapłanów z nowo zebraném wojskiem wyprawił się na Politoryum[1]), miasto latyńskie, i zdobył je szturmem; a naśladując poprzednich królów, co państwo rzymskie przez przyjęcie nieprzyjaciół w poczet obywateli powiększyli byli, przeprowadził wszystkę ludność do Rzymu. A ponieważ dokoła Palacyum, siedziby dawnych Rzymian, Sabinowie Kapitolium wraz z zamkiem[2]), Celijską górę Albańczycy obsiedli

---

[1]) Politorium leżało na południe od Tybru w miejscu bliżéj nieznaném.

[2]) Północna część góry kapitolińskiéj zwała się arx (zamek), południowa Capitolium. Sabinów główna siedziba była na Kwirynale, a Kapitol był wspólną własnością Ramnów i Tycyów, jako gród i miejsce święte.

byli[3]), więc Awentyn nowéj ludności został wyznaczony. Tamże w nie bardzo długi czas potém, po zdobyciu Tellen[4]) i Fikany[5]), przydzielono nowych obywateli. Potém na Politoryum, które Pryskowie Latynowie, pustką je zastawszy, zajęli byli, nową wyprawę wojenną podjęto; do zburzenia zaś tego miasta spowodowało Rzymian to, aby nie było ciągle schroniskiem dla nieprzyjaciół. Wreszcie przeniósł się cały nawał wojny latyńskiéj do *Medulii*[6]) i tam czas niejaki przy chwiejném szczęściu wojenném z nierozstrzygniętém zwycięztwem staczano boje: bo i miasto samo mocną było warownią a przytém silną załogą wzmocnione i wojsko latyńskie obozujące w otwartém polu kilkakrotnie z Rzymianami w ręcznym zmierzyło się boju. Nakoniec Ankus, dobywszy wszystkich sił wojennych, przecie stanowcze odniósł zwycięstwo; poczém z ogromną zdobyczą wraca do Rzymu. I wtedy także dużo tysięcy Latynów przyjął w poczet obywateli i dał im siedziby koło Murcyi[7]), aby tym sposobem połączyć Awentyn z Palacyum. I Janikuł[8]) wciągnięto w obwód miasta, nie z niedostatku miejsca, lecz aby się kiedy nie stał punktem warownym dla nieprzyjaciół. Wzgórze to nie tylko murem, ale dla wygody drogi i mostem palowym[9]) pierwszym na Tybrze połączono z miastem. Również i przekop Kwirytów[10]), nie mała warownia ze strony miejsc łatwo dostępnych, jest dziełem króla Ankusa. Gdy państwo tak ogromnym przybytkiem wzrosło i gdy w tak ogromnéj ludności poczucie różnicy między dobrym a złym czynem się zatraciło i działy się potajemnie zbrodnie, buduje na postrach wzrastającéj swawoli w środku miasta więzienie wychodzące na rynek[11]).

---

[3]) Albańczycy na górze celijskiéj (roz 30.) wyraźnie są tu oznaczeni jako trzecia polityczna gmina Rzymu.

[4]) Tellenae, w pobliżu Politoryum, wówczas zburzone przez Rzymian.

[5]) Ficana — przy drodze ostyjskiéj, 11 mil od Rzymu.

[6]) Medullia — kolonia albańska na północny wschód od Rzymu.

[7]) Ad Murciae domyśl. aram — przy ołtarzu Murcyi — wąska dolina między Palacyum a Awentynem. Murcia był to przydomek Wenery.

[8]) Janiculum — wzgórze po prawym brzegu Tybru.

[9]) Pons sublicius ze względów religijnych i militarnych nie z kamienia lecz z drzewa zbudowany na Tybrze na północnéj stronie Awentynu.

[10]) Quiritium fossa — rów z wałem między Awentynem, Celiusem a Palatynem.

[11]) Na stoku Kapitolium.

Ale nie tylko miasto pod tym królem wzrosło, lecz także przybyło ziemi i granice się rozszerzyły: przez odebranie lasu mezyjskiego[12]). Wejentom panowanie aż do morza się rozpostarło, a przy ujściu Tybru założono miasto Ostyą; saliny[13]) po obu stronach rzéki urządzono. A wskutek szczęśliwych wojen została świątynia Jowisza Feretryjskiego rozprzestrzeniona i ozdobiona.

Rozdział 34.

(Przybycie Tarkwiniusa Starego do Rzymu).

Za panowania Ankusa sprowadził się do Rzymu Lukumon[1]), człowiek rzutny i zamożny, wiedziony przedewszystkiém żądzą i nadzieją dostąpienia wysokiego dostojeństwa, ku czemu w Tarkwiniach[2]) — bo i tam także był cudzoziemcem z rodu — nie miał widoków. Był on synem Demarata z Koryntu, który, z powodu rozruchów politycznych opuściwszy ojczyznę,[3]) osiadł był przypadkiem w Tarkwiniach i, tam się ożeniwszy, stał się ojcem dwóch synów. Na imię im było Lukumon i Arrunt. Lukunom przeżył ojca, Arrunt umiera pierwéj niż ojciec. Nie długo poszedł za synem z tego świata ojciec. Lukumona, dziedzica wszystkich dòbr ojcowskich już same bogactwa wzbijały w dumę a jeszcze bardziéj podniecało tę dumę małżeństwo z Tanakwilą,[4]) pochodzącą z bardzo wysokiego rodu i to kobietą tego rodzaju, co nie mogła zezwolić na to, żeby stan, w który się przez zamęzcie dostała, był niższym od tego, w którym się była urodziła. A że Etruskowie pogardzali Lukumonem, jako potomkiem wygnańca przychodnia, więc, nie mogąc znieść tego upokorzenia i zapomniawszy wrodzonéj

[12]) Wzgórze lesiste na prawym brzegu Tybru.

[13]) Stawy po obu brzegach Tybru, w które w prowadzano wodę morską z któréj sól wydobywano.

[1]) Lucumo nie jest imię własne ale pospolite, po etrusku Lauchme, a oznacza klasę ludzi panującą w Etruryi t. j. klasą wojowniczą.

[2]) Tarquinii, jedno z dwunastu etruskich miast związkowych nad rz. Martą w południowéj Etruryi.

[3]) Demaratus pochodził z rodziny Bakchiadów panującéj w Koryncie a wypędzonéj przez Cypsela w rewolucyi koło r. 658 przed Chr.

[4]) Tanaquil (po etrusku Tanchvil) uchodziła w Rzymie za ideał gospodyni domu podobnie jak Gaia Caecilia.

ku ojczyźnie miłości, byle tylko męża widzieć na wysokim stopniu dostojeństwa, powzięła zamiar wyniesienia się z Tarkwiniów. Rzym wydał się jéj ku temu najodpowiedniejszym: w nowym narodzie, gdzie wszystka szlachta nagle powstała i to z zasługi, będzie odpowiednie — myślała — dla dzielnego i obrotnego męża miejsce; wszakci tam dzierżył berło Tacyus Sabińczyk, tam powołany na tron Numa z Kur, a Ankus był urodzonym z Sabinki i jednym dopiero wizerunkiem Numy uszlachcony[1]). Z łatwością namówiła do tego męża, bo i zaszczytów był chciwy i Tarkwinii były dlań tylko po matce ojczyzną. Zabrawszy tedy wszystkie swe rzeczy, wynoszą się do Rzymu. Przybyli przypadkiem pod Janikuł. Tu mu siedzącemu razem z żoną w powozie orzeł, spuściwszy się na lekko rozpostartych skrzydłach, zdjął z głowy kapelusz i, ponad powozem z wielkim szelestem się unosząc, jakby na usługi przez bogów zesłany, napowrót na głowę, jak się należy, włożył; poczém wzbił się w górę. Za pomyślną wróżbę miała to przyjąć uradowana Tanakwila, kobieta, jak powszechnie Etruskowie, znająca się na niebieskich dziwach. Uściskała męża i kazała mu się spodziewać wyniosłych i górnych rzeczy: ten ptak — wykładała — z téj strony nieba i w poselstwie od tego boga przyszedł, koło najwyższego wierzchołka ludzkiéj postaci odprawił wieszczbę, zdjął ozdobę włożoną na ludzką głowę, aby ją tamże według nakazu bogów napowrót złożyć! Z témi nadziejami i myślami wjechali do miasta, a wynająwszy sobie tamże mieszkanie, ogłosili, że się zowią L. Tarkwinius Pryskus. Rzymian oczy zwracała nań nowość i bogactwa; ale i sam się zalecał uprzejmością w rozmowie z ludźmi, grzecznością w zaprosinach w gościnę, zobowiązywaniem sobie, kogo mógł, dobrodziejstwami, aż wreszcie i do pałacu królewskiego doszedł mir jego. Prostą tę znajomość wkrótce na pokojach królewskich przez hojne i zręczne usługi zamienił na poufałą przyjaźń, tak że zarówno w publicznych jak w prywatnych naradach wojny i pokoju dotyczących brał udział, a doświadczony we wszystkich stosunkach wreszcie opiekunem dzieci królewskich testamentem został ustanowiony.

[1]) Patrycyusze a późniéj szlachta urzędnicza (nobilitas) stawiali wizerunki swoich przodków w atryum.

Rozdział 35.

(Wybór Tarkwiniusa królem — pierwsze jego instytucye: wybór stu senatorów — zdobycie Apiolów — założenie cyrku — ludi Romani — budowle koło forum).

Królował Ankus lat dwadzieścia cztéry, nie ustępując żadnemu z poprzednich królów ani dziełami ani chwałą tak na wojnie jak w pokoju zyskaną. Już synowie jego prawie domierzali dojrzałego wieku. Tém bardziéj nalegał Tarkwinius, aby jak najprędzéj odbyły się komicya elekcyjne.[1]) Gdy takowe zostały obwieszczone, w samę porę królewiczów wyprawił na polowanie. Ten pierwszy według podania i robił zachody o oddanie sobie berła i miał mowę obliczoną na ujęcie sobie serc plebejstwa.[2]) Mówił bowiem, że się nie o nową rzecz ubiega, o ile że on nie pierwszym, coby mu ktoś mógł wziąć za złe lub się temu dziwić, lecz już trzecim jest w Rzymie cudzoziemcem, który się ubiega o berło królewskie; wszak i Tacyus nie tylko z cudzoziemca ale nawet z nieprzyjaciela został królem, a Numa nieznający miasta, nie starający się o tron z dobréj woli został nań powołany: on zaś, jak tylko stał się panem swéj woli, do Rzymu się wraz z żoną i dobytkiem wszystkim sprowadził; że większą część wieku tego, w którym obywatelskie posługi pełnią ludzie, w Rzymie, niż w dawnéj ojczyźnie przeżył; że w pokoju i we wojnie pod nielada nauczycielem, samym królem Ankusem wyuczył się rzymskich praw i rzymskich obrzędów; że w uległości i uszanowaniu dla króla ze wszystkimi, w dobrotliwości względem drugich ze samym królem szedł w zawody. — A gdy to wszystko, co mówił, było zgodném z prawdą, więc z zapałem jednomyślnie okrzyknął go naród rzymski królem. Zaczém z mężem zresztą pełnym szlachetnych przymiotów siadła na tronie żądza sławy, jaką przy ubieganiu się o tron okazał. I nie mniéj utrwalenie swéj władzy królewskiéj jak powiększenie państwa mając na oku, powołuje stu mężów do senatu, którzy się potém *mino-*

[1]) Rozumie się comitia curiata, na których atoli według Liwiusa i plebejstwo miało udział.

[2]) Jestto nowość, bo przedtém interrex proponował męża na króla wybrać się mającego. Czytaj roz. 17. 22. 32. Mowę tę mógł mieć na contio t. j. na zgromadzeniu odbytém przed komicyami, ale nie na komicyach samych.

rum gentium nazywali, [3]) niezawodnie stronnictwo króla, którego łaską do kuryi się dostali.

Pierwszą wojnę prowadził z Latynami i miasto tamże Apiole wziął szturmem, a przywiózłszy stamtąd zdobycz większą niż był rozgłos wojny, wyprawił igrzyska z większym przepychem i wystawnością niż poprzedni królowie.[4]) Wtedy to po raz pierwszy przeznaczono plac na cyrk, który się teraz *circus maximus* zowie. Powydzielano senatorom i rycerzom miejsca, na których sobie każdy miał sporządzić siedzisko do wygodnego przypatrywania się; zwano je *fori*. Siedziska te, z których się przypatrywano, podtrzymywały drewniane pale u góry dwuramienne na dwanaście stóp od ziemi wysokie.[5]) Widowiskiem były wyścigi konne i wozowe oraz zapasy szermierzy sprowadzonych po największéj części z Etruryi. Przy uroczystościach dawane z czasem corocznemi się stały te igrzyska, a zwały się dwojako: *Romani* albo *magni*.[6])

[3]) Liwiusa przedstawienie rzeczy o senacie jest znpełnie błędne. Senatorów musiało być tyle setek ile było trybus. A zatém senat Romulusa składał się ze stu członków, (roz. 8.) senat Kwirytów z dwustu członków. A choć Liwius w roz. 17. o stu tylko senatorach wybierających króla mówi, to trzeba tak rozumieć, że tu mówi tylko o setce senatorów Ramnów wybierającéj króla z pomiędzy Tycyów. Senat Tullusa składał się po utworzeniu trzeciéj trybus z trzystu członków. Jakże tedy wytłómaczyć to zdanie Liwiusa: »centum in patres legit«? i owo Cycerona (Rep. II. 20.): duplicavit pristinum patrum numerum»? Tarkwinius nie mógł plebejuszów powołać do senatu, nie mógł naruszać uświęconéj przez Jowisza formy pańswa, mógł tylko wymóc u narodu (populus) t. j. u patrycyuszów, że przez kooptacyą przyjęli wielką liczbę rodzin plebejskich w poczet patrycyatu. Więc pomnożył on rody (gentes); a więc p a t r e s, trzeba tu rozumieć patrycyuszów. Te gentes zwały się m i n o r e s. Że senat dekompletował się przez śmierć członków któż zaprzeczy? Otóż z tych nowych rodzin powołał pewną liczbę członków do senatu celem uzupełnienia go i ci zwali się patres m i n o r u m g e n t i u m, tak jak powołani z tych rodów do centuryj jazdy, o czém Liwius w roz. 36, pisze, p o s t e r i o r e s się zwali. Te nowagentes były rozdzielone pomiędzy trzy trybus. Z czasem nazwa m i n o r e s g e n t e s w narodzie poszła w zapomnienie, a utrzymała się tylko nazwa dotycząca senatorów i rycerzy i stąd poszło, że Rzymianie sami téj sprawy pomnożenia p a t r e s nie rozumieli. P a t r e s m a i o r u m g e n t i u m pytał król pierwszych o zdanie. Tak wykłada tę rzecz Lange R. A. I. 340. 382. nstp.

[4]) Prócz Konsualiów (roz. 9. nie mówił dotąd Liwius o żadnych igrzyskach.

[5]) Dopiero po wysuszeniu mógł ten plac między Awentynem a Palatynem być regularnie na igrzyska przeznaczony. Ponieważ dopiero August senatorom i rycerzom powyznaczał miejsca w cyrku a stale je dopiero Klaudyus senatorom a Neron rycerzom przeznaczył, więc to podanie Liwiusa, tak zrozumieć trzeba, że senatorom i rycerstwu wolno sobie było stawiać ławki, gdy tymczasem reszta ludności stać musiała.

[6]) Póki te igrzyska dawane były tylko celem uświetnienia jakich uroczystości, musiały być ślubowane (votivi) i wtedy zwały się m a g n i, z czasem ustanowiono prawem, aby były corocznemi i wtedy zwały się R o m a n i. Nazwy te mięszano.

Tenże król i do koła *forum* powydzielał prywatnym place do zabudowania: stanęły portyki i kramy.[7])

Rozdział 36.

(Wybuch wojny Sabińskiéj — podwojenie centuryj jazdy — cud Augura Altusa Nawiusa — znaczenie auguryów).

Zabierał się także do otoczenia miasta murem kamiennym, kiedy wojna sabińska przerwała to rozpoczęte dzieło. Spadła zaś tak nagle, że nieprzyjacieie przebyli Anien wprzód nim wojsko rzymskie zdołało wyruszyć na ich spotkanie i powstrzymanie. Więc powstał w Rzymie popłoch i trwoga; i z początku przy chwiejącéj się szali zwycięstwa z wielkimi z obu stratami staczano boje. Następnie nieprzyjaciele ściągnęli wojsko do obozu, a Rzymianie zyskali przez to czas do zebrania nowych sił wojennych. A ponieważ Tarkwinius spostrzegł, że wojsku jego najbardziéj jazdy niedostaje, więc do centuryj Ramnów, Tycyów i Lucerów, które Romulus spisał był, postanowił dodać nowe i odznaczyć je na przyszłość swojém imieniem. A ponieważ Romulus uczynił to był za odbytém poprzednio auguryum, więc sprzeciwiał się sławny podówczas augur, Attus Nawius, wszelkiéj w téj mierze zmianie i nowości, jeżeliby k' temu ptaki pomyślnéj nie dały wieszczby. Na to rozgniewał się król i kpiąc sobie ze sztuki, jak mówi podanie, rzekł: „No, ty znawco boskich zamysłów, odgadnij z lotu ptaków, czy może się stać to, co ja teraz mam na myśli?“ A kiedy augur, poradziwszy się w téj sprawie wróżby ptaków, odpowiedział, że się stać może, wtedy król rzecze: „Owoż to miałem na myśli, że ty brzytwą osełkę przetniesz: weź je i zrób to, skoro ci twoje ptaki zapowiadają, że się to stać może“. Wtedy, jak wieść świadczy, augur odrazu osełkę przeciął. Posąg Attusa z zasłoniętą głową stał na tém miejscu, w którem się ten cud stał, na komicyum na samych stopniach po lewéj stronie kuryi[1]). Osełka także na

7) Portyki te i kramy rozciągały się wzdłuż rynku t. j. od północnego wschodu do południowego zachodu po obu stronach. Prawdopodobnie dopiero po osuszeniu forum przez cloaca maxima stanęły. Na południowéj stronie zwały się sub veteribus, na północnéj sub novis, te pierwsze tedy mogły stanąć w czasach Tarkwiniusa.

[1]) Do owéj kuryi Tullusa Hostyliusa (roz. 30) przytykającéj do komicyum prowadziły schody.

tém samém miejscu miała być złożoną, aby była dla potomności pomnikiem tego cudu[2]). Aleto fakt, że augurya i grono kapłańskie augurów takiego nabyło znaczenia, iż potém ani w pokoju ani na wojnie nie odbywała się żadna sprawa bez poprzednich auspicyów: obrady narodowe,[3]) powołanie wojsk — słowem najważniejsze sprawy bywały zaniechane, jeżeli tylko ptaki nie dały na to lotem swoim przyzwolenia. I wtedy Tarkwinius nie zaprowadził w centuryach rycerstwa żadnéj zmiany; tylko do liczby ich dodał drugie tyle, tak że tysiąc ośmset rycerzy było w trzech centuryach; tylko że nowo dodani pod témi samémi nazwami mianowali się posteriores. Tych centuryj, ponieważ zostały podwojone, rachują teraz sześć[4]).

Rozdział 37.

(Dwukrotne zwycięstwo nad Sabinami).

Po pomnożeniu tych sił wojennych przyszło znowu ze Sabinami do boju. Ale krom tego, że w siły wzrosło rzymskie wojsko, wzięto się jeszcze kryjomo na fortel. Wyprawiono mianowicie ludzi, co mieli wielką moc drwa na brzegu Anienu leżącego zapalić i na fale rzéki rzucić; przy sprzyjającym wietrze zajęły się drwa, a gdy większa ich cześć na tratwach złożona zawadziła o pale i na nich się zatrzymała, stanął most w płomieniach. Ta sprawka także w boju napędziła strachu Sabinom, a gdy poszli w rozsypkę, zarazem odwrót im przecięła; i wielu biedaków, choć uszło rąk nieprzyjaciół w saméj rzéce śmierć znalazło; a ich broń idąca z wodą[1]) pod miastem na Tybrze poznana pierwéj prawie, nim zwiastun mógł dobiec, przyniosła wieść o zwycięztwie. W bitwie, téj odznaczyła się jazda: ustawiona z obu stron na skrzydłach, w chwili, kiedy już pierzchał środkowy szyk piechoty, miała

[2]) Cyceron (Div. I 17). »Jest podanie, że owa osełka i brzytwa była zakopaną na komicyum i że nad tém miejscem stało poddasze niby nad studnią«.

[3]) Comitia centuriata, a póżniéj także i comitia tributa odbywały się za przyzwoleniem auguryów.

[4]) Liwius popełnił tu wielki błąd w podaniu liczby rycerstwa i zaprzeczył samemu sobie. Uwzględniając jego poprzednie zdanie o téj liczbie w roz. 13 i 30. byłoby teraz w podwojonych centuryach 600 ludzi. Podwojenie liczby rycerstwa wskazuje na pomnożenie rodów przez kooptacyą, o czém w uwadze 3. do roz. 35. była mowa, gdzie i nazwa posteriores wyjaśnioną została.

[1]) Były to drewniane, skórzane, niciane tarcze.

tak napaść z boków, że nietylko powstrzymała sabińskie legiony zaciekle na pierzchających nastające, ale je nagle do ucieczki zmusiła. Na góry bezładnie uciekali Sabinowie; ale mało kto tam się dostał, największą ich część, jak się wyżéj rzekło, konnica w rzékę wparła. Tarkwinius uważał za rzecz stosowną iść za przestraszonymi w pogoń; więc zdobycz i jeńców wyprawia do Rzymu, zbroję zdartą z nieprzyjaciół — dań poświęconą Wulkanowi[2]) — na ogromnym stosie czyni pastwą płomieni, a sam co tchu wpada z wojskiem w sabińskie dzierżawy. A Sabinowie, chociaż nie mogli się lepszego powodzenia spodziewać, to jednak ponieważ położenie nie dawało czasu na narady, z pospolitém ruszeniem[3]) stawiają czoło. A powtórnie porażeni, już prawie zwątpiwszy o sobie, prosili o pokój.

Rozdział 38.

(Dokończenie wojny sabińskiéj — zawojowanie Latynów — mur dokoła Rzymu — kloaki — fundamenta pod świątynię Jowisza Kapitolińskiego).

Kollacya[1]) i wszystka ziemia z téj strony Kollacyi została Sabinom zabraną; Egeryus — byłto bratanek króla[2]) — został w Kollacyi na załogę zostawiony[3]). Akt poddania się Kollatynów odbył się w następujący sposób, jak się doczytałem[4]), i tak brzmiała formuła poddania się. Król się pytał: „Czy jesteście wy posłami i pełnomocnikami wyprawionymi przez naród kollatyński, abyście siebie i naród kollatyński w poddaństwo oddali?“ „Jesteśmy“. — „Czy naród kollatyński jest udzielny?“ — „Jest“ — „Czy oddajecie siebie i naród kollatyński, miasto, role, wody, granice, świątynie, sprzęty, wszystkę własność bogów i ludzi, w moc moję i narodu rzymskiego?“ „Oddajemy“ — „A ja przyjmuję“.

---

[2]) Wulkanowi, jako bogu wszystko niszczącego elementu, było wszystko poświęcone, co ogniem miało być zniszczone. A ponieważ u starożytnych ludów italskich było zwyczajem broń na nieprzyjacielu zdobytą po zwycięstwie palić na polu bitwy, więc i ta broń była Wulkanowi ślubem poświęcona.

[3]) Regularne t. j. według zwyczajnych formalności zakretowane w bitwie powyżej opisanéj wyginęło.

[1]) Kollacya, między Ozą, i Anieniem, 10 mil od Rzymu, miasto latyńskie, które według Liw. wtenczas do Sabinów należało, bo Sabinowie spuściwszy się z gór pozajmowali wiele miast latyńskich a w Rzymie utworzyli gminę Tycyów.

[2]) Syn Arrunta.

[3]) Czy to miała być stała załoga wojskowa, czy też kolonia, o ile że coloniae były »praesidii causa« zakładane, trudno wyrozumieć. Porównaj, 56, II., 34. II. 49.

[4]) W źródłach a mianowicie w archiwach państwa lub w kronikarzach, jak w Fabiusie Piktorze, Kalpurniusie Pizonie i i.

Po ukończeniu wojny sabińskiéj wrócił Tarkwinius w tryumfie do Rzymu[5]). Po tém Pryskom Latynom wojnę wydał[6]). Nie przyszło tam nigdzie do walnéj bitwy; od miasta do miasta po kolei przenosząc oręż, wszystek narod latyński zawojował[7]). Kornikulum, Stara Fikuleja, Kamerya, Krustumeryum, Ameryola, Medulia, Nomentum, te z miast starolatyńskich, albo z tych, które od Latynów odpadły były[8]), zostały zdobyte. Poczém zawarto pokój.

Z większym potém zapałem wziął się do dzieł pokoju, niż było wysilenie, z jakiém prowadził był wojny, tak że nie więcéj wytchnienia miał naród w czasie pokoju[9]), niż miał był pośród wojen. Albowiem wziął się do opasania miasta murem kamiennym w tych miejscach, gdzie jeszcze nie był muru wyprowadził, któregoto dzieła początek wojna sabińska przerwała była; toż najniższe części miasta około forum i inne padoły między górami, ponieważ z płaszczyzn wody z trudnością odprowadzali, kloakami do Tybru z ukosa poprowadzonemi osusza; toż plac pod świątynię Jowisza na Kapitolium, którą w wojnie sabińskiéj ślubował był, jakby wieszczym duchem przyszłą tego miejsca ważność przewidując, ujmuje we fundamenta[10]).

Rozdział 39.

(Cudowne zjawisko nad głową Serwiusa Tulliusa — jego młodość i wychowanie — wieści o jego pochodzeniu).

W tym czasie oglądano w pałacu królewskim dziwo cudowne w skutkach swoich: chłopięciu śpiącemu, któremu Serwius Tullius było na imię, miała płomieniem goreć głowa w obliczu wielu. Narobiono tedy ogromnego krzyku na widok

[5]) Czytaj roz. 10. o tryumfie Romulusa.

[6]) Dalszy ciąg wojny w roz. 35. wspomnianéj. O Starych Latynach czytaj roz. 3.

[7]) Dopiero z końcem epoki królów było Lacyum shołdowane przez Rzymian.

[8]) Od Rzymian odpadły według Liwiusa tylko Krustumeryum (roz. 10) i Medulia (roz. 33.)

[9]) Dzieła te wymagały ciężkiéj robocizny.

[10]) Południowo-zachodni szczyt kapitolińskiéj góry był nader spadzisty; chcąc tedy zdobyć obszerniejszy plac pod budowlę, trzeba było górę ze wszystkich stron murami niby cembrzyną otoczyć a zamknięte miejsce ziemią wysypać. Właściwe fundamenta pod tę świątynię dopiero Tarkwinius Pyszny założył. Czytaj roz. 53 i 55.

tak cudownego zjawiska. Na krzyk ten zerwała się ze snu rodzina królewska. A gdy ktoś z domowników niósł wodę na ugaszenie, miała go królowa powstrzymać, a po uśmierzeniu tumultu miała zakazać chłopię ruszać, pókiby się samo nie przebudziło. Wkrótce wraz ze snem miał i płomień zniknąć. Wtedy Tanakwila odprowadziła męża na stronę i rzekła: „Widzisz ty to pacholę, które my w takiém poniżeniu wychowujemy? Widać będzie ono kiedyś dla nas gwiazdą ratunku w naszych niebezpieczeństwach i podporą naszego przeciwieństwami dotkniętego królewskiego domu: więc tego, co ma być wielką spraw tak publicznych jak prywatnych ozdobą, chowajmy we wszelkiéj troskliwości“. Odtąd tedy miał być wzięty za syna i kształcony w tych naukach, które umysł do wysokiego stanowiska sposobią. Powiodło się to snadnie, bo to było wolą bogów: wyrósł on na młodzieńca prawdziwie królewskich przymiotów ducha. To téż kiedy Tarkwinius szukał zięcia, nie znalazł się ani jeden między rzymską młodzieżą, coby mógł być z nim w którymś przymiocie porównany; więc mu król zaślubił swoję córkę. Ten tak wielki zaszczyt, z jakiéjkolwiek go spotkał przyczyny, nie dozwala przypuszczać, że Serwius był synem niewolnicy i że sam jako mały chłopiec, był niewolnikiem. Podzielam raczéj zdanie tych, którzy podają, że po zdobyciu Kornikulum Serwiusa Tulliusa, księcia w owém mieście, żona w stanie brzemiennym po zabiciu męża[1]), w gronie reszty branek poznana, dla szczególnéj dostojności rodu została przez królowę rzymską zatrzymaną i jako niewolnica w Rzymie porodziła syna w domu Tarkwiniusa Starego; że stąd wskutek tak wielkiego dobrodziejstwa i między kobietami zawiązała się serdeczna przyjaźń i chłopiec, jako od dziecka w domu wychowany, był kochanym i szanowanym; że los matki, a mianowicie iż po zdobyciu ojczystego miasta dostała się w niewolę, sprawił, iż go uważano za syna niewolnicy[2]).

[1]) Miasto tedy było traktowaném, jako »vi capta,« nie tak jak Antemnaci, Krustuminowie (roz. 11) Alba (roz, 30.) Politoryum (roz. 33.); mieszkańcy zostali albo pozabijani albo w niewolę sprzedani. — Porównaj wyrażenie w roz. 38. »Poczém zawarto pokój«.

[2]) Według najdawniejszego podania był Serwius Tullius synem Wulkana, jako geniusza opiekuńczego domu królewskiego i niewolnicy Okryzyi, (Ovid. Fast. VI, 621.) córki królewskiéj z Kornikulum. Owo tedy gorzenie jego głowy było świadectwem Wulkana, którém go za syna swego uznaje. Według tuskich podań był tym Serwiusem Mastarna, towarzysz Celesa Wibenny, który dopiero za Tarkwiniusa przybył do Rzymu.

Rozdział 40.

Śmierć Tarkwiniusa Starego).

W trzydziestym ósmym mniéj więcéj roku panowania Tarkwiniusa używał Serwius Tullius bardzo wielkiego poważania nie tylko u króla ale i u patrycyuszów oraz plebejstwa. Wtedy dwaj synowie Ankusa, lubo i przedtém zawsze oburzali się byli na to, że podstęp opiekuna pozbawił ich ojcowskiego tronu, że króluje w Rzymie przychodzień nie tylko nie sąsiedniego ale nawet nie italskiego rodu, wtedy — powtarzam — jeszcze bardziéj się oburzali, jeżeliby nawet po Tarkwiniusie napowrót berło królewskie nie miało się im dostać, lecz żeby niby w przepaść sromoty stąd znowu na plemię niewolnicze spadło, tak żeby w tém samém państwie prawie w sto lat potém, jak Romulus, potomek boga, bóg sam, berło królewskie, póki żył na świecie, dzierżył, to samo taki Serwius, syn niewolnicy, posiadał. Byłoby to — mniemali — hańbą tak całego narodu rzymskiego, jak szczególnie ich rodu, gdyby wtedy, kiedy żyje męskie potomstwo króla Ankusa, nie tylko dla przychodniów ale nawet dla niewolników był tron w Rzymie dostępny. Żelazem tedy téj hańbie zapobiec postanawiają. Ale i boleść z powodu doznanéj krzywdy bardziéj ich na samego Tarkwiniusa, niż na Serwiusa podżegała, oraz ta okoliczność, że sroższym mścicielem mordu, gdyby się ostał przy życiu będzie król niż człowiek prywatny; zdawało się, że wtedy, po zabiciu Serwiusa wybierze sobie kogo innego na zięcia i temu zapewni po sobie następstwo na tronie. Z tych powodów zamach na życie samego króla gotują. Do wykonania zbrodniczego czynu wybierają z pomiędzy pastérzy dwóch najtęższych chłopów. Z żelazném jeden i drugi narzędziem rolniczém, którém wprawnie władał, wdzierają się w przedsionek pałacu królewskiego; tu jak tylko mogli, największe wyprawiając hałasy, udaną kłótnią zwracają na siebie uwagę wszystkiéj służby dworskiéj; następnie poczęli obaj odwoływać się do króla; a gdy krzyk ich przedarł się do głębi pałacu, kazał ich król do siebie zawołać, a oni pospieszyli. Z początku jeden i drugi wrzeszczał na całe gardło i naprzemian jeden drugiemu przerywał mowę; poskromieni przez liktora i otrzymawszy rozkaz mówić po kolei, przestali

wreszcie wpadać sobie w mowę. Według ułożonego planu zaczął jeden wywodzić swą sprawę. I podczas gdy król zainteresowany całkiem na niego uwagę swą zwrócił, podnosi drugi topór w górę i z zamachem topi go w głowie króla. Pozostawiwszy pocisk w ranie wypadają obaj za drzwi.

Rozdział 41.

(Serwius Tullius wstępuje na tron.)

Tarkwiniusa padającego bez duszy podnieśli przytomni, tamtych uciekających liktorowie przychwycili. Powstał na to krzyk i zbiegowisko ludu z podziwieniem się dopytującego, co się stało. Wśród zgiełku każe Tanakwila zamknąć bramy pałacu, świadków wyrzuca. Wraz środki do opatrywania rany służące, jakoby jeszcze była jaka nadzieja, wyszukuje; wraz na przypadek, gdyby się nadzieja płonną okazała, inne obmyśliwa podpory. Serwiusa co tchu każe wołać, a pokazawszy mu zwłoki męża prawie bez kropli krwi, chwyta go za prawicę i prosi, aby nie puścił płazem śmierci teścia, aby świekry nie wystawił na najgrawanie się nieprzyjaciołom. „Twojém jest — rzecze — Serwiusie, berło, jeżeli jesteś mężem, nie tych, co najętemi rękami najohydniejszéj dokonali zbrodni. Nabierz ducha i idź za wodzą bogów, którzy niegdyś blaskiem boskiego ognia rozlanym koło twéj głowy wskazali, że sławną będzie ta głowa. Teraz cię niech ów niebiański przebudzi płomień, teraz się zbudź na prawdę. I my z cudzoziemców dobiliśmy się berła; kim jesteś, nie z kogoś się urodził, weź na uwagę. Jeżeliś z powodu niespodziewanego wypadku stracił głowę własną, to się trzymaj mojéj“. Kiedy krzyczącego i cisnącego się pospólstwa nie można było powstrzymać, wtedy Tanakwila z piętra domu[1]) przez okna na ulicę Nową wychodzące — mieszkał bowiem król pod świątynią Jowisza Statora[2]) — przemawia do ludu. Każe być dobréj myśli; odurzyło

[1]) Parter domu rzymskiego nie miał okien od ulicy, ale od dziedzińca (cavaedium) wewnątrz domu położonego i otoczonego kolumnami (peristylium).

[2]) Pałac królewski leżał między Via sacra, tuż gdzie ta wychodziła na comitium, a między Via Nova ciągnącą się równolegle z poprzednią na północnym stoku Palatyńskiéj góry. Z północnych okien pałacu był widok na Komicyum i Ulicę świętą, z południowych na Ulicę Nową lecącą potém zachodnim stokiem góry palatyńskiéj, z zachodnich na świątynię Westy, ze wschodnich na świątynię Jowisza Statora stojącą pod porta Mugionis (Mugonia.)

— mówiła — króla nagłe uderzenie; żelazo nie głęboko w ciało poszło; już przyszedł do siebie; rana została z krwi obmytą i opatrzoną; wszystko przemawia za jego wyzdrowieniem; ma nadzieję, że lada dzień onego samego będą oglądali; tymczasem wola jego, aby naród Serwiusowi Tulliusowi był posłusznym; on będzie w sprawach sądowych wydawał wyroki i inne czynności urzędu królewskiego załatwiał [3]). Serwius występuje odziany w płaszcz królewski i otoczony liktorami i siedząc na królewskim tronie [4]), jedne sprawy rozsądza, co do drugich udaje, że się króla poradzi. I tak przez kilka dni, kiedy już wyzionął był ducha Tarkwinius, ukrywał śmierć jego; a tymczasem pod pozorem sprawowania zastępczych rządów, Serwius umacnia wziętość swoję i potęgę. Nakoniec wydało się to, kiedy się rozległy po pałacu płacze i jęki żałośne. Serwius otacza się silną strażą przyboczną i pierwszy, nie będąc przez naród wybrany, za przyzwoleniem [5]) senatu bierze berło. Synowie zaś Ankusa zaraz wtenczas, kiedy po schwytaniu wykonawców mordu rozgłoszono, że król żyje i że tak wielką jest Serwiusa potęga, poszli do Swessy Pomecyi [6]) na wygnanie.

Rozdział 42.

(Panowanie Serwiusa Tulliusa — wydanie dwóch córek za dwóch Tarkwiniusów — wojna z Wejentami).

Ale nie tak publicznymi jak raczéj prywatnymi środkami utwierdzał Serwius swoję władzę, i aby usposobienie dzieci Tarkwiniusa względem niego nie było takie, jakie było dzieci Ankusa względem Tarkwiniusa, wydał dwie swoje córki za królewiców, Lucyusa i Arrunta Tarkwiniusów [1]). Nie wyminął jednak ludzkimi zabiegami konieczności przeznaczenia,

[3]) Tullius występuje tu jako praefectus lub custos urbis t. j. zastępca króla w czasie jego nieobecności, który musiał mieć także jurysdykcyą. (Lange R. A.; wyd. 2 T. 1. str. 326.) Władza królewska była dwojaka: potestas i imperium; potestas obejmowała władzę administracyjną i kapłański urząd; imperium władzę wojskową i sądowniczą.

[4]) Jako sędzia zasiadał król na trybunale (sella curulis) postawionym na komicyum.

[5]) »Voluntate« nie »auctoritate« patrum, bo auctoritas t. j. zatwierdzenie następowało po wyborze przez naród na propozycyą interrexa.

[6]) W kramie Wolsków. Czytaj roz. 53.

[1]) Zresztą nie było prawem dozwolone małżeństwo między wujem a siostrzenicą. (Lange I. 98.)

ale zazdrość o tron królewski siała ziarna nieufności i zawiści nawet między członkami rodziny. W samę porę dla utrzymania stanu rzeczy w spokoju podjęto z Wejentami — bo już wyszedł był rozejm[2]) — i z innymi Etruskami wojnę. W téj wojnie okazało się w całym blasku i męstwo i szczęście Tulliusa. Pobiwszy niezmierne wojsko nieprzyjaciół, pewny tronu, czyby się o to woli senatu czy ludu zapytał, wraca do Rzymu. A potém bierze się do największego dzieła pokojowego, aby, jak Numa był twórcą boskiego prawa, tak żeby Serwiusa jako ustanowiciela wszelkiéj między obywatelstwem różnicy stanów, przez co się stopnie dostojeństwa i majątku uwydatniają, potomne pokolenia sławiły. Zaprowadził bowiem oszacowanie, rzecz dla państwa tak wielką przyszłość mającego najzbawienniejszą, na mocy którego ciężary wojenne i pokojowe nie według głowy, jak przedtém, lecz według majątku pieniężnego miały być ponoszone; tudzież urządził według oszacowania klasy i centurye i następujący porządek tak odpowiedni i dla pokoju i dla wojny.

Rozdział 43.

(Census — classes — centuriae — tribus).

Z tych, którzy 100.000 assów[1]) albo większy mieli majątek, utworzył 80 centuryj po 40 starszych i po 40 młodszych[2]); pierwszą klasą[3]) nazywali się wszyscy, starsi mieli pełnić służbę w obronie miasta, młodsi służyć w wojnie zewnętrznéj. Jako broń odporna nakazany im był hełm, tarcz okrągła, nagolenniki, pancerz, wszystko ze spiżu; to miało być osłoną ciała; jako broń zaczepna dzida i miecz. Dodano téj kla-

---

[2]) Ponieważ Liwius nie wspominał o wojnie Tarkwiniusa z Etruskami o któréj pisze Dyonizyus (III. 51.), więc nie wiedzieć, który rozejm ma tu Livius na myśli.

[1]) Liwius podaje tak, jak Cyceron i inni, sumy szacunkowe, jakie istniały w jego czasach. Pierwotnie atoli stanowiła podstawę należenia do pewnéj klasy ilość morgów gruntu, jak to wykazali Becker (II. 3, 44.) Mommsen (I 93, 97). Odkąd zamiast wartości gruntu poczęto brać sumę pieniężną, nie da się na pewne oznaczyć.

[2]) Młodsi od 17 do 45 lat, starsi od 45 do 60 lat.

[3]) »Prima classis« albo par excellence »classis«; stąd »classicus« dziś jeszcze w przenośném znaczeniu »klasyczny« tyle co »znakomity«; innych klas obywatele zwali się infra classem.

sie dwie centurye rzemieślników, które bez broni miały we wojnie służyć; ich obowiązkiem było prowadzić machiny[4]) na wojnie. Druga klasa utworzona z tych, co mieli majątku niżéj 100000 aż do 75000 assów; z tych również podzielonych na starszych i młodszych spisano 20 centuryj. Jako broń odporna nakazany im podłużny drewniany puklerz zamiast okrągłéj tarczy i oprócz pancerza[5]) wszystko to samo. Trzeciéj klasy majątek na 50.000 assów obliczył; tyleż centuryj i tu z tém samém rozróżnieniem wieku utworzono. I z broni nic nie zmieniono, nagolenniki tylko odjęto. W czwartéj klasie majątek wynosił 25.000 assów, tyleż centuryj utworzono. Broń zmieniono; nic prócz dzidy i oszczepu[6]) nie dano. Piąta klasa była liczniejsza; trzydzieści w niéj centuryj utworzono. Ci nosili ze sobą proce i kamienie do ciskania. Do tych należeli luzacy, trębacze i surmacze, na trzy centurye podzieleni. Na 11.000 assów tę klasę oszacowano. Niższe oszacowanie obejmowało resztę ludności. Z téj utworzono jednę centuryą wolną od służby wojskowéj[7]). Urządziwszy tak i podzieliwszy wojsko piesze, spisał dwanaście centuryj jazdy z przedniejszych[8]) obywateli. Również utworzył sześć innych centuryj, choć Romulus tylko trzy ustanowił był, zatrzymując im te same nazwy, pod którem i były inaugurowane[9]). Na zakupno koni dawano każdemu po 10.000 assów ze skarbu publicznego, a na utrzymanie koni przydzielono im kobiety niezamężne, które co rok po 2000 assów płacić miały.

Te wszystkie ciężary złożono z ubogich na bogatych. Następnie nadano im zaszczyty obywatelskie; albowiem prawo głosowania nie według ustanowienia Romulusowego od in-

[4]) Temi były: vineae poddasza), musculi (poddasza do minowania służące), plutei (ściany), testudines (żółwie), turres ambulatoriae (wieże ruchome), arietes (tarany), catapultae; ostatnie dwie machiny działowe.

[5]) Pancerz nie był im potrzebny, bo puklerz drewniany skórą obciągnięty zakrywał całe ciało.

[6]) Hasta, dzida, była daleko dłuższa niż verrutum, oszczep do rzucania.

[7]) Tworzyli oni z czasem oddział luzaków (accensi.) Nawet najniżsi z nich proletarii i capite censi późniéj wojskowo służyli.

[8]) Tak patrycyuszów jak plebejuszów mających więcéj jak 100,000 assów majątku.

[9]) Ramnes, Tities, Luceres primi (priores), secundi (posteriores), ponieważ accensi nie stanowili, jako luzacy, osobnéj centuryi, (ale tylko tworzyli rodzaj rezerwy wojskowéj) więc liczba wszystkich centuryj uprawnionych politycznie wynosi według tego obrachunku 193, ile ich téż Dyonizyus i Cyceron podają.

nych królów zachowanego każdemu jako osobie bez różnicy z tą samą mocą, z tém samém prawem, nadaném zostało[10]), lecz stopnie poczyniono tak, żeby się nikt nie zdawał być od głosowania wykluczony, a zarazem żeby moc rozstrzygająca, po stronie przedniejszych obywateli pozostała. Albowiem rycerstwo wołane było do głosowania pierwsze; potém wołano ośmdziesiąt centuryj pierwszéj klasy najpierwéj z piechoty; a jeżeliby się tu głosy rozstrzeliły, co się rzadko przytrafiało, to mieli być obywatele drugiéj klasy wołani; nie potrzebowali atoli nigdy prawie tak nisko schodzić, żeby dojść aż do najniższych[11]). Atoli nie ma się co dziwić, że to urządzenie, jakie teraz mamy, odkąd liczba trybus do 35 doszła, i takowa przez centurye starszych i młodszych się podwoiła z ustanowioną od Serwiusa Tulliusa sumą się nie zgadza[12]). On bowiem podzielił miasto na cztery części według dzielnic i wzgórz zamieszkanych i części te „*tribus*“ nazwał[13]), według mego mniemania

[10]) Liwius niejasno rzecz tę przedstawia. Dotąd istniały tylko kuryalne zgromadzenia ludu (Comitia curiata) na których atoli tylko patrycyusze mieli prawo głosowania. W kuryi miał każdy obywatel głos (viritim), ale na zgromadzeniu miała Kurya jeden głos. Więc tylko na obradach przedwiecowych (niby na sejmikach naszych wojewódzkich) miał każdy wirylny głos ale nie na pełném zgromadzeniu.

[11]) Zaprowadzony przez Serwiusa więc centuryalny (comitia centuriata,) najwyższe, wszechwładne zgromadzenie narodu rzymskiego, acz obdarzało prawami obywatelskiemi tak patrycyusza jak plebejusza, było urządzone po arystokratycznemu, bo skoro przy 193 centuryach absolutna większość 97 głosów wynosiła (bo każda centurya miała jeden głos,) więc jeżeli się 18 centuryj rycerstwa i 80 centuryj pieszych pierwszéj klasy, które głosowały pierwsze, na co zgodziły, to centurye dalszych klas nie potrzebowały nawet głosować.

[12]) To urządzenie oddające przewagę politycznych praw w ręce możnych, nie mogło zadowolnić biedniejszego plebejstwa, zwłaszcza odkąd reforma wojskowa Kamilla obowiązki wojenne od podziału na centurye odłączyła, odkąd biedne plebejstwo na wiecach gminnych (comitia tributa) w prawach swoich się poczuło. Zmieniono tedy między r. 298 a 218 (241?) to urządzenie w ten sposób, że a) odjęto centuryom rycerskim prawo głosowania najprzód a oddano je losem wybranéj centuryi (centuria praerogativa,) b) zniesiono nierówną liczbę centuryj w pojedynczych klasach, a zaprowadzono równą w ten sposób, że rozłożono klasy na 35 tribus i w każdéj tribus po 5 centuryj (po 1 z każdéj klasy) starszych i po 5 młodszych zaprowadzono — albo inaczéj każdą klasę podzielono na 35 centuryj gminnych starszych i 35 młodszych; było tedy wszystkich centuryj $35 \times 5 \times 2 = 350$, daléj 18 cent. rycerskich, 2 rzemieślników (fabrum) 2 surmaczy i trębaczy (cornicinum) 1 capite censorum czyli wszystkich razem 373; absolutną większość stanowiła tedy liczba 187, dla któréj uzyskania przynajmniéj trzy klasy głosować musiały.

[13]) Każdy obywatel chcący mieć prawo głosowania (suffragium) musiał być do jakiejś gminy zapisany. Takich gmin zaprowadził Serwius 30 t. j. 26 gmin wiejskich (tribus rusticae) i 4 miejskie tr. urbanae). W skład gmin miejskich wchodził cały obszar miasta otoczony murem z wyjątkiem Kapitolu i Awentynu. Nazwy tych gmin miejskich: 1) Suburana (Caelius i okolica aż do Subura,) 2) Exquilina, 3) Collina (Viminalis i Quirinalis) 4) Palatina. Te gminy rozpadały się na vici tak, jak wiejskie na pagi.

od „*tributum*“; obmyślił bowiem i sposób składania tegoż w stosunku zgodnym z oszacowaniem majątku[14]); ale te *tribus* nie zostają w żadnym związku z podziałem na centurye i ich liczbą.

Rozdział 44.

(Lustrum — zaludnienie wzgórza kwirynalskiego, eskwilińskiego — otoczenie miasta fosami, wałem i murami — rozszerzenie pomerium).

Dokonawszy dzieła oszacowania, które przyspieszył bojaźnią prawa wydanego na nieoszacowanych a zawierajacego pogróżki więzienia i śmierci, wydał rozkaz, aby wszyscy obywatele rzymscy, jezdni i piesi, każdy w swojéj centuryi na polu Marsowém o świcie się stawili. Tam wszystko wojsko w pełnéj zbroi uszykowane ofiarą świni, owcy i wołu oczyścił, i to się nazywało „spełnieniem ofiary oczyszczalnéj“[1]), ponieważ tém się zakończył akt oszacowania. Ośmdziesiąt tysięcy obywateli miało być przy tém *lustrum* oszacowanych. Najstarszy z dziejopisarzy Fabius Piktor dodaje, że to była liczba zdatnych do broni. Odpowiednio do téj liczby wydało się także rzeczą potrzebną rozszérzyć miasto. Dodaje dwa wzgórza: kwirynalski[2]) i wiminalski; potém z kolei zaludnia i upiększa Eskwilie, i tam, aby miejscu dodać znaczenia, sam mieszkanie swe zakłada. Wałem, fosami i murem otacza miasto. Tak posuwa *pomerium*. *Pomerium* wykładają ci, co baczą na samo znaczenie wyrazu, jako *plac za murem:* jestto atoli raczéj *plac po obu stronach muru*, który niegdyś Etruskowie przy zakładaniu miast w tém miejscu, którędy mur mieli poprowadzić, wytyczali i po odbytém auguryum poświęcali tak, żeby ani po stronie wewnętrznéj budynki murów nie dotykały, które teraz pospolicie nawet z nimi łączą, a po stronie

[14]) Nie byłto podatek stały, ale danina w razie potrzeby publicznéj n. p. na wojnę. Daninę tę czasem państwo zwracało obywatelom tak, jak dziś u nas zwracane bywają pożyczki państwowe.

[1]) Te trzy zwiérzęta oprowadzono trzykroć koło zgromadzenia narodu, a potém je zabijano na ofiarę Marsowi. Tę ofiarę składano i kiedy indziéj (patrz. roz. 26). Tworzyła ona zakończenie oszacowania i zwała się lustrum, a ponieważ się powtarzała co cztéry lata, więc i przeciąg cztérech lat lustrum się nazywał.

[2]) Liwius tu błądzi, bo wzgórze kwirynalskie zamieszkali Tycyowie, połączywszy się z Rzymianami, jeszcze za Romulusa. (Patrz roz. 13. uw. 2).

zewnętrznéj, żeby został płat ziemi wolnéj od użytku ludzi). Tę przestrzeń ziemi, któréj się ani zamieszkać ani zaorać nie godziło, nazywali Rzymianie pomerium, tak dla tego, że była poza murem, jak dla tego, że mur był poza nią; i przy rozszérzaniu miasta posuwano te poświęcane granice o tyle, o ile mury miały być posunięte.

Rozdział 45.

(Wystawienie związkowéj świątyni Dyany na Awentynie — ofiara cudownéj krowy).

Powiększywszy państwo przez rozszerzenie miasta, urządziwszy wszystkie sprawy wewnętrzne stósownie do potrzeb wojny i pokoju, starał się, aby nie zawsze tylko orężem potęgę zyskiwać, mądrym pomysłem panowanie rozszérzyć a zarazem dodać miastu jakiéjś ozdoby. Już wtedy słynęła świątynia Dyany efezyjskiéj; była ona, jak podanie głosiło, wspólnymi kosztami państw azyatyckich wystawiona. Tę jedność myśli i to zjednoczenie się religijne wychwalał niezmiernie Serwius między starszyzną Latynów, z którą z umysłu publiczne i prywatne związki gościnności i przyjaźni był zawarł. Powtarzając to samo raz po raz, dokazał wreszcie tego, że w Rzymie świątynię Dyany narody latyńskie wspólnie z narodem rzymskim wystawiły[1]). Było to wyznaniem, że głową związku jest Rzym, o co tyle wojen było prowadzonych. A choć, jak się zdawało, przestało już o to chodzić wszystkim Latynom dla tylu nieszczęśliwych wojen o to podejmowanych, to jednak, jak się zdawało, szczęśliwy traf podaje jednemu Sabińczykowi możność odzyskania naczelnego stanowiska[2]). Podają, że się

[3]) Katon podaje w téj mierze wedle nauki Etrusków następujące przepisy: »Qui urbem novam condet, tauro et vacca aret; ubi araverit, murum faciat, ubi portam vult esse, aratrum sustollat et portet, et portam vocet«. Krowę przytém zaprzęgano od strony miasta, wołu ze strony zewnętrznéj, skiby odrzucano w stronę miasta; brózda była początkiem fosy, skiba wału miejskiego. Coś podobnego było, i w Polsce. Kraszewski w Staréj Baśni pisze: »Piast ze starszyzną, wojewodami gęślarzami i wróżbitami wyciągnął w pole, gdzie starym obyczajem parą wołów czarnych oborać miano granice przyszłego grodu«. (Tom. III. IX).

[1]) Świątynia ta stała na Awentynie (Becker I. 450). Zbudowana była według wzoru świątyni w Efezie, a nawet obraz bogini awentyńskiéj był kopią obrazu bogini efezyjskiéj. Diana (dius — diovis) była starolatyńską boginią niebieskich potęg. Jestto żeńska strona Janusa, oczém jéj nazwa świadczy. Jéj symbolem był księżyc. Była patronką życia w przyrodzie, na polach i kniejach, a więc polowania i wojny i opiekunką kobiet. Późniéj zidentyfikowana z grecką Artemidą i czczona obok brata Apolina. (Horat. Carm. saecul.).

[2]) Sabinowie widać należeli wraz z Latynami do związku polityczno-religijnego, którego ogniskiem była świątynia Dyany na Awentynie.

pewnemu gospodarzowi w kraju Sabinów ulęgła krowa dziwnéj wielkości i piękności; zawieszone przez wiele wieków rogi w przedsionku świątyni Dyany były pamiątką tego dziwotworu. Rzecz tę uważano, czém w istocie była, za cudowne zjawisko, a wieszczkowie przepowiadali, że, przy tém państwie będzie panowanie, którego państwa obywatel tę krowę Dyanie na ofiarę zabije. Wieszczba ta doszła do wiadomości zwierzchnika świątyni Dyany. Pierwszego zaraz dnia, który się wydał do złożenia ofiary stosownym, pędzi Sabińczyk krowę do Rzymu, prowadzi ją do świątyni Dyany i stawia przed ołtarzem. Tam zwierzchnik rzymski zdziwiony wielkością ofiarnego bydlęcia tyle sławionego, mając w pamięci wieszczbę, tak przemawia do Sabińczyka: „Co ty poczynasz cudzoziemcze?", rzecze, „nieczystą dłonią złożyć ofiarę Dyanie? Czyż się nie obmyjesz wprzód w płynącéj wodzie?[3]) Na samym dole — równiną — płynie Tyber". Religijną grozą przejęty cudzoziemiec, chcąc wszystko odprawić według obrządku, aby się wynik z cudowną przepowiednią nie minął, zeszedł natychmiast do Tybru. Tymczasem Rzymianin zabija krowę na ofiarę Dyanie. Niezmiernie to ucieszyło króla i obywateli.

Rozdział 46.

(Wichrzenia L. Tarkwiniusa — podżegania Tullii młodszéj — Zamordowanie brata i siostry — ślub morderców).

Chociaż Serwius już przez długie posiadanie niewątpliwego prawa do panowania nabył, to przecież, ponieważ go wieści dochodziły, że młody Tarkwinius czasem się z tém odzywa, że on bez wyboru przez naród panuje, zjednawszy sobie wprzód przychylność plebejstwa przez podział roli zdobytéj na nieprzyjaciołach między wszystkich obywateli i każdego zosobna[1]), odważył się wnieść do narodu na zgromadzeniu[2]), czy chcą

[3]) Przed ofiarą używano płynącéj wody do kąpieli lub do pokropienia.

[1]) »Ager captus ex hostibus« zwał się ager captivus lub ager publicus. Byłato rola zdobyta na nieprzyjaciołach; tworzyła ona własność państwa, dobra skarbowe. Tę rolę albo sprzedawano obywatelom (agri quaestorii), albo ją oddawano korporacyom religijnym i gronom kapłańskim n. p. westalkom na utrzymanie (agri consecrati), albo ją na własność oddawano obywatelom (agri assignati). Wielka jéj część pozostała własnością państwa, jak w Polsce królewszczyzna. Poprzedni królowie rozdawali także obywatelom tę rolę, ale Liwius o tém nie wspomniał. Serwius rozdał ją między patrycyuszów i plebejuszów.

[2]) Autor ma na myśli comitia centuriata.

i każą, żeby panował; taką tedy jednomyślnością, jaką nikt inny przedtém, został obwołany królem. To przecież w Tarkwiniusie nie osłabiło nadziei, że mu się uda dobić tronu; owszem, zmiarkowawszy, że się o podział roli między pospólstwo wbrew woli senatu dokonanego[3]) toczą pogadanki, mniemał, że teraz mu się nadarzyła sposobność oskarżenia Serwiusa przed senatorami i wzbicia się w znaczenie w kuryi, o ile że byłto, młodzieniec namiętnego usposobienia, a do tego w domu żona Tullia niespokojny umysł podżegała. Bo i pałac królewski w Rzymie dał przykład tragicznéj zbrodni, tak iż przez obmierzenie królów tém rychléj nastała wolność i ostatniém było to panowanie, które zbrodnią nabyte zostało[4]). Ten Lucyus Tarkwinius — nie pewna, czy to był syn czy wnuk króla, ale idąc za zdaniem większéj liczby autorów, za synabym go uważał — miał brata Arrunta Tarkwiniusa, młodzieńca łagodnego usposobiebienia. Tym dwom, jak o tém wyżéj wzmiankowaném było dwie Tullie, córki króla, zaślubione były, również i one różne usposobieniem. Przypadek tak zrządził, że się nie połączyły węzłem małżeńskim dwa namiętne usposobienia, na szczęście, mniemam, narodu rzymskiego, aby tém dłużéj trwało panowanie Serwiusa i aby się obyczaje państwa utrwalić mogły. Trapiło to namiętną Tullią, że w mężu ani krzty nie ma ani żądzy ani odwagi; zwrócona całkiem ku drugiemu Tarkwiniusowi jego podziwia, jego mężem nazywa i szczepem krwi królewskiej; pogardza siostrą, że dostawszy męża, co się zowie, nie dorównywa mu niewieścią odwagą. Wnet ich podobieństwo pociąga do siebie, jak zazwyczaj złe lgnie do złego; lecz początek przewrotu wszystkiego wyszedł od kobiéty. Ta przywykłszy do tajemnych pogadanek z mężem cudzym, nie szczędzi słów obelżywych na męża przed bratem, na siostrę przed mężem; i wywodzi żale, że raczéj jéj było pozostać starą panną a jemu starym kawalerem, jak być związaną z nierównym sobie, aby jéj przyszło strupieszeć cudzą gnusnością. Gdyby jéj bogowie dali byli za męża tego, którego jest godna, toby w niedługim czasie zobaczyła tron w domu swoim, który

[3]) Poprzedni królowie rozdawali rolę publiczną tylko patrycyuszom, bo plebejusze byli tylko klientami ale nie obywatelami. Serwius złożył na plebejuszów ciężary publiczne, więc ich zrobił obywatelami, których do udziału i w roli publicznéj przypuścił. Ną to patrzą krzywém okiem patrycyusze. I w czasach rzeczypospolitéj ciągłe były o tę rolę walki między plebejuszami a patrycyusami, którzy sami z téj roli chcieli korzystać.

[4]) Autor ma tu na myśli panowanie Tarkwiniusa Pysznego.

u ojca widzi. Wnet swoją zuchwałością porywa młodzieńca. Lucyus Tarkwinius i Tullia młodsza, uprzątnąwszy przez idące prawie bezpośrednio po sobie pogrzeby swe domy dla nowego małżeństwa, biorą ślub ze sobą i wyprawiają gody a Serwius raczéj się temu nie sprzeciwiał jak przyzwalał.

Rozdział 47.

(Podżegania Tullii młodszéj — zamach stanu L. Tarkwiniusa.)

Od tegoto czasu poczęły się gromadzić nad starością Serwiusa z każdym dniem coraz większe chmury nienawiści, a panowanie jego poczęło być przedmiotem coraz większéj zawiści. Bo kobiéta po jednéj zbrodni już układała w myśli drugą, ani we dnie ani w nocy nie da mężowi spokoju, aby przeszłe zabójstwa nie były bezowocnemi; bo nie brakowało jéj wprzód takiego, mawiała, któregoby się żoną nazywała ani z którymby z opuszczonemi rękami była niewolnicą; ale brakowało jéj takiego, coby się uważał za godnego tronu, któryby pamiętał o tém, że jest synem Pryska Tarkwiniusa, któryby wolał raczéj dzierżyć niż spodziewać się tronu. „Jeżeli ty jesteś tym, którego się żoną być mniemam, to cię mężem i królem nazywam; jeżeli zaś nie, to stan rzeczy na gorszy się zmienił, bo w tobie z gnuśnością połączona jest zbrodnia. Nuże, czyż nie weźmiesz się do dzieła? wżdy nie potrzebujesz z Koryntu ani z Tarkwiniów, jak ojciec twój, o tron w cudzoziemskim kraju robić zachodów; bogowie domowi, bogowie ojców twoich i obraz ojca i pałac królewski a w pałacu tron i imię Tarkwiniusa przeznacza i nazywa się królem. A jeżeli ku temu za mało masz ducha, to naco zwodzisz obywateli? czemu każesz w sobie widzieć królewica? Ruszaj ztąd do Tarkwiniów albo do Koryntu, spadnij do poziomu twego rodu, podobniejszy do brata niż do ojca“. Te i tym podobne robiąc mu wyrzuty, podżega młodzieńca, a sama téż nie może znaleść spokoju, żeby ona, podczas gdy Tanakwila, niewiasta z obczyzny, na takie rzeczy mogła się w duszy porwać, iż dwa berła jedno po drugiém mężowi i zięciowi dała, żeby ona — powtarzam — córka królewska, nie pozostawiła po sobie pamiątki przez nadanie i odebranie tronu. Temi niewieściemi furyami roznamiętniony Tarkwinius poczyna obchodzić i ściskać

dłonie senatorów szczególnie młodszych rodów; przypomina im ojcowskie dobrodziejstwo i domaga się za nie wdzięczności, młodzież wabi podarkami; z jednéj strony przechwalając się, że wielkich rzeczy dokona, z drugiéj strony wywodząc skargi na króla, rośnie wszędzie w znaczenie. Nakoniec, gdy się zdawało, że nadeszła stosowna do czynu pora, otoczony hufcem zbrojnych wpada na rynek. Następnie, gdy wszystkich zdjął strach, siedząc na tronie królewskim przed kuryą, każe senatorów przez woźnego zawołać do kuryi przed króla Tarkwiniusa. Stawili się bez odwłoki, jedni już dawno do tego przysposobioni, drudzy z obawy, aby niestawienie się nie wyszło im na złe, przerażeni nowiną niesłychaną i cudem i już Serwiusa mając za zgubionego. Tam poczyna Tarkwinius miotać złorzeczenia od samego jego urodzenia wychodząc: że, niewolnik, plemię niewolnicze, po sromotnéj śmierci ojca jego, bez zachowania bezkrólewia, bez odbycia komicyjów, nie przez głosy narodu, bez potwierdzenia senatu, z ręki kobiécéj wziął berło; że tak urodzony, tak wybrany królem, protektor najniższéj warstwy ludzi, z któréj sam wyszedł, wiedziony zawiścią dostojeństwa drugim wydarł przedniejszym rolę i rozdał ją między co najpodlejszych ludzi z gminu; że wszystkie ciężary, które niegdyś były wspólne, zwalił na przedniejszych obywateli; że zaprowadził oszacowanie, aby majątek bogatszych był wystawiony na cel zazdrości i aby mu był pod ręką, żeby zeń, skoro mu się spodoba, robił podarki hołocie.

Rozdział 48.

(Zamordowanie Serwiusa Tulliusa).

Przez wystraszonego gońca uwiadomiony nadszedł na tę mowę Serwius. Co tchu z przedsionka kuryi donośnym krzyknął głosem: „Co to ma znaczyć Tarkwiniusie? Jakim czołem odważyłeś się za życia mego zwoływać senat albo moje zasiadać krzesło?“ Na to dziko odpowiedział tamten: „Ojca mego zasiadam krzesło; o wiele więcéj uprawnionym tronu dziedzicem od niewolnika jest królewic; dosyć długo zuchwale kpiłeś i urągałeś panom swoim“. Narobili krzyku jednego i drugiego poplecznicy, lud tłumem zbiegał się do kuryi; i zdawało się, że ten będzie królem, który zwycięży. Wtedy

Tarkwinius już samą koniecznością zmuszony ostatecznych chwycić się środków, i wiekiem i siłami o wiele mocniejszy, porywa w pół Serwiusa, wynosi go z kuryi i na dół po schodach zrzuca. Potém wraca do kuryi, aby zgromadzić senat. Słudzy i dworzanie króla uciekają; samego króla prawie na pół żywego siepacze Tarkwiniusa w ucieczce dognawszy zabijają. Znalazło wiarę podanie, ponieważ to wcale z resztą zbrodni nie jest niezgodne, że się to stało na polecenie Tullii. To pewna, że pojazdem na forum wjechawszy, nie robiąc sobie nic ze zgromadzenia mężów, kazała męża z kuryi wywołać i pierwsza go królem pozdrowiła. Ten kazał się jéj wynieść z takiego natłoku ludzi. A gdy w powrocie do domu wyjechała na najwyższy punkt Cypryjskiéj ulicy [1], gdzie niedawno jeszcze stała kaplica Dyany [2]) i kazała skręcić na prawo na Urbijską ulicę, aby na pagórek eskwilijski wyjechać, sprzeciwił się jéj woźnica przerażony, powstrzymał lejce i pokazał pani leżące na ziemi ciało zamordowanego Serwiusa. Następnie ohydna i obrażająca uczucie ludzkości stała się według podania zbrodnia, któréj istnieje pamiątka: „Zbrodniczą“ nazywają tę ulicę, na któréj wściekłością furyj siostry i męża [3]) w szał wprawiona Tullia ciało ojcowskie według podania pojazdem kazała przejechać, i krople krwi ojcowskiéj morderczą przelanéj dłonią na skrwawionym wozie i sama téż splamiona i zbryzgana miała zanieść przed oblicze swoich i męża swego penatów; a ponieważ ci odwrócili gniewne swoje oblicze od złego panowania początku, więc podobny w niedalekiej przyszłości musiał nastąpić koniec [4]).

Serwius Tullius panował lat czterdzieści cztéry tak, że nawet dla dobrego i umiarkowanego następcy trudne było

---

[1]) Cypryjska ulica (Cyprius vicus) wychodziła z dzielnicy miasta zw. Lautumiae tuż poza kuryą hostylijską i ciągła się popod Carinae tj. stok góry Oppijskiéj, części Eskwilów, a potém grzbietem Karyn aż do ulicy urbijskiéj (Clivus Urbius v. Virbius) na stoku góry cespijskiéj (mons Cespius) wiodącéj na prawo na wzgórze eskwilijskie (mons Esquilinus), gdzie mieszkał Tarkwinius. Górnia część cypryjskiéj ulicy zwała się późniéj „ulicą zbrodniczą“ (vicus Sceleratus). Cyprus w języku sabińskim znaczył tyle co bonus. (Cf. Schwegler II. 529).

[2]) Dianium. Jak w Arycyi z kultem Dyany łączył się kult Wirbiusa (gr. Hippolita), tak w Rzymie Urbius (tyle co Virbius) przytyka do kaplicy tèjże bogini. (Cf. Preller: 278).

[3]) Uosobione wyrzuty sumienia zwały się Furiae (gr. Ἐριννύες). Zaślepiały one i wprawiały w szał umysły zbrodniarzy. Czytaj Cycer. Or. Pro Sex. Rosc. Amer. i Quintil. IX., 3, 47.

[4]) Obrażone zbrodnią penaty nie mogły bez pomsty zostawić zbrodniarzy. Pomsta ta atoli spotkała Tarkwiniusa i Tullią dopiero po 25 leciech.

z nim współzawodnictwo. Zresztą to także chwale jego dodaje blasku, że on prawych i prawowitych[5]) królów poczet zamyka. A nawet te tak łagodnie i umiarkowanie sprawowane rządy królewskie, ponieważ były samowładztwem[6]), zamyślał, jak niektórzy historycy podają, złożyć, gdyby domowa zbrodnia nie przeszkodziła mu była w jego zamiarach nadania ojczyźnie wolności[7]).

Rozdział 49.

(Początek rządów Tarkwiniusa — sponiewieranie senatu — bezprawia — kolligacenie się z Latynami).

Wstąpił potém na tron L. Tarkwinius, któremu czyny nadały przydomek Pysznego, ponieważ jako zięć odmówił swemu teściowi pogrzebu, mówiąc z przekąsem, że i Romulus bez pogrzebu zeszedł był z tego świata i ponieważ przedniejszych senatorów[1]), których miał za stronników Serwiusa, kazał pomordować; a następnie wiedząc dobrze o tém, że przykład złego nabywania berła przezeń dany przeciw onemu samemu może być zastosowany, otoczył swoję osobę hufcem zbrojnym; albowiem do prawa panowania nie miał nic krom gwałtu, o ile że ani na mocy wyboru ludu ani na mocy zatwierdzenia senatu posiadł tron królewski. A do tego jeszcze ponieważ na miłości obywateli polegać nie mógł, więc musiał tron swój warować postrachem, który chcąc u ludzi szerzyć, śledztwa i sądy w sprawach gardłowych[2]) bez rady przybocznéj[3]) samowładnie wykonywał; a ten środek podał mu w ręce moc odbierania życia, skazywania na wygnanie, kon-

[5]) Uzurpacyą tronu naprawił Servius późniejszą elekcyą przez naród opisaną w roz. 46.

[6]) Czytaj. Cicer. Rep. II, 23: »Desunt omnino ei populo multa, qui sub rege est, inprimisque libertas, quae non in eo est, ut iusto utamur domino, sed ut nullo«.

[7]) Przez zaprowadzenie rzeczypospolitéj.

[1]) Patres maiorum gentium, bo patres minorum gentium stali po stronie Tarkwiniusa.

[2]) Res capitales: zbrodnie karane śmiercią, utratą obywatelstwa, utratą wolności lub czci osobistéj np. parricidium, perduellio i t. d. Takie zbrodnie sądzili według prawa sami królowie. Jeden tylko w dziejach królewskich mamy przykład, gdzie sąd w sprawie perduellionis wydawali duumwirowie przez króla mianowani t. j. w sprawie Horacyusa. Czytaj. roz. 26.

[3]) Tą radą przyboczną króla był senat, którego członków biegłych w prawie według zwyczaju uświęconego tradycyą pytał król o radę w sprawach gardłowych

fiskaty majątku i to nie tylko podejrzanym lub nienawistnym sobie ale i tym, od których niczego innego nie mógł się spodziewać jak tylko łupu. A szczególnie w ten sposób zmniejszywszy poczet senatorów, postanowił nie powoływać nikogo do senatu, aby w tém większą był podany pogardę samą szczupłą liczbą stan ten, oraz aby nie tak krzywém patrzyli nań okiem, że nic przez nich nie wykonywa. On bowiem pierwszy z królów porzucił przekazany od poprzedników zwyczaj zasięgania we wszystkich sprawach rady senatu, i według rady gabinetowéj [4]) państwem zarządzał; wojnę, pokój, przymierza, związki międzynarodowe samowładnie z kim mu się podobało bez uchwały ludu i senatu [5]) zawiązywał i rozwiązywał. Latyński naród sobie najbardziéj ujmował, aby także przez postronną potęgę być bezpieczniejszym między swymi i nie tylko w związki gościnności z panami ich ale i w związki pokrewieństwa wchodził. Oktawiusowi Mamiliusowi Tuskulańczykowi (był to najznakomitszy książę latyński, — jeżeli podaniu uwierzymy, od Uliksesa i Cyrcy [6]) ród swój wywodzący) temu Mamiliusowi zaślubia swą córkę, a przez te zaślubiny zjednywa sobie licznych jego krewnych i przyjaciół.

Rozdział 50.

(Zebranie Latynów w gaju Ferentyny).

Wielkie już miał pomiędzy magnatami latyńskimi znaczenie Tarkwinius, kiedy ni stąd ni zowąd zapowiada im, aby się na dzień oznaczony zeszli w gaju Ferentyny [1]): że niby są jakieś sprawy dotyczące związku, które chciałby załatwić.

---

[4]) Domesticum consilium. Tarkwinius nie zasięgał tedy ani rady całego senatu ani zaufanych jego członków, ale tylko rady domowéj, gabinetowéj, złożonéj z wiernych sobie dworzan.

[5]) Liwius błędnie tu rzeczy przedstawia, bo jeszcze w pierwszych latach rzeczypospolitéj tylko w sprawach wypowiedzenia wojny ale nie w sprawach zawarcia przymierzy pytano się ludu o zdanie; to wszechwładztwo ma lud dopiero w póżniejszych czasach rzeczypospolitéj.

[6]) Festus p. 130: »Mamiliorum familia progenita fertur a Mamilia Telegoni filia, quam Tusculi procreavit«. Telegon zaś był synem Uliksesa i Cyrcy, któréj mieszkanie było według podania pod przylądkiem cyrcejskim w północném Lacyum.

[1]) Ferentina według Prellera starolatyńskie bóstwo związkowe, była właściwie uosobieniem jednego pojęcia Wenery (Röm. Myth. 383). Na północnym brzegu jeziora albańskiego był gaj jéj czci poświęcony nad rzéką jéj nazwę mającą. Tu odbywały miasta związkowe swe posiedzenia.

Zeszli się bardzo licznie o świcie; sam Tarkwinius dotrzymał wprawdzie dnia, ale przybył dopiero przed samym zachodem słońca.[2]) Wiele tam rzeczy przez cały dzień na zgromadzeniu omówiono w rozmaitych pogadankach. Turnus Herdonius z Arycyi[3]) zachwale wsiadł na nieobecnego Tarkwiniusa: „Nie dziw, że mu w Rzymie nadano przydomek Pysznego — już bowiem wtedy, wprawdzie na ucho tylko sobie szeptając, ale powszechnie tak go nazywali — albož jest coś pyszniejszego, jak w ten sposób żarty sobie stroić z całego narodu Latynów? Książąt w dalekie strony ściągnąwszy, ten właśnie, który zgromadzenie zapowiedział, nie jest obecny. Doświadcza zaiste cierpliwości, aby, jeżeli pod jarzmo chętnie nakłonimy karki, potulnych uciskać. Któż bowiem nie dostrzega tego, że się kusi o panowanie nad Latynami? A jeżeli jego rodacy na szczęście swe takowe nad sobą mu powierzyli, albo jeżeli mu takowe zostało powierzoném a nie przemocą przez mężobójstwo porwaném, to niech mu je powierzą i Latynowie, choć i w tym razie nienależy się cudzoziemcowi; jeżeli zaś jego rodacy narzekają na niego, o ile że jedni po drugich dają gardło, idą na wygnanie, utracają dobra, to cóż lepszego czeka Latynów? Jeżeli mnie posłuchacie, to każdy z nas stąd do domu odjedzie, i tyle wagi będzie przywięzywał do dnia narady, ile jéj przywięzuje ten, który go zapowiedział.“ Kiedy właśnie w największym zapale te i tym podobne rzeczy wygadywał on buntownik[4]) i złoczyńca, co tymi śródkami u swoich nabył wziętości i wpływów, zjawia się Tarkwinius. To zamknęło mowcy usta. Obrócili się wszyscy na powitanie Tarkwiniusa. A gdy nastało milczenie, wezwany od najbliżéj stojących, aby się uniewinnił, że dopiéro o tym czasie przybywa, powiada, że był wezwany na rozjemcę między ojcem a synem, i że starając się sprowadzić między nimi porozumienie tak długo się zabawił, a ponieważ ta sprawa zabrała mu ów dzień, więc następnego dnia załatwi, co był postanowił. I tego Turnus, jak wieść głosi, nie

---

[2]) Zakpił sobie srodze z posłów latyńskich miast Tarkwinius, jako naczelnik związku, bo oni przybyli świtem, on zaś pod wieczór, a po zachodzie słońca nie mogły się odbywać posiedzenia.

[3]) Aricia między jeziorem albańskiém a nemorejskiém. Słynęła kultem Dyany.

[4]) Turnus występuje tu jako przedstawiciel niezawisłości Lacyum; a ponieważ Liwius uważa Lacyum za zależne od Rzymu już teraz, jak było późniéj, więc nazywa Turnusa buntownikiem, o ile że się niby buntował przeciw prawowitemu naczelnikowi związku.

zniósł w milczeniu; miał bowiem powiedzieć, że nie masz krótszego sądu jak między ojcem a synem, i że kilkoma słowy odbyć go można: „Jeżeli nie posłuchasz ojca, to będzie źle z tobą!“ [5])

Rozdział 51.

(Śmierć Turnusa).

Tak strofując Arycyanin króla rzymskiego, opuszcza zgromadzenie. Rzecz tę biorąc sobie Tarkwinius nieco głębiéj do serca, niż po sobie pokazywał, bez odwłoki zgubę Turnusowi knuje, aby ten postrach, jakim umysły obywateli u siebie był pognębił, i na Łatynów rzucić. Że zaś nie można było za samowładnym królewskim ukazem wziąć mu głowy, więc zarzuciwszy mu zmyśloną zbrodnię, odebrał niewinnemu życie. Przez pewnych Arycyan przeciwnego stronnictwa przekupił niewolnika Turnusowego, iż pozwolił wielką moc mieczów wnieść potajemnie do jego gospody [1]). A gdy to w jednéj nocy uskuteczniono, niby nadzwyczajném odkryciem przerażony, wzywa Tarkwinius przed samym świtem książąt latyńskich do siebie i mówi, że wczorajsza jego zwłoka, jakby jakiémś opatrzném zrządzeniem bogów spowodowana, życie onemu i onym ocaliła. Turnus bowiem, jak powiadają, onemu i naczelnikom gotuje śmierć, chcąc sam nad Latynami panować. Dnia wczorajszego miał wykonać napad na zgromadzenie; odroczył tę sprawę dla tego, że nieobecnym był ten, co zgromadzenie zwołał, a na którego on najbardziéj godził. I stądto owe pioruny, którymi nań w jego nieobecności miotał, bo zwłoką swoją unicestwił plan jego. „Zobaczycie, prawił daléj, jeżeli prawdę mi donoszą że z brzaskiem dnia, skoro się zbierze rada, przybędzie przygotowany na bój z pocztem spiskowych i uzbrojony. Powiadają, że ogromną moc mieczów do niego zwieziono. Czy to bezzasadna pogłoska, czy nie, można się o tém zaraz przekonać. Proszę was potrudzić się stąd ze mną do Turnusa.“ Rzecz tę uczyniono podejrzaną i gwałtowne usposobienie Turnusa i wczorajsza jego mowa i zwłoka Tarkwi-

---

[5]) Ojciec mógł syna za nieposłuszeństwo ukarać na mocy władzy ojcowskiéj (patria potestas).

[1]) W pobliżu świątyni związkowéj powstała z czasem osada, w któréj były gospody dla zbierających się deputowanych.

niusa, ponieważ się wydawało, że z powodu takowéj mógł być mord odwleczony. Idą z umysłem nastrojonym wprawdzie do dania wiary, jednakże w razie nieznalezienia mieczów gotowi przypuszczać, że reszta historyjki jest bezzasadną plotką. Przybycie ich obudziło ze snu Turnusa. Straż go otacza. Imają niewolników, którzy z przywiązania do pana do pięści się brali. A kiedy miecze ukryte ze wszystkich kątów gospody poczęto wywlekać, wtedy w istocie rzecz wydała się oczywistą i Turnusa biorą w kajdany. Natychmiast z wielkim hałasem zbiera się rada Latynów. Powstało tam tak wielkie oburzenie na widok mieczów w pośrodku złożonych, że bez przesłuchania skazują go na śmierć nowego pomysłu: zrzucony został na łeb w źródło Ferentyny a plecionką z góry narzuconą i kupą kamieni został na dno wtłoczony.

Rozdział 52.

(Uzyskanie zwierzchnictwa nad Latynami przez odnowienie przymierza).

Zwoławszy następnie na nowo Latynów na radę i pochwaliwszy ich za to, że Turnusa knującego zamachy[1]) zajawne mężobójstwo[2]) zasłużonę kaźnią ukarali, taką miał Tarkwinius mowę: „Mógłbym wprawdzie postąpić sobie według starodawnego prawa, bo, skoro wszyscy Latynowie z Alby pochodzą[3]) obejmuje ich to przymierze, na mocy którego od czasów Tullusa całe państwo albańskie wraz ze swemi koloniami pod panowanie Rzymu się dostało[4]); wszakże raczéj gwoli powszechnego dobra myślę tak, żeby odnowić to przymierze, i żeby Latynowie podzielali raczéj kwitnącą narodu rzymskiego pomyślność, niż żeby zawsze albo oczekiwali albo doznawali zagłady miast, pustoszenia pól, jakie najpiérw za Ankusa a potém za panowania mego ojca wycierpieli byli".

---

[1]) Dążenie do panowania nad związkowemi miastami latyńskiemi.

[2]) Zamierzone wymordowanie książąt latyńskich zostało przez wykrycie mieczy w domu Turnusa udowodnione, więc jako »jawne mężobójstwo« przedstawia je nikczemny Tarkwinius.

[3]) W roz. 3. tylko »aliquot coloniae« t. j. tylko pewna liczba miast (według innych dziejopisów 30) latyńskich, wyprowadzoną bywa od Alby; miasta te zwały się Prisci Latini.

[4]) W przymierzu zawartém za Tullusa między Rzymianami a Albańczykami (roz. 24) nie ma mowy o koloniach albańskich. Uznanie za Serwiusa (r. 45) przez Latynów zwierzchnictwa Rzymu pominął tu Liwius.

Z łatwością dali się do tego nakłonić Latynowie, chociaż w tém przymierzu państwo rzymskie miało przewagę[5]), zresztą widzieli, że książęta narodu latyńskiego, stoją po stronie króla, i z nim trzymają, a Turnus dla każdego w razie sprzeciwienia się był świeżą przestrogą grożącego mu niebezpieczeństwa. Tak tedy odnowioném zostało przymierze i zaraz młódź latyńska odebrała rozkaz, aby na mocy przymierza w dniu oznaczonym w gaju Ferentyny pod bronią licznie się stawiła. A skoro się takowa na wezwanie króla rzymskiego ze wszystkich ludów zeszła, aby nie mieli własnego wodza ani osobnéj komendy i własnych znaków, potworzył manipuły w połowie z Latynów, a w połowie z Rzymian, tak że z dwóch utworzył jeden a z jednego dwa; nad tak podwojonymi manipułami ustanowił centuryonów[6]).

Rozdział 53.

(Wojna z Wolskami — zdobycie Swessy Pomecyi — fundusz na budowę świątyni Jowisza Kapitol. zdobyty — wojna z Gabijami — podstęp).

Ale jak niesprawiedliwym był w pokoju królem, tak dobrym był na wojnie wodzem: a nawet byłby tą zaletą wyrównał poprzednim krolom, gdyby nie to, że był wyrodnym w innych względach, co także i ten chlubny przymiot przyćmiło. On zaczął z Wolskami[1]) wojnę, która w dwieście lat po nim końca wziąć nie miała,[2]) i Swessą Pomecyą[3]) na nich szturmem zdobył. Tam gdy po rozprzedaży zdobyczy czterdzieści talentów srébra[4]) zebrał, ułożył w myśli plan tak ogromnéj i wspaniałéj świątyni Jowisza, któraby i króla bo-

[5]) O ile że zależność Latynów od Rzymu jest fundamentalnym artykułem tego przymierza. Objawem téj zależności jest rozkaz Tarkwiniusa poniżéj przytoczony. Całe to przedstawienie rzeczy trąci anachronizmem, bo dopiero później wyrobił się taki stósunek między Rzymem a Latynami. (Th. Mommsen I, 105)

[6]) Jestto anachronizm, bo manipuły nastały znacznie późniéj. Według Liwiusa już teraz istnieją manipuły i każdy manipuł składa aię z dwóch centuryj. Tarkwinius bierze z każdego manipułu rzymskiego i z każdego manipułu latyńskiego po jednéj centuryi i z tych dwóch centuryj tworzy jeden mięszany manipuł i nad tymże ustanawia jednego centuryona rozumie się Rzymianina.

[1]) Naród umbrycko-sabelski, którego siedziby rozciągały się aż blisko po południowe stoki góry albańskiéj.

[2]) Naturalnie z przerwami.

[3]) Położenie miasta niepewne — zapewnie kolonia miasta Pomptia, od którego pochodzi nazwa bagien pomptyńskich.

[4]) Jeden talent srebra = 1571·75 talarów = 4715·25 marek = 2819·15 złr.

gów oraz ludzi i rzymskiego państwa i samegoż miejsca godności odpowiadała. Zebrane za łupy pieniądze odłożył na budowę téj świątyni.

Zaprzątnęła go potém wojna, co się nad spodziewanie dłużéj pociągnęła. W wojnie téj Gabije miasto pobliskie, napróżno szturmem wziąć usiłował. A gdy od murów miasta odpędzony nawet z nadzieją zamknięcia go oblężeniem pożegnać się musiał, najechał nań nareszcie wcale nie rzymską sztuką: podstępem i zdradą[5]). Albowiem kiedy, nibyto zaniechawszy wojny, udawał obłudnie, że jest zajęty zakładaniem fundamentów pod świątynię i innemi budowlami miejskiemi, syn jego tymczasem Sextus, najmłodszy z trzech, uciekł według z góry ułożonego planu do Gabijów jako zbieg szukać schronienia. Tam wywodził żale na nieznośną względem siebie srogość ojca: Że od obcych już przeciw swoim obrócił srogą swą pychę, że go nawet własnych dzieci wielka liczba mierzi, chcąc również w domu stworzyć tę pustkę, którą w kuryi był stworzył, aby nie zostawić żadnego potomstwa, żadnego dziedzica berła królewskiego; że on szczęściem umknął z pośród pocisków i mieczów ojcowskich, i że nigdzie nie widzi dla siebie bezpiecznego przytułku jak tylko u nieprzyjaciół L. Tarkwiniusa.

— „Nie bądźcie w błędzie — mówił daléj — czeka was wojna, któréj on tylko na oko zaniechał, i przy nadarzonéj sposobności znienacka na was wpadnie. A jeżeli nie ma u was przytułku dla błagających o niego, to przebieżę całe Lacyum, a potém do Wolsków i Ekwów[6]) i Herników[7]) się udam, aż trafię na takich, coby przed okrutnymi i niezbożnymi mordami ojców ochronić dzieci umieli. Może téż znajdę iskrę zapału do wojny i oręż na najpyszniejszego króla i najzuchwalszy w świecie naród". A ponieważ się zdawało, że jeżeli go nie zatrzymają u siebie, to uniesiony gniewem daléj stąd pójdzie, więc go łaskawie przyjmują Gabijczycy. Mówią mu, że się niepowinien dziwić, jeśli, jakim jest względem swoich podda-

[5]) Jestto szowinizm Rzymianina, bo Rzymianie dość często praktykowali podstęp i zdradę.

[6]) Aequi, lud siedzący nad Anienem, graniczący na południe z Hernikami.

[7]) Od sabińskiego wyrazu herna = skała. Mieszkali w dolinie rz. Trerus (dz. Tolero l. Sacco) i na górach na północ od téj rzeczki się ciągnących do krainy Ekwów przytykających. (Czytaj o nich w ks. II, roz. 41).

nych, jakim jest względem sprzymierzeńców, takim nakoniec jest względem własnych dzieci; nad sobą samym w końcu pastwił się będzie, skoro mu drugich braknie. Im zaś, mówią, na rękę jest jego przybycie, i sądzą, że wkrótce pod jego przewodem z pod bram gabijskich pod mury rzymskie wojna zostanie przeniesioną.

Rozdział 54.

(Sextus Tarkwinius zdradą oddaje Gabije w ręce ojca).

Potém go do obrad publicznych przypuszczano. Tam zgadzając się w innych sprawach na starych Gabijczyków zdanie, w przekonaniu, że im takowe lepiéj znane były, sam wciąż do wojny namawiał, i w takowéj sobie szczególną znajomość rzeczy przypisywał, twierdząc, że zna siły jednego i drugiego narodu i że wie, iż musi być znienawidzoną u obywateli pycha królewska, skoro jéj nawet własne dzieci znieść nie mogli. Tak zwolna znakomitszych Gabijczyków do buntowniczéj wojny [1]) podburzając, sam tymczasem z najdzielniejszymi młodzieńcami wyprawiał się na łupieztwa i rozboje; a choć wszystkie jego mowy i czyny na obałamucenie obliczone były, to jednak przyjęto je w dobréj wierze za rzetelne, aż wreszcie wybrano go wodzem na wyprawę wojenną. W wojnie téj staczali drobne potyczki Rzymianie z Gabijczykami, w których najczęściéj Gabijczycy byli górą; a ponieważ ludność nie wiedziała, co się święci, więc w zawody najwyżsi i najniżsi z Gabijczyków poczęli upatrywać w Sextusie Tarkwiniusie wodza z niebios sobie na ratunek zesłanego. U żołnierzy zaś przez dzielenie z nimi niebezpieczeństw i trudów, przez hojne obdzielanie ich zdobyczą [2]), takie miał przywiązanie, że nie był potężniejszym ojciec Tarkwinius w Rzymie, jak syn w Gabijach.

Tak tedy skoro uważał, że na wszelkie przedsięwzięcia zebrał dostateczne siły, wyprawia jednego ze swoich do Rzymu do ojca celem wywiedzenia się, co ma wedle jego życzenia poczynać, gdyż z woli bogów w Gabiach jest wszechwładnym.

[1]) Liwius tak się wyraża, jakoby Gabije były poddane Rzymowi.

[2]) Zdobycz nie koniecznie rozdawaną była między żołnierzy, ale mogła być sprzedaną na rzecz państwa, jak to uczynił był Tarkwinius ze zdobyczą na Swessie Pomecyi zyskaną (roz. 53).

Poseł ten, ponieważ, jak myślę, niepewnéj wiary się wydawał, żadnéj nie otrzymał odpowiedzi w słowach; król, jakby się miał namyślać, udał się do ogrodu pałacowego, a poseł syna postępował za nim; tam przechadzając się, jak mówi podanie, najwyższe główki maku, nic przytém nie mówiąc laską postrącał. Zapytywaniem i wyczekiwaniem odpowiedzi umęczony posłaniec, jakoby nic nie wskórawszy, wraca do Gabijów; co sam powiedział i co widział, donosi: że czyto z gniewu czy z nienawiści czy z wrodzonéj mu pychy król nie przerzekł ni słowa. Zmiarkowawszy, czego ojciec chce i co mu poleca przez symboliczne znaki, gubi Sextus, najprzedniejszych obywateli, na jednych rzucając podejrzenia u ludu, drugich przez własne ich znienawidzenie wystawionych na niebezpieczeństwo strącając w przepaść. Wielu jawnie, niektórzy, na których trudno było rzucić podejrzenia, potajemnie zostali zabici. Niektórym wolno było ratować się ucieczką, jeśli chcieli, albo na wygnanie zostali skazani, a nieobecnych dobra zarówno jak zabitych poszły do podziału: Stąd darowizny i łupy[3]). A tak smak prywatnéj korzyści odbierał poczucie nieszczęść publicznych, aż pozbawione rady i pomocy miasto Gabijczyków bez dobycia miecza zostało królowi rzymskiemu oddane w ręce.

Rozdział 55.

(Budowa świątyni Jowisza Kapitolińskiego).

Po opanowaniu Gabijów zawarł Tarkwinius pokój z Ekwami, przymierze z Tuskami odnowił. Potém wziął się do spraw miejskich, z których najpierwszém było to, że świątynię Jowisza[1]) na górze tarpejskiéj pozostawił pomnikiem swego panowania i swego imienia: że ją dwaj królowie Tarkwiniuse — ojciec ją ślubował, syn wystawił. Aby zaś plac wolnym był od służby innych bóstw, i całkiem był oddany Jowiszowi i świątyni, którą na nim stawiał, postanowił zdjąć poświęcenie[2])

[3]) Dobra skazanych rozdawał Sextus między swoich stronników, jakto późniéj w czasie proskrypcyj się działo.

[1]) Poświęcona była trójcy bóstw kapitolińskich: Jowiszowi, Junonie i Minerwie ale nazywała się według imienia bóstwa najwyższego.

[2]) Inauguracya było to poświęcenie świątyni przez auspicya i przez pewne formuły modlitw kapłańskich; w podobny sposób należało to poświęcenie zdjąć z tych świątyń, a wtedy można je było zburzyć. Byłato exauguracya.

z bożnic i kaplic, których kilka tamże król Tacyus w samą porę ważenia się losów bitwy z Romulusem najprzód ślubował [3]), a które późniéj były poświęcone i inaugurowane. Podanie mówi, że przy zakładaniu pierwszych fundamentów tego gmachu bogowie objawili moc swoję, chcąc okazać przyszły ogrom tak wielkiego państwa; bo gdy na zdjęcie poświęceń ze wszystkich kaplic zezwoliły ptaki, sprzeciwiały się temu przy świątyni Terminusa [4]); wróżba ta i auguryum tak zostało wytłomaczoném, że ta okoliczność, iż Terminusa siedziba nie została naruszona i że on jeden z pomiędzy bogów nie ustąpił z poświęconych sobie granic, zapowiada proroczo przyszłą moc i trwałość państwa.

Po tém auspicyum wiecznotrwałości nastąpiło drugie cudowne zjawisko zapowiadające wielkość państwa: głowa ludzka z nieuszkodzoną twarzą miała się pokazać kopiącym fundamenta świątyni [5]). To zjawisko wyraźnie obwieszczało, że to tu miejsce będzie stółecznym grodem światowładztwa i stolicą państwa; to samo także przepowiadali wieszcze tak ci, co byli w mieście, jak ci, których sprowadzono z Etruryi [6]) celem zasięgnięcia ich w téj sprawie zdania. Sadził się król na koszta i przepych. Tak więc sumy zebrane za łupy pometyńskie, które na wybudowanie całego gmachu były przeznaczone, wystarczyły ledwie na fundamenta. Dla tego dałbym wiarę prędzéj Fabiusowi [7]), pomijając już to, że jest dawniejszy, że to było tylko czterdzieści talentów, niż Pizonowi [8]), który pisze, że czterdzieści tysięcy funtów srébra [9]) było na tę budowę odłożonych, suma któréj ani się nie można było spodziewać z łupów jednego miasta ówczesnego i która byłaby aż nadto wystarczyła na koszta fundamentów nie wiem jak wspaniałych budowli nawet dzisiejszych.

---

[3]) O tém w rozdziele 13 nic autor nie wspomniał.

[4]) Terminus, bożek granic. Jestto właściwie jeden z attrybutów Jowisza (*Ζεὺς ὅριος*). Czczony w postaci kamienia pod gołém niebem.

[5]) Nazwa Capitolium od caput. (Liv. V. 54. Dio Cas. frg. 11. 8).

[6]) Są to haruspices (czyt. roz. 31. uw. 3).

[7]) Q. Fabius Pictor, najdawniejszy historyk rzymski, żołnierz z drugiéj punickiéj wojny, pisał swoje roczniki po grecku. Dzieło jego zaginęło.

[8]) L. Calpurnius Piso Frugi, konsul w r. 133. przed Chr. napisał Annales, w których przedstawił całą historyą rzymską od najdawniejszych aż do swoich czasów z uwzględnieniem ustaw, obyczajów i t. d.

Rozdział 56.

(Budowa cyrkowych pierzei — cloaca maxima — wyprawienie osad do Sygnii i Cyrcejów — pokazanie się węża — poselstwo do Delfów — Brutus).

Zajęty budową świątyni, sprowadziwszy ze wszystkich stron Etruryi[1]) rzemieślników, nie tylko sypał na to pieniądze ze skarbu publicznego[2]), lecz użył także robotników z plebejstwa. A choć praca ta sama już przez się nie mała, łączyła się ze służbą wojskową, to jednak plebejstwo nie tyle na to utyskiwało[3]), że świątynie bogów stawia swemi rękami, jak kiedy je potém zaprzągano i do innych na pozór mniejszych ale nieco większego trudu wymagających robót: da stawiania cyrkowych pierzei[4]) i do wybierania podziemnego kanału, zwanego *cloaca maxima*, zbiornika wszystkich nieczystości miasta[5]). Dwom tym budowlom nie wiem czyby mogły pod jakim względem wyrównać te dzisiejsze okazałe budowle. Temi robotami wdrożywszy do pracy plebejstwo, i dla tego, że sądził, że ludność zbyteczna jest dla miasta ciężarem, i dla tego że przez wysłanie kolonij chciał granice państwa w szérszym obwodzie obsadzić[6]), wyprawił do Sygnii[7]) i do Cyrcejów[8]) osadników, na załogi mające w przyszłości miasto ze strony lądu i morza warować.

---

[9]) Sto funtów srébra na jeden talent.

[1]) W Etruryi już od dawna stała architektura na wysokim szczeblu udoskonalenia. W dziejach téj sztuki słyną Etruskowie jako wynalazcy sklepienia, którego Grecy nie znali. Bez znajomości sklepienia nie mogłyby w Rzymie powstać takie budowle jak cloaca maxima.

[2]) Dochody z cła (vectigalia), dziesięcina z roli państwowéj (ager publicus) i t. p.

[3]) I Tarkwinius Stary zaprzątał plebejstwo budowlami (czytaj roz. 38), ale tylko na jego syna, jako na tyrana, s rka uciemiężane pospólstwo

[4]) Już Tarkwinius Stary miał te fori wystawić (czyt. roz. 35), ale teraz zostały widać kosztem publicznym wymurowane. — (Patrz XXIX, 37, 2; XLV, 1, 7).

[5]) Cloaca maxima, tak nazwana dla odróżnienia jéj od innych kloak, o których w roz. 38. była mowa, miała pierwotnie za przeznaczenie osuszyć dolinę między Kapitolium, Palacyum a Awentynem (zw. Velabrum) stała się z czasem przez połączenie z nią wszystkich kloak zbiornikiem wszystkich brudów miasta. Byłoto sklepienie z ciosowych kamieni w głębi 40 stóp pod ziemią. Zaczynała się pod świątynią Janusa na Argiletum, gdzie do niéj było wejście, ciągnęła się popod forum i popod Velabrum do Tybru. Ujście jéj potrójnym łukiem sklepione miało 12 stóp szerokości a 15 wysokości. Uchodziła za jedno z największych dzieł sztuki budownictwa. Istnieje do dziś dnia.

[6]) Kolonie miały tedy dwa cele: a) zapobiedz mnożeniu się proletoryatu w Rzymie, b) zabezpieczyć załogami granice państwa.

[7]) Signia (dziś Segni) na północnym stoku gór Wolskich od strony lądu.

[8]) Circei dawne latyńskie miasto, uchodzące za graniczny punkt Lacyum od południa, leżało na skalistym przylądku (Circe) oderwanym od łańcucha gór wolskich.

Wśród tych zajęć pokazało mu się złowieszcze dziwo: wymknął się z kolumny drewnianéj wąż [9]), który narobił w pałacu strachu i popłochu, samego zaś króla nie tyle nagłego nabawił strachu, ile mu sprawił trosk frasobliwych. Tak tedy, ponieważ do wykładania potwornych zjawisk całe państwo obchodzących etruskich tylko wróżbitów wzywano [10]), tém niby domowém zjawiskiem przestraszony, postanowił wyprawić poselstwo do Delfów [11]), do najsławniejszéj w świecie wyroczni. A nie odważywszy się nikomu innemu powierzyć odpowiedzi wyroczni, dwóch własnych synów przez nieznane naonczas kraje, przez jeszcze mniéj znane morza wyprawia do Grecyi. Tytus i Arrunt się udali. Za towarzysza został im przydany L. Junius Brutus, syn Tarkwinii, siostry króla, młodzieniec pod względem darów ducha wcale nie taki, jakiego udawał. Ten posłyszawszy o zamordowaniu przez swego wuja najprzedniejszych obywateli a w liczbie ich swego brata, postanowił sobie nie zostawić niczego ani w umyśle swoim, czegoby się król potrzebował obawiać, ani w majątku, czegoby mógł pożądać, i pod zasłoną pogardy zyskać sobie bezpieczeństwo tam, gdzie prawo mało dawało rękojmi bezpieczeństwa. Więc z umysłu przyjął na się rolę głupca, a oddawszy swą osobę i swe mienie na łup królowi, nie odrzucił także przydomka Brutusa [12]), aby pod jego zasłoną kryjący się on duch przyszłego oswobodziciela narodu rzymskiego wyczekiwał czasów swoich. Ten wtedy od Tarkwiniusów wzięty do Delfów, raczéj jako przedmiot drwin niż jako towarzysz, miał ze sobą nieść w darze dla Apollina złotą laskę zamkniętą w laskę dereniową umyślnie k'temu wydrążoną, symboliczny obraz swego umysłu. Skoro stanęli na miejscu, spełnili zlecenia ojca; poczém opanowała umysły młodzieńców chęć dowiedzenia się, któremu z nich dostanie się tron królewski w Rzymie. Podają, że zgłębi jaskini wyszedł głos odpowiedzi: „Panował w Rzymie będzie ten, który z was, młodzieńcy, najpierwéj matkę pocałuje.“

---

[9]) Wąż był w wyobrażeniu ludu symbolem geniusza opiekuńczego. (Preller: Röm. Myth, 76).

[10]) Czytaj roz. 55. roz. 31. uw. 3.

[11]) Co się rzadko działo (V, 15; XXII, 57), bo się pospolicie radzono kapłanów lub haruspików. (XLV, 5).

[12]) Brutus znaczy: głupkowaty. (Imię jego dało powód do etymologicznego mitu o jego głupkowatości.)

Chcąc żeby Sextus, który pozostał był w Rzymie, nie wiedział o téj odpowiedzi i był od tronu usunięty, każą Tarkwiniusc rzecz tę w jak najściślejszéj chować tajemnicy; sami zaś pomiędzy sobą losem rozstrzygają, który z nich za powrotem do Rzymu ma pierwszy matkę pocałować. Brutus sądząc, że słowo Pityi ma inne znaczenie, jakby potknąwszy się niby upadł i dotknął się pocałunkiem ziemi, naturalnie dla tego, że owa niby jest matką wszystkich ludzi![13]). Poczém wrócili do Rzymu, gdzie się do wojny przeciw Rutulom z największém wysileniem zbrojono.

Rozdział 57.

(Oblężenie Ardei — spór o cnoty żon — wycieczki z obozu — chwała Lukrecyi).

Ardeę[1]) dzierżyli Rutulowie, naród, jak na tę okolicę[2]) i na te czasy, w bogactwa bardzo zamożny. I te właśnie były przyczyną do wojny, dla tego, że król rzymski chciał się najprzód sam wzbogacić, wyczerpawszy swój skarb na okazałe publiczne budowle, a potém starał się zdobyczą ugłaskać serce gminu tchnącego nienawiścią ku rządom królewskim, pomijając już występującą w innych względach dumę, także dla tego, że się oburzali, że ich król tak długo zaprzątał rzemieślniczemi posługami[3]) i robotą niewolniczą. Próbował wziąć miasto od razu za pierwszym szturmem. A gdy się to nie powiodło, począł nieprzyjaciół cisnąć oblężeniem i szańcami. W tych leżach, jak to bywa w przewlekłéj raczéj niż natarczywéj wojnie, dość łatwe były urlopy, więcéj jednak dla starszyzny niż dla prostych żołnierzy. I tak królewice nieraz wolne chwile na biesiadach i hulankach nocnych jeden u drugiego[4]) przepędzali.

Kiedy raz bawili się puharem u Sextusa Tarkwiniusa, gdzie także był na wieczerzy i Tarkwinius Kollatynus, syn Egeryusa[5]), zgadano się o żonach. Każdy się nad swoją unosił.

[13]) Podczas gdy Liwius poselstwo do Delfów szczegółowo opowiada, opuścił zaprowadzenie ksiąg Sybilińskich zostające w związku z kultem Apollina (Lange R. A. I. 328).

[1]) Ardea, znaczne miasto latyńskie pierwotnie nie przystąpiło do związku z Rzymem, tak jak Gabije.

[2]) Okolica ta była bagnistą albo piaszczystą. Miasto atoli miało port i handlem się wzbogaciło.

[3]) Rzemieślnicy byli w Rzymie mało poważani.

[4]) Zapraszając się do siebie nawzajem.

[5]) O Egeryusu, stryju króla Tarkwiniusa Pysznego, czytaj w roz. 34 i 38.

Gdy się stąd wywiązała gorąca sprzeczka, powiada Kollatynus, że szkoda słów, bo w niewielu godzinach można się o tém przekonać, jak dalece jego Lukrecya przewyższa drugie. — „Daléj, jeżeli nas młoda krew grzeje, siadajmy na koń i przypatrzmy się na miejscu przymiotom żon naszych. To u każdego niech znaczy najwięcéj, co mu przy niespodziewaném przybyciu męża wpadnie w oczy". Zagrzani byli winem. „Dobrze, niech będzie!" — krzyknęli wszyscy i cwałem popędzili do Rzymu. Stanęli tam, kiedy właśnie ściemniać się poczynało. Stąd spieszą do Kollacyi. Zastają tam Lukrecyą wcale nie tak, jak synowe królowéj, które przy biesiedzie na zbytkach w towarzystwie rówieśnic marnujące czas widzieli byli, lecz późno w noc zajętą tkaniem wełny[6]) jak sobie pośród służebnic pracujących przy świetle, w środkowéj komnacie[7]) siedziała. Sporu o kobiety chwałę wygrała Lukrecya. Przybywający mąż i Tarkwiniusе uprzejmego doznają przyjęcia; tryumfujący małżonek uprzejmie prosi królewiców w gościnę. Tam Sextusa Tarkwiniusa rozpala brzydka żądza shańbienia Lukrecyi; i uroda[8]) i wypróbowana cnota niewieścia burzy w nim krew. Tym razem jednak z nocnéj młodzieńczéj zabawy wracają do obozu.

Rozdział 58.

(Sextus Tarkwinius bezcześci Lukrecyą — Lukrecya śmierć sobie zadaje).

Po upływie kilku dni przybył Sextus Tarkwinius potajemnie przed Kollatynem z jednym towarzyszem do Kollacyi. Tam go nieświadomi[1]) tajnych jego zamysłów uprzejmie przyjęli. Po wieczerzy zaprowadzono go do gościnnéj sypialni. Miłości ogniem pałając, kiedy uważał, że wszystko dokoła jest dosyć bezpieczném i że wszyscy są w śnie pogrążeni, dobywa miecza i kroczy do śpiącéj Lukrecyi; a tłocząc lewą ręką pierś niewiasty, rzecze: „Milcz, Lukrecyo! Jestem Sextus Tarkwinius; żelazo mam w ręku; umrzesz, jeżeli wyrzeczesz słowo".

[6]) Główne zajęcie niewiasty, oznaka gospodarności.

[7]) Mianowicie w atrium, gdzie za zwyczaj przesiadywała gospodyni, która w pierwotnych czasach nie miała osobnych komnat.

[8]) Liwius tak tę rzecz przedstawia, jakby Sextus nie znał był swéj tak bliskiéj krewnéj. Jestto niedokładność a właściwie sprzeczność podania, jakich nie brak w historyi doby królewskiéj.

[1]) Lukrecya i domownicy.

Kiedy z przestrachem ocucona niewiasta zobaczyła, że nie ma dla niéj żadnego ratunku, ale przeciwnie że jéj śmierć bliska grozi, wtedy Tarkwinius poczyna jéj wynurzać swą miłość, prosić, do próśb mieszać pogróżki, na wszystkie strony obrabiać niewieście serce. Kiedy widział upór jéj niezachwiany i że nawet pogróżką śmierci nie da się zniewolić, dodaje do téj pogróżki bojaźń sromoty: powiada, że zamordowawszy ją, położy przy niéj obnażonego trupa niewolnika, aby o niéj mówiono, że poniosła śmierć schwytana na cudzołostwie z podłym człekiem[2]. Strachem téj hańby pokonała uporną cnotę czystości na oko zwycięska chuć; i odjechał Tarkwinius, tryumfując dzikiém zwycięstwem nad niewieścią cnotą; a Lukrecya pogrążona w rozpaczy wyprawia gońca do Rzymu za jedną drogą do ojca i do Ardei do męża, aby każdy wziąwszy ze sobą najzaufańszych przyjaciół przybywali, żeby to koniecznie uczynili i to bez odwłoki, że zaszło coś niesłychanego. Przybywają Spuryus Lukrecyus[3]) z Publiusem Waleryusem, synem Wolezusa, Kollatynus z L. Juniusem Brutusem, z którym właśnie do Rzymu wracał, kiedy go posłaniec żony napotkał. Zastają Lukrecyą siedzącą w sypialni, pogrążoną w smutku. Za przybyciem swoich łzy się jéj z oczu puściły strumieniem. „Jak się masz?", — zapytał ją mąż. „Najgorzéj", odpowiedziała, bo jakże się może dobrze mieć kobieta po stracie niewieściéj cnoty?! Ślady cudzego męża, Kollatynie, są w łożu twojém; ale wierzaj, ciało tylko jest zbeszczeszczone, duch niewinny; śmierć to poświadczy; lecz dajcie mi rękę i słowo, że to nie ujdzie cudzołożcy bezkarnie; Sextus Tarkwinius jest tym, który jako wróg w postaci gościa zeszłéj nocy zgubną dla mnie i dla siebie, jeżeliście wy mężami, wyniósł stąd uciechę." Dają jéj po kolei wszyscy żądane słowo; pocieszają strapioną, składając winę ze zgwałconéj na sprawcę występku, mówiąc, że dusza grzeszy nie ciało, a gdzie nie było zamiaru, tam nie ma i winy. „Waszą jest rzeczą", powiada, „osądzić, co się tamtemu należy; co się mnie tyczy, to choć się od grzechu wolną uznaję, nie uwalniam się od kary śmierci; niech w przyszłości żadna niewiasta, co cnotę straciła, nie uchyla się od śmierci, odwo-

---

[2]) Prawo zabicia żony przydybanéj na cudzołostwie miał mąż przed ustawą julijską (lex Iulia). Tu obiecuje Sextus Tarkwinius wystąpić jako mściciel męża.
[3]) Sp. Lucretius Tricipitinus, o którym w roz. 59. mowa.

łując się na przykład Lukrecyi.“ Dobywa noża, który miała schowany pod suknią, i topi go w sercu; a przechyliwszy się w stronę zadanéj rany, poda nieżywa. Jęknął z żalu mąż i ojciec.

Rozdział 59.

(Brutusa odsłonięcie się — jego przysięga w Kollacyi — mowa w Rzymie — wzburzenie umysłów — wypędzenie królów).

Kiedy tamci pogrążeni w żalu stali, wyrywa Brutus nóż z rany Lukrecyi i kiedy jeszcze krew zeń ciekła, trzymając go przed sobą, zawoła: „Na krew tę przed pokrzywdzeniem przez królewica przenajczystszą przysięgam, i was, bogowie, wzywam na świadków, że L. Tarkwiniusa Pysznego wraz z jego małżonką pokalaną zbrodnią i całém ich potomstwem żelazem, ogniem i wszelką, jaką wreszcie będę mógł, siłą, wypędzę i nie ścierpię, aby ani oni, ani ktokolwiek inny królował w Rzymie“. Następnie podaje nóż Kollatynowi, potém Lukrecyusowi i Waleryusowi, osłupiałym ze zdumienia na widok cudu, skąd się wziął nowy duch w piersi Brutusa. Powtarzają za Brutusem przysięgę; i porzuciwszy zupełnie żale a zapaliwszy się gniewem, idą pod rozkazy Brutusa od razu dającego hasło do *obalenia królewskich rządów.*

Wynoszą z domu ciało Lukrecyi i zanoszą je na rynek; ściągają ciżbę ludzi poruszonych, jakto bywa, nadzwyczajnością rzeczy i oburzającym czynem. Każdy po kolei na zbrodnię królewica i gwałt wywodzą skargi i żale. Rozrzewnia ich smutek ojca, porusza ich to, że właśnie Brutus występuje jako karciciel łez i próżnych skarg żałośnych oraz jako podżegacz do chwycenia za oręż, jak na mężów, jak na Rzymian przystoi, przeciw tym, co się nieprzyjacielskich dopuścili czynów. Co najzuchwalszy młodzieniec z bronią w ręku jako ochotnik na placu staje, za nimi idzie reszta młodzieży. Poczém zostawiwszy oddział na załogę w Kollacyi przy bramach i postawiwszy straże, aby ktoś o tym ruchu nie zaniósł królewskiéj rodzinie wieści, reszta uzbrojeni pod wodzą Brutusa pospieszają do Rzymu. Skoro tam przybyli, którędy tylko kroczy zbrojny zastęp, wznieca strach i powoduje zbiegowisko ludzi; ale wiedząc, że przedniejsi obywatele na czele idą, domyślają się, że to nie o lada rzecz chodzi. I nie mniejsze

wzburzenie umysłów sprawia tak niesłychana rzecz w Rzymie, jak w Kollacyi sprawiła była. Więc ze wszystkich stron miasta biegną ludzie na rynek. Jak tylko zbrojny zastęp tam stanął, zaraz woźny[1]) zwołuje lud do trybuna jazdy[2]), który to urząd sprawował wtedy przypadkiem Brutus[3]). Tam miał Brutus mowę tchnącą wcale nie tém usposobieniem ducha, jakie aż do dnia tego był udawał. Piorunował na gwałt i chuć Sextusa Tarkwiniusa, na niegodne znieważenie nierządem Lukrecyi; rozczulał się nad jéj żałośną śmiercią, nad osieroceniem Trycypityna, dla którego nad śmierć córki przyczyna śmierci haniebniejsza i żałośniejsza; nie zamilczał o pysze samego króla i o niedoli a znojach plebejstwa przy wybieraniu rynsztoków i kanałów w plugastwo ponurzonego; wołał w oburzeniu, że synowie Romy, pogromczyni wszystkich dokoła ludów, zeszli z wojowników na rzemieślników i kamieniarzy, przypomniał niegodne zabójstwo króla Serwiusa Tulliusa, nie przepomniał wyrodnéj córki, która ciało ojcowskie powozem stratowała, i wezwał na pomstę bogów, mścicieli rodziców. Bez wątpienia wypominał jeszcze i inne ohydniejsze rzeczy, które świeże uczucie oburzenia podawało mu w usta; a które do przytoczenia pisarzom wcale nie są łatwe. Tém wszystkiém lud rozjątrzył i do tego przywiódł, że tenże nietylko króla od tronu odsądził, ale nawet na wygnanie skazał L. Tarkwiniusa wraz z małżonką i dziećmi jego[4]). Sam zaś zebrawszy oddział z młodzieńców, którzy się sami na ochotników stawiali, i uzbroiwszy go, podążył do Ardei do obozu celem podżegania wojska do buntu przeciw królowi; rządy stolicy oddał Lukrecyusowi, prefektowi miasta[5]) już

[1]) Gellius XV, 27: »Comitia curiata per lictorem curiatim calari, id est convocari, centuriata per cornicinem«. Ponieważ tribunus Celerum nie miał prawa zwoływania komicyów kuryalnych, więc stósownie wyraża się Liwius, że zwołał lud na zgromadzenie praeco t. j. woźny.

[2]) O »celeres« czytaj w roz. 15. uwagę 3.

»Tribunus celerum,« mianowany przez króla dowódzca jazdy, był najwyższym po królu dostojnikiem w państwie. Mógł on na rozkaz i w imieniu króla zwołać senat, ale czy miał prawo zwoływania komicyów kuryalnych jestto rzeczą niczém nie stwierdzoną. — Że w rewolucyach o prawo nie pytają, nie trzeba przypominać. Otóż i tu pozwolił sobie Brutus zwołać lud, ale nie na komicya.

[3]) Jak król mógł ten urząd powierzać głupkowatemu Brutusowi?!

[4]) Zmiany konstytucyi dokonywali dotąd (czytaj roz. 36 i 42, 43) królowie, odtąd lud. Rodzina królewska, na którą lud wypowiedział »aquae et ignis interdictio«, nie mogła przebywać w obszarach państwa rzymskiego.

[5]) Praefectus urbis lub custos urbis zastępca króla w czasie jego nieobecności w mieście. Tacit. Ab exc. VI. 11: »Namque antea profectis domo regibus ac mox magistratibus ne urbs sine imperio foret, in tempus deligebatur, qui

pierwéj przez króla mianowanemu. Wśród tego tumultu ucieka Tullia z pałacu, a lud obojéj płci miotał na nię wszędzie, którędy przechodziła, przeklęctwa i szczuł na nię furyje rodzicielskie.

Rozdział 60.

(Rodzina Tarkwiniusów idzie na wygnanie — wybór pierwszych konsulów).

Gdy się wieść o tych wypadkach dostała do obozu, natychmiast wyruszył zaniepokojony niespodziewanym wypadkiem król do Rzymu[1]) celem przytłumienia rozruchów. Brutus — przeczuł bowiem jego przybycie — zboczył na inne drogi, nie chcąc się z nim spotkać, i w tym samym prawie czasie różnemi drogami przybyli Brutus do Ardei, Tarkwinius do Rzymu. Przed Tarkwiniusem zamknięto bramy i ogłoszono mu wyrok wygnania: oswobodziciela miasta przyjął obóz z okrzykami radości a synów królewskich stamtąd wypędzono. Dwóch poszło za ojcem, którzy się udali na wygnanie do miasta Cere w Etruryi. Sextus Tarkwinius udawszy się do Gabijów, jakoby do swego królestwa[2]), został zabity przez mścicieli dawnych uraz, które na siebie sam przez mordy i grabieże był ściągnął. L. Tarkwinius Pyszny panował lat dwadzieścia pięć. Rządy królewskie trwały w Rzymie od założenia miasta aż do jego wyswobodzenia lat dwieście czterdzieści cztéry. Poczém za inicyatywą prefekta miasta[3]) według pamiętników[4]) Serwiusa Tulliusa zostało na komicyach centuryalnych obranych dwóch konsulów: L. Junius Brutus i L. Tarkwinius Kollatynus[5]).

ius redderet ac subitis mederetur; feruntque ab Romulo Dentrem Romulium, post ab Tullo Hostilio Numam Marcium, et ab Tarquinio Superbo Lucretium impositos esse«.

[1]) Co się z Ardeą stało, nie wspomina Liwius; według Dionizyusa IV, 85, zawarto rozejm na lat 15.

[2]) Wyrazu tego nie trzeba tu brać dosłownie, choć Dyonizyus IV, 58. wspomina, że Tarkwinius Pyszny osadził syna swego na króla (βασιλεύς) w Gabijach.

[3]) Ponieważ prefekt miasta, jako komisarz królewski, nie miał auspicyów a tém samém i imperium, więc nie mógł także udzielać tego imperium. Mógł to tylko uczynić jako interrex, choć zresztą pierwszy interrex nigdy wyborów nie uskuteczniał.

[4]) O tych niejedna znajduje się wzmianka; zawierały się w nich zapewnie nietylko przepisy dotyczące wyborów konsulów, ale także descriptio centuriarum et classium, a więc całéj konstytucyi.

[5]) Część rodu Tarkwiniusów stoi po stronie patrycyuszów, z którymi się jednak i plebejusze celem wypędzenia gnębiących ich królów połączyli. (Mommsen I, 261).

WYKAZ REALIÓW.

(Nazwy podane w języku łacińskim. Liczba większa obok imienia oznacza rozdział, mniejsza uwagę).

Sprostowanie ważniejszych pomyłek.

Str.	XXIII.	wierz	10	z dołu	zamiast	opiewa	czytaj	śpiewa
„	10	„	26	„	„	lupercorum	„	Lupercorum
„	10	„	17	„	„	Bóg	„	bóg
„	19	„	14	z góry	„	odprowadzili	„	odprowadzali do domów
„	24	„	6	z dołu	„	rozbraniać	„	rozbrajać
„	25	„	4	„	„	jessto	„	jestto
„	25	„	2	„	„	Z nowu	„	Znowu
„	26	„	14	z góry	„	Liwinium	„	Lawinium
„	27	„	6	„	„	zbawieni	„	zwabieni
„	28	„	6	„	„	orędników	„	orędowników
„	29	„	20	„	„	wniósł	„	uniósł
„	30	„	22	„	„	jednym	„	jednemu
„	31	„	7	z dołu	„	ffb	„	Ab
„	32	„	18	z góry	„	w ręce	„	w prawéj ręce
„	37	„	12	z dołu	„	poświęcono	„	poświęcano
„	40	„	2	z góry	„	Cuilia	„	Cluilia
„	40	„	6	„	„	trajańskimi	„	trojańskimi
„	41	„	11	z góry	„	szczeglnie	„	szczególnie
„	42	„	2	„	„	do którego n. należeli	„	z którego n. byli
„	42	„	17	z dołu	„	Furyusa	„	Fuzyusa
„	46	„	19	z góry	„	winnyn	„	winnym
„	48	„	19	„	„	Metyusa i z jego	„	Mettyusa z jego
„	49	„	15	z dołu	„	okierowała	„	skierowała
„	50	„	10	z góry	„	Mettysa	„	Mettyusa
„	51	„	5	z dołu	„	Alpy	„	Alby
„	55	„	7	z góry	„	wyraz „Nie" przenieść do poprzedniego wiersza		
„	55	„	16	„	„	przesądnem	„	przesadnem
„	58	„	5	„	„	uchwalono	„	uchwalano
„	58	„	8	„	„	opalaną	„	opaloną
„	58	„	20	„	„	następnie	„	następne
„	63	„	16	z dołu	„	nowagentes	„	nowe gentes
„	75	„	6	„	„	oprowadzono	„	oprowadzano
„	78	„	19	„	„	jego — jego	„	onego — onego
„	79	„	9	z góry	„	Serwiusa	„	Tulliusa
„	79	„	17	„	„	Pryska	„	Pryskusa
„	79	„	10	z dołu	„	ztąd	„	stąd
„	80	„	10	z góry	„	usposobioni	„	usposobieni

Uwaga. Pomyłki co do interpunkcyi raczy czytelnik sam poprawić, mianowicie na stronicach 3, 7. 10. 12. 16. 17. 26. 30. 31. 33. 37. 40. 63. 66. 73.

Cena egzemplarza 1 złr. a. w.